

POWOLAŃNIE



Numer 4/99 ROK XV

Okres zwykły

czerwiec - sierpień 2012 rok



20 maj. I Komunia Święta. **Rząd dolny od lewej:** Kacper Sięka, Jakub Musiał, Piotr Krukar, Kamil Kielar, Ewa Fiejdasz, Patrycja Mikosz, Roksana Wilk, Emilia Kotowicz. **Rząd górny od lewej:** Karolina Poręba, Ks. Proboszcz, Dawid Szpiech, Rafał Łągawa, Paweł Dziadosz, Wiktor Głowa, Karol Orłowski, Wiktor Bury, Karolina Ryczak, wychowawczynie klasy p. Barbara Wierdak





Intencje papieskie

CZERWIEC

Intencja ogólna: Aby wierzący potrafili rozpoznawać w Eucharystii żywą obecność Zmartwychwstałego, który im towarzyszy w życiu codziennym.

Intencja misyjna: Aby chrześcijanie w Europie odkryli na nowo swoją tożsamość i z większym zapałem uczestniczyli w głoszeniu Ewangelii.

LIPIEC

Intencja ogólna: Aby wszyscy mogli znaleźć stałą pracę i wykonywać ją w bezpiecznych warunkach.

Intencja misyjna: Aby chrześcijańscy wolontariusze na terytoriach misyjnych potrafili dawać świadectwo miłości Chrystusa.

SIERPIEŃ

Intencja ogólna: Aby więźniowie byli traktowani w sposób sprawiedliwy i z poszanowaniem ich ludzkiej godności.

Intencja misyjna: Aby ludzie młodzi, powołani do naśladowania Chrystusa, byli gotowi głosić Ewangelię i dawać jej świadectwo po krańce ziemi.



NAUCZANIE PAPIESKIE

Papież do kardynałów: zło chce opanować świat, jesteśmy Kościołem wojującym

Dziękuję Bogu za wszystkie lata mego życia, również za ciemne noce. Bo patrząc z perspektywy czasu można zobaczyć, że również noce były konieczne i dobre - powiedział Benedykt XVI na zakończenie obiadu z kardynałami rezydującymi w Rzymie. Wspólnym posiłkiem Papież chciał podziękować purpuratom za życzenia, jakie napłynęły do niego z okazji 85. urodzin. W krótkim słowie na zakończenie spotkania Benedykt XVI odniósł się do aktualnej sytuacji Kościoła.

"Pojęcie Ecclesia militans - Kościoła wojującego - nie jest dziś modne - stwierdził Papież. - W rzeczywistości jednak coraz lepiej rozumiemy, że jest prawdziwe, oddaje coś z prawdy. Widzimy, że zło chce opanować świat i konieczne jest podjęcie walki ze złem. Widzimy, że zło posługuje się w tym wieloma sposobami: okrutnymi, uciekając się do różnych form przemocy, ale też udaje dobro i w ten sposób narusza moralne fundamenty społeczeństwa. Św. Augustyn powiedział, że cała historia jest walką dwóch miłości: miłości własnej, aż do pogardzania Bogiem, i miłości Boga, aż do pogardzania sobą w męczeństwie. My uczestniczymy w tej walce, a w walce ważne jest mieć przyjaciół. Ja mam wokół siebie przyjaciół z Kolegium Kardynalskiego. To są moi przyjaciele, z nimi czuję się jak w domu, czuję się pewnie w tym towarzystwie wielkich przyjaciół, którzy są ze mną i są, wszyscy razem, z Panem Bogiem. Dziękuję wam za tę jedność w radościach i bólach. Idziemy naprzód. Pan powiedział: "Odwagi, Jam zwyciężył świat". Jesteśmy w "drużynie" Pana, a zatem w drużynie zwycięskiej".

W imieniu zaproszonych gości głos zabrał dziekan Kolegium Kardynalskiego kard. Angelo Sodano. Zauważył on, że niedawne urodziny Papieża i rocznica pontyfikatu dla wszystkich są okazją do odśpiewania dziękczynnego hymnu Te Deum. W tym kontekście przypomniał on nieustanne nawoływanie Benedykta XVI do odrodzenia wiary.



(Kb/ rv, © Radio Vaticana 2012)

**Intencja
Parafialna**

**O owocne i błogosławione przeżycie peregrynacji
Krzyża św.**

15. Najświętszego Serca Pana Jezusa - uroczystość.
16. Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.
17. Św. Alberta (Adam Chmielowski).
19. Świętych Gerwazego i Protazego.
22. Św. Tomasza More'a.
24. Narodzenie Św. Jana Chrzciciela.
25. Bł. Doroty z Małtów - jest patronką kobiet.
27. NMP Nieustającej Pomocy;
 - Św. Cyryla, biskupa i doktora Kościoła;
 - rocznica konsekracji kościoła parafialnego.
28. Św. Ireneusza.
29. Świętych Apostołów Piotra i Pawła.
30. Świętych Pierwszych Męczenników Kościoła.

LIPIEC

03. Św. Tomasza Apostoła.
05. Św. Marii Goretti.
06. Bł. Marii Teresy Ledóchowskiej.
08. Św. Jana z Dukli.
09. Św. Weroniki Giuliani.
11. Św. Benedykta, patrona Europy.
13. Św. Andrzeja Świerada, pustelnika.
14. Św. Kamila de Lellis, kapłana.
15. Św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła.
16. Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel.
17. Św. Jadwigi, Królowej.
20. Św. Małgorzaty.
21. Św. Wawrzyńca z Brindisi.
22. Św. Marii Magdaleny, odpust w Dukli.
23. Św. Brygidy Szwedzkiej, patronki Europy.
24. Św. Kingi, dziewicy.
25. Św. Jakuba Starszego, apostoła;
 - Św. Krzysztofa.
26. Świętych Joachima i Anny.
29. Świętych Przyjaciół Jezusa Marty, Marii i Łazarza.
30. Św. Piotra Chryzologa.
31. Św. Ignacego Loyoli.

SIERPIEŃ

01. Św. Alfonsa Marii Liguori.
02. NMP Anielskiej, odpust w Wietrznie (5 VIII).
04. Św. Jana Vianney'a.
06. Przemienienie Pańskie.
07. Bł. Edmunda Bojanowskiego.
08. Św. Dominika, kapłana.
09. Św. Edyty Stein - Teresy Benedykty od Krzyża.
10. Św. Wawrzyńca;
 - nabożeństwo fatimskie.
11. Św. Klary.
14. Św. Maksymiliana Marii Kolbe.
15. Wniebowzięcie NMP (MB Zielnej);
 - Nawiedzenie wielkopiątkowego Krzyża bł. Jana Pawła II w naszej parafii. "Przyłgnijmy do Krzyża".

Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały jest naszą nadzieją. On wydał za nas swoje życie, abyśmy życie mieli, i mieli je w obfitości.



On, wywyższony na Krzyżu, pociągnął wszystkich do siebie. Jeśli chcemy być zbawieni, nie ma dla nas innej drogi, jak stanąć pod Krzyżem Zbawiciela. Więcej, nie tylko stanąć pod Krzyżem, trzeba nam wejść w tajemnicę Krzyża. Jedynie w ten sposób możemy być uczniami Pana, nie ma innej drogi. W Krzyżu jest i zawsze będzie cała nasza nadzieja.

Każdy krzyż budzi opór, a nawet przeraża. Taka jest natura krzyża. Doświadczył tego nasz Pan w modlitwie Ogrodu Getsemani, gdy wołał o oddalenie kielicha. Jednak temu wołaniu Jego człowieczeństwa towarzyszyło ufne oddanie się w ręce Ojca, którego wola musi się wypełnić.

W naszej drodze wiary, która wiedzie pod Krzyż, szukamy pomocy. Szukamy kogoś, kto nam pomoże wspiąć się na Jezusowe i nasze Kalwaryjskie wzgórze. Bóg, w swojej dobroci dla nas, daje nam takich świadków - pomocników. Jest nim najpierw Matka Boża. Ona towarzyszyła wiernie Synowi w Jego drodze krzyżowej i była z Nim w szczytowej chwili objawienia się Jego miłości, gdy został podwyższony na Krzyżu. Świadkiem wierności tajemnicy Krzyża jest także bł. Jan Paweł II, dany nam na obecne czasy wielki pasterz Kościoła. On sam przez całe życie przybliżał się do Krzyża Pańskiego i na nim się opierał, aby w końcu zjednoczyć się z Krzyżem Jezusa w tajemnicy swojej błogosławionej śmierci. Jan Paweł II okazał się rzeczywiście "Cały Twój" dla Chrystusowego Krzyża, toteż dostąpił udziału w chwale nowego życia w Chrystusie Zmartwychwstałym.

Razem z błogosławionym Papieżem chcemy poznać tajemnicę Pańskiego Krzyża. Niech się to dokona przy szczególnym znaku, przy Krzyżu, który nasz Ojciec Święty obejmował, gdy po raz ostatni na ziemi uczestniczył w nabożeństwie Drogi Krzyżowej. Ten krzyż, który przez peregrynację doznał czci w naszym diecezjalnym Kościele, niech będzie dla nas wszystkich, grzesznych i słabych, znakiem nadziei, zasadą życia, normą wszelkich wyborów i objawieniem mocy Pana. Zachęcam wszystkich, aby gorliwie i wielkodusznie podjęli trud uczestnictwa w rekolekcjach i samym nawiedzeniu. Proszę o umożliwienie wszystkim, aby mogli przyłgnąć sercem i umysłem do tego znaku Bożego Miłosierdzia. Niech do Krzyża przyjdzie każdy, niech nikt się nie boi, dla wszystkich przy Krzyżu jest miejsce. Znakiem Krzyża błogosławię tym, którzy przez gorliwe słuchanie Słowa Bożego i modlitwę w czasie rekolekcji przy Papieskim Krzyżu będą kontemplować tajemnicę Paschy Jezusa. Krzyżem znacę serca i usta Kapłanów - rekolekcyjistów, aby z mocą głosili Chrystusa Ukrzyżowanego.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Wasz Arcybiskup Józef Michalik, Metropolita Przemyski

20. Św. Bernarda z Clairvaux, doktora Kościoła.
22. NMP Królowej.
24. Św. Bartłomieja Apostoła.
26. MB Częstochowskiej.
27. Św. Moniki, matki Św. Augustyna.
28. Św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła.
29. Św. Jana Chrzciciela - Męczeństwo.



SIOSTRY I BRACIA W JEZUSIE CHRYSZTUSIE



Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie" (Ga 5,13).

Tak brzmi ostrzeżenie św. Pawła, który nie potępia wolnego czasu, ponieważ widzi jego dobro, ale widzi też i płynące z niego zagrożenia. Bez pracy człowiek leniwieje, zajmuje się sobą, staje się niezdolny do ofiar i wyrzeczeń. Gdy brakuje zajęcia, przychodzą do głowy różne "pomysły", które czasami bardzo źle się kończą. Ludzi, którzy mają zbyt wiele wolnego czasu, można spotkać przy budce z piwem, wysiadujących w parkach, czasem ogląda się ich groby na cmentarzu, gdyż stali się ofiarą bezmyślnych wypadków. Tak łatwo gubi się wówczas potrzebę Boga i chęć służenia Mu. Bóg wówczas nie jest potrzebny, bo i po co?

Autor natchniony powie: "A gdy Bóg ukończył w dniu szóstym swe dzieło, nad którym pracował, odpoczął dnia siódmego po całym swym trudzie, jaki podjął. Wtedy pobłogosławił ów siódmy dzień i uczynił go świętym; w tym bowiem dniu odpoczął po całej swej pracy, którą wykonał stwarzając" (Rdz 2,2-3).

Nawet Bóg odpoczywał

Czas wolny więc, to czas odpoczynku, świętowania, dążenia "do tego, co w górze", gdzie przebywa Chrystus po prawicy Ojca. W tym dążeniu możemy pogłębiać swoją wiarę i umacniać miłość do innych, angażując się w ich problemy.

Życia parafii...

WYDARZENIA

05.04 Dziękuję Akcji Katolickiej za przygotowanie adoracji Pana Jezusa w Ciemnicy na Wielki Czwartek. W czuwaniu wzięła udział młodzież z KSM-u.

06.04 Dziękuję młodzieży z KSM-u za przygotowanie adoracji na Wielki Piątek przy grobie Pana Jezusa.

08.04 Dziękuję Panom strażakom za pełnienie straży przy Bożym Grobie oraz za oprawę liturgiczną Mszy św. i procesji rezurekcyjnej.

Dziękuję chórowi "Łęczenie", Stowarzyszeniu "Jedność" oraz naszemu szkolnemu chórowi za oprawę muzyczną Mszy św. podczas Świąt Wielkanocnych.

15.04 W Święto Miłosierdzia zostały złożone skarbonki Jałmużny Wielkopostnej. Zebrano 675,50zł. Zbiórka na plebanię i sprzątnię kościoła.

20 i 27.04 Spotkania KSM-u.

22.04 Spotkanie Akcji Katolickiej.

03.05 Na Mszy św. o godz. 10⁰⁰ poświęcenie i rozdanie książeczek i różańców dla dzieci pierwszokomunijnych.

11.05 Rodziny z rejonu IV przygotowały Nabożeństwo fatimskie, któremu przewodniczył ks. dr Grzegorz Sobota.

18.05 Spotkanie KSM-u.

19.05 Spowiedź dzieci pierwszokomunijnych i ich rodzin.

20.05 Pierwsza Komunia św. Zbiórka na plebanię i sprzątnię kościoła.

Ileż radości budzi w nas czas wolny! Daje możliwość realizowania własnych planów, pomysłów, bez konieczności robienia tego, co konieczne w szkole czy w domu, bez odrabiania lekcji i czytania książek, bez brudnych garnków i słuchania mamy.

Czas dla siebie - czas wolny!

"Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności.

21.05 Grupa ministrantów z naszej parafii w składzie: *Tomasz Kręzałek, Rafał Jastrzębski, Kamil Robótka, Karol Śliwiński, Bartłomiej Pietruś, Arkadiusz Wilk, Szymon Pietruś, Krzysztof Łagawa, Jarosław Musialik, Gracjan Poręba i Przemysław Aszlar* zajęła I miejsce w rozgrywkach dekanalnych ministrantów w piłce nożnej.

27.05 Spotkanie Akcji Katolickiej.

01.06 Wspólnota szkolna przygotowała nabożeństwo fatimskie, któremu przewodniczył ks. Mirosław Grendus.

07.06 Uroczystość Bożego Ciała z procesją do czterech ołtarzy, które przygotowały rodziny z Myszowskiego oraz z rejonów: I, II i III.



ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu:

09.04 Adrian Kamil Szatan

14.04 Maxwell Władysław Jaracz

22.04 Tobiasz Gromek

22.04 Fabian Dawid Brożyna

22.04 Maksymilian Dawid Brożyna

22.04 Fabian Kasprzyk

18.05 Gabriel Konieczko

18.05 Antonina Maria Konieczko

Do wieczności odeszli:

04.04 Zdzisław Soliński, lat 77

Ks. Proboszcz



Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej

W sobotę (14.04) w naszej parafii odbyło się wielkanocne "jajeczko". Tym razem organizacją tego spotkania zajęły się wspólnie Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży oraz Akcja Katolicka naszej parafii. Najpierw w kościele była odprawiona Msza św., a następnie wszyscy udali się do sali widowiskowej, gdzie po powitaniu zebranych przez przewodniczącą POAK p. Zofię Jakubczyk odczytany został fragment Pisma Św., mówiący o Zmartwychwstaniu Pana, wszyscy wspólnie pomodlili się i zostały poświęcone pokarmy na stole wielkanocnym. Dzieleniu się jajkiem towarzyszył wspólny śpiew pieśni wielkanocnych. Po obiedzie rozpoczęła się druga, bardziej rozrywkowa część spotkania, podczas której wystąpili m.in. młodzież z zespołu "Łączanie" i młodzież z KSM-u ze swoimi skeczami i konkursami. Była również możliwość zaśpiewania sobie wspólnie ze wszystkimi piosenek biesiadnych.

Na kolejnym spotkaniu członków naszego POAK, które przypadło na dzień **22.04**, zreferowany został ko-

lejny temat z materiałów formacyjnych, mówiący o znaczeniu Ludu Bożego w Kościele. O jego prawach i obowiązkach, a także celu, do którego mamy dążyć jako ludzie wierzący, czyli do Królestwa Bożego.

Po raz kolejny spotkaliśmy się w drugą niedzielę maja, tj. **13.05**. Po wspólnej modlitwie i kwadransie biblijnym, podczas którego przytoczony został kolejny fragment z I Listu do Tymoteusza, omówione zostały bieżące sprawy parafii i Akcji Katolickiej.

19.05 kilkoro przedstawicieli naszego POAK udało się na XVII Ogólnodiecezjalną Pielgrzymkę Akcji Katolickiej do św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Uroczystości odbywały się na wzgórzu Bobolówka. O godz. 10⁰⁰ program słowno-muzyczny "Kult św. Andrzeja Boboli w Strachocinie" przedstawił zespół dziecięcy "Bobolanum". Ks. prał. Józef Niżnik przypomniał początki kultu św. Andrzeja Boboli w Strachocinie. Następnie odbyło się nabożeństwo do św. Andrzeja Boboli, podczas którego wszyscy odmawiali różaniec za Ojczyznę. A o godz. 11⁰⁰ odbyła się uroczysta Msza św. koncelebrowana, której przewodniczył i Słowo Boże wygłosił ks. abp Józef Michalik. Podczas pielgrzymki do struktur Akcji Katolickiej Archidiecezji Przemyskiej powołano cztery kolejne nowe POAK.



Św. Andrzej Bobola

Beata Bojda



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

Ostatnimi czasy w naszym oddziale miało miejsce parę wydarzeń, o których warto napisać. Przejdę do rzeczy, zaczynając od opisu adoracji na temat aborcji, która odbyła się w **Wielki Piątek**. Na samym początku pragnę podziękować w imieniu nas wszystkich na za liczne przybycie. Mamy nadzieję, że nasz cel - uświadomienie ludziom, że aborcja to nic innego jak morderstwo i jak często jest popełniane - został osiągnięty. Prezentacją ze zdjęciami, rozważaniami i śpiewami staraliśmy się zachęcić do wspólnego czuwania i chyba nam się to udało. Jeszcze raz dziękujemy.

Z kolei w **wigilię Miłosierdzia Bożego** w naszej miejscowości odbyło się "Jajko", którego organizatorami w tym roku byli: nasz oddział KSM-u oraz Akcja Katolicka. Członkowie przygotowywali salę oraz sprząkali po spotkaniu, obsługiwali gości i przeprowadzali różnego rodzaju zabawy. Cieszymy się, że wszystko wyszło jak należy i panowała przyjemna atmosfera.

Natomiast **25 maja**, po wieczornej Mszy Św., udaliśmy się razem z Księdzem Proboszczem do kapliczki znajdującej się obok domu P. Józefy Pasterkiewicz, aby zaraz po złożeniu kwiatów odśpiewać Litanię Lo-

retańską do Najświętszej Maryi Panny, a potem kilka pieśni. Dołączyło do nas po chwili parę osób i w ten oto sposób nasze plenerowe spotkanie przybrało wymiar nie tylko KSM-owski. Po hymnie i błogosławieństwie udzielonym wszystkim zebranym przez Ks. Alojzego, zostaliśmy zaproszeni przez P. Józefę oraz P. Halinę Węgrzyn na pyszny poczęstunek w postaci ciasta, za co dziękujemy. Na koniec pragnę dodać, iż wyżej wymieniona kapliczka powstała w 1893 r., a jej fundatorami byli Anna i Dionizy Zborowscy. Obecnie zajmują się nią wyżej wymienione Panie (więcej na temat tego wydarzenia na str.15).

Ostatnim wydarzeniem, o którym chcę napisać kilka słów, jest uroczystość Bożego Ciała. KSM przygotował oprawę Mszy Świętej, zaś podczas procesji figury Maryi i Jezusa niosły dziewczyny z oddziału.

I jeszcze małe sprostowanie dotyczące poprzedniego artykułu: przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Damian Cypara. Za błąd przepraszam.

Korzystając z okazji, pragnę również podziękować Mateuszowi Więckowi za to, że regularnie przypomina mi o tym, co miało miejsce w ciągu ostatnich kilku miesięcy, a co należy opisać. Jego pomoc jest naprawdę nieoceniona.

ciąg dalszy na str.15

15 czerwca 2012
Uroczystość
Najświętszego Serca
Pana Jezusa

Z EWANGELII J 19

Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok i natychmiast wypłynęła krew i woda.



W przebitym Sercu Ukrzyżowanego otwarte jest serce samego Boga. Najświętsze Serce przedstawia nam to, co jest najbardziej osobiste dla Jezusa: Jego zjednoczenie z Ojcem, i nas do tego zaprasza.

Każdy chrześcijanin jest wezwany, by adorować i być apostołem Serca Jezusa. Apostołem to człowiek, który niesie słowo wypowiadając je nie tyle ustami, co własnym życiem.

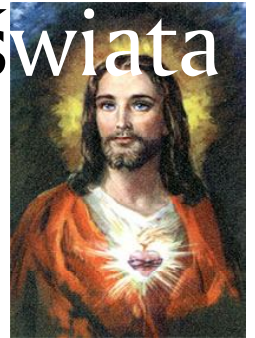
Kiedy w momencie śmierci usta Jezusa zamilkły, pozostał otwarty bok i przebite Serce, mówiące wyłącznie o miłości, będącej ostatecznym słowem o Bogu.

Przynaglani przez miłość Chrystusa, głosimy orędzie przebitego Serca, objawiającego miłość Ojca i „przyciągającego wszystkich do siebie” (por. J 12, 32). Człowiek, który kontempluje przesłanie wypisane włócznią żołnierza w boku Jezusa i je adoruje, posiada język, którym może posługiwać się w dialogu z innymi - język serca. Uczymy się go zanurzeni w milczeniu i kontemplacji Tego, którego przebili. Uczymy się go szczególnie przed Najświętszym Sakramentem. Najświętsze Serce Jezusa to Serce Boga otwarte dla człowieka - to słowo od Boga. Jest ludzkim Sercem wywyższonym na krzyżu - jest słowem do Boga.

W Sercu Jezusa jest istota chrześcijańskiego życia. Wyraża ono wszystko co jest w Ewangelii. To Serce mówi do naszych serc.

Fragmenty homilii Arcybiskupa Poznańskiego Stanisława Gądeckiego w Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, 01.07.2011r.

Chrystus, serce świata



W dzisiejszą uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, Kościół zachęca nas do kontemplowania tajemnicy Serca Boga, który obdarza ludzkość swoją Miłością. Miłością tajemniczą, niezmierną i żarliwą.

Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa jest świętem Boga, który wszystko powołuje do istnienia swoją Miłością, z Miłością rządzi i kieruje życiem każdego stworzenia. Z Miłością też opiekuje się życiem Ludu Bożego.

Bóg nie zniechęca się niewiernością umiłowanego ludu, lecz stara się go wychować i to ciągle w sposób coraz bardziej dla niego przystępny. Dlatego też - kiedy nadeszła pełnia czasów - ofiaruje mu swoją Miłość w postaci czegoś więcej niż Prawo. Ofiaruje mu Osobę. Nie ukrywa się już tylko w swoich dziełach ani w historii zbawienia, ale przychodzi w ludzkiej Osobie swojego Syna, który umiłowiał świat ludzkim sercem, będącym narzędziem nieskończonej Miłości.

Ten właśnie Syn woła: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca” (Mt 11, 29). Jest to jedyny raz, kiedy Jezus odwołuje się do swojego własnego serca, podkreślając jego „cichość i pokorę”. „Cichość” Jezusa wskazuje na to, że On jest Mesjaszem łagodnym, delikatnym w traktowaniu ludzi, przebaczącym i czułym. Będąc człowiekiem, nie wynosi się ponad innych, lecz staje się sługą wszystkich. Tylko taką drogą pragnie zdobyć człowieka, tylko tą drogą pragnie stać się królem naszych serc.

Syn, zgodnie z wolą Ojca, wziął na siebie los zniszczonej miłości. Pragnie ludziom zniewolonym przez grzech przywrócić na nowo godność dzieci Bożych. „Umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłowiał” (J 13, 1), a symbolem Jego miłości, przewyższającej śmierć, jest bok przebity włócznią żołnierza (J 19,34).

W Sercu Jezusa wyraża się istota chrześcijaństwa. W Nim została nam objawiona i ofiarowana cała rewolucyjna nowość Ewangelii; Miłość, która nas zbawia i sprawia, że już teraz żyjemy w wieczności Boga.

Kto z odkupionych nie zechce w Sercu Chrystusa przebywać? *(z hymnu Godziny Czytań na uroczystość NSPJ)*

Co znaczy przebywać w Sercu Jezusa? Otóż, każdy z nas potrzebuje nie tylko poczuć bicie własnego serca, ale – jeszcze głębiej w swoim wnętrzu – poczuć pulsowanie niezawodnej obecności, wyczuwalnej zmysłami wiary, obecności Chrystusa, który jest sercem świata. Kiedy On znajduje się w centrum naszego życia, staje się źródłem prawdy i dobroci, z którego możemy czerpać siły dla pokonania trudów codzienności. Podobnie jak nie możemy przeżyć bez tego narządu, jakim jest nasze ludzkie serce, tak też niepodobna żyć prawdziwie po ludzku bez czerpania ze źródeł Bożej Miłości.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Szczególnym podmiotem ukochania Serca Jezusowego są rzesze biedaków, chorych, kalekich, ślepych, głuchych, niemych, sparaliżowanych, z których symbolizuje jakiś aspekt okaleczenia człowieka grzesznego, który domaga się pociechy. Jest to tłum ludzi, którzy są bezradni i poszukują ratunku i ten ratunek znajdują w Sercu Jezusa, które leczy, pociesza, uzdrawia, przywraca wzrok, mowę, słuch i siły.

Tak, człowiekowi potrzeba nie tylko pożywienia i napoju, ale potrze-



ba również świadomości, że się kocha i jest się kochanym. W życiu można zrezygnować z wielu pragnień, ambicji, ale nigdy nie można zrezygnować z miłości. Czym jest życie pozbawione miłości widać najlepiej patrząc w smutne oczy dzieci z domów dziecka. O tym, czym jest życie bez miłości świadczą domy starców, zwane „domami pogodnej starości”. Odwiedzając je, nieraz słyszymy skargę starych ludzi: Nie jesteśmy już nikomu potrzebni.

Kiedy Miłość Chrystusa staje w centrum naszego życia, nasze troski nabierają innego kształtu. One stają się drugorzędne. Pierwszorzędna staje się dla nas Miłość Boga. Dzieje się coś podobnego do tego, co dokonuje się na poziomie zwykłego ludzkiego serca, które wyraża racje, jakich nie zna rozum. Racje intuicyjne, które przeciwstawiają się ściśle logicznemu myśleniu. Bywa, że czasami czujemy, iż nie umiemy przytoczyć logicznych argumentów na uzasadnienie ponoszonych ofiar, a jednak – idąc za prawdą serca – wybieramy ofiarę. Brakuje nam słów, które wypowiedzą w pełni zawartość serca. Ono po prostu przerasta rozum. „Dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidzialne dla oczu” (Antoine de Saint-Exupéry „Mały Książę”).

Wysłuchujemy się w puls Serca Jezusowego nie tylko dlatego, by złożyć w nim wszystkie nasze troski. By otrzymać od niego Miłość, „jakiej świat dać nie może”. Wysłuchujemy się także po to, aby nauczyć się od Niego prawdziwej Miłości.

Chcemy nauczyć się Miłości, która jest darmowa. Mimo, iż w każdym z nas jest głęboko zakorzenione przekonanie, że za wszystko trzeba płacić. Że nie da się kupować bez płacenia. Że nic nie ma za darmo. Mimo to istnieje przecież rzeczywistość, którą otrzymujemy za darmo, a jest nią Miłość. Co więcej świat nie mógłby w ogóle istnieć, gdyby nie było bezinteresownej miłości. Nie mogłyby istnieć małżeństwa, rodzicielstwo ani przyjaźń. A przecież one są właśnie za darmo, ponieważ są konkretnym kształtem miłości. Miejmy więc odwagę kochać innych za darmo, podobnie jak ukochał nas miłością bezinteresowną nasz Pan.

Dlatego słusznym jest powiedzenie: jeśli ulecę choćby jedno serce nie będę żył na próżno. Jeśli pomogę choć jednej rozterce nie będę żył na próżno.

„Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. (1 J 4,7).

Ta miłość ma także swój wymiar społeczny. Papież Leon XIII, który jako pierwszy z papieży poświęcił świat Sercu Jezusowemu, zwrócił uwagę na to, że Kościół, oddając cześć Sercu Jezusowemu, tym samym demaskuje bezduszny aktywizm, który stara się ulepszyć świat wyłącznie za pomocą praw ekonomicznych, walki społecznej jednych z drugimi. Z drugiej zaś strony uwalnia kult Serca Jezusowego od pokusy czystego uwewnętrznienia, czyli takiego skupienia się wokół Chrystusa, które zapomina o ludzkości potrzebującej zbawienia. Jedność wewnętrznego nastawienia i zewnętrznych działań jest najlepszą formą oddania czci Sercu Jezusa.

A zatem: „Wyjdź co prędzej na ulice i w zaułki miasta i sprowadź tu ubogich, ułomnych, niewidomych i chromych!” (Łk 14,21). Wyjdź, bo kult Serca Jezusowego wzywa chrześcijanina do twórczej i czynnej miłości, gotowej udać się do mrocznych i niebezpiecznych miejsc w poszukiwaniu zagubionej owcy. Podczas gdy ludzkość jest zaprzątnięta sobą i nie pozostaje jej ani chwila czasu, ani skrawek miejsca dla bliźniego, dla Boga, ty: „Wyjdź co prędzej na ulice i w zaułki miasta...!” (Łk 14,21), by na ruinach nienawiści i przemocy mogła powstać cywilizacja Serca Jezusowego.

16 czerwca 2012

Niepokalanego Serca Maryi

Z EWANGELII Łk 2

**Jego Matka rzekła do Niego:
Synu, czemuś nam to uczynił?
Oto ojciec Twój i ja z bólem serca
szukaliśmy Ciebie. (...) A Matka
Jego chowała wiernie wszystkie te
wspomnienia w swym sercu.**



Maryja i Józef mieli spore zaufanie do dwunastoletniego Jezusa, skoro "przypuszczając, że jest w towarzystwie pańników, uszli dzień drogi i szukali Go wśród krewnych i znajomych". Musieli wiedzieć, że jest odpowiedzialny. Dopiero wtedy, gdy Go nie znaleźli, zaczęli obawiać się, że coś złego Mu się stało. Ich obawy okazały się bezpodstawne, a przekonanie o mądrości i odpowiedzialności Jezusa umocniło się w Nich, gdy Go znaleźli. Nasze życie też jest naznaczone szukaniem Boga. Czy jednak jest naznaczone także zaufaniem do Niego? Czy nie jest tak, że obrażamy się na Niego tylko dlatego, że nie postąpił zgodnie z naszymi oczekiwaniami? Maryja i Józef nie obrazili się na dwunastoletniego Jezusa.

W Niepokalanym Sercu Maryi odnajdujemy całą gamę ludzkich uczuć: radość z Bożego wybrania, uniesienie na widok wielkich Bożych dzieł, zdziwienie i ból z powodu niezrozumiałego zachowania dwunastoletniego Jezusa, cierpienie u boku ukrzyżowanego Syna. Jej wielkość polega jednak na tym, że potrafiła w życiu opierać się nie na uczuciach, ale na wierze w słowo Boga. I my, jak Ona, będziemy błogosławieni, jeśli wśród wielu przeżyć, jakie niesie każdy dzień, zdołamy zachować słowa Boże i rozważać je w swoim sercu.

17 czerwca 2012

XI Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 4

Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak.



Pochylają się archeologowie nad ruinami wielkich antycznych cywilizacji. Szukają przyczyn ich upadku. Dlaczego po wielkich mocarstwach pozostały dziś tylko wspomnienia? Czas zaciera ślady i pokazuje ulotność ludzkiej potęgi. A Kościół trwa.

Po ludzku nie da się tego faktu wyjaśnić. Zbudowany na fundamencie Apostołów, oparty na wierze w Zmartwychwstałego, którego przecież tylko nieliczni widzieli i dotykali, otulony powiewem Bożego Ducha. Sztafeta pokoleń przekazujących sobie wzajemnie wiarę trwa już nieprzerwanie 20 wieków, i trwać będzie do końca świata. Inna to potęga, tak różna od wspomnianych wcześniej królestwo. Nie człowiek nadaje jej kierunek i nie ludzki potencjał został w niej zapisany, ale potencjał Boży - witalna siła ziarna, które najpierw musi obumrzeć, aby wydać plon, i które choć małe, „najmniejsze ze wszystkich ziaren”, wyrasta na potężne drzewo dające ukojenie wszystkim, którzy się pod nie zechcą schronić. Nie dzieje się to mocą ludzkiej świętości, bo do niej zostaliśmy dopiero wezwani, ale mocą Bożą.

Nie pojmiemy tego! Wystarczy odrobina dobrej woli, bezradność, która kruszy sobie wzniesiony wcześniej piedestał, wiara nawet tak mała, jak ziarnko gorczycy, aby królestwo Boże zaczęło w nas wzrastać, by ziemia wydała plon.

Pozdrowienie Serca Maryi

Serce Maryi, w którym Bóg Ojciec ma upodobanie,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, przez Syna Bożego miłością synowską umiłowane,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, przez Ducha Świętego darami łaski hojnie wyposażone,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, żadną plamą grzechu nieskalane,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, miłością Boga zawsze gorejące,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, do Serca Jezusa doskonale upodobnione,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, z Jezusem dla naszego zbawienia współpracujące,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, mieczem boleści przeszyte,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, kochające ludzi miłością macierzyńską,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, nieustannie za nami orędujące,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, nasza nadziejo zbawienia,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, doznające od wielu niewdzięczności,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, któremu oziębli i bezbożni uwłaczają,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, pełne miłosierdzia dla błądzących i grzesznych,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Serce Maryi, za wszelkie łaski i błogosławieństwa nam udzielone,

- Bądź pozdrowione i błogosławione.

Akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Maryi

Matko Niepokalana, całą ufność pokładamy w potęgę Twojego Orędownictwa, w macierzyńskiej dobroci Twojego Niepokalanego Serca. Posłuszni Twojej, składamy nasze poświęcenie Twemu Niepokalanemu Sercu.

O Dobra Matko! Niech Serce Twoje stoi na straży naszych serc, niech jako wzór jaśnieje w naszych rodzinach i parafiach.

O Maryjo broń czystych obyczajów, osłaniaj młodzież i dzieci, pobudzaj rodziców do ofiarności, dzieci do posłuszeństwa i karności. Ogniska rodzinne niech płoną prawdziwą pobożnością i trwałą miłością. Sercu Twemu polecamy wszystkich nieobecnych w domu rodzinnym; strzeż ich Maryjo i bądź gwiazdą przewodnią na drogach życia dla błądzących, grzesznych, dla sierot i ubogich. Z miłości dla Twego serca chcemy spełnić pragnienia Serca Jezusowego, żyć według przykazań Bożych, według nauki Chrystusa i Kościoła. Będziemy często dusze oczyszczać z grzechów, zasilać je chlebem życia.

Pomóż nam o Maryjo, wykonać te postanowienia, przyjmij to poświęcenie nasze, wyproś łaski konieczne do uświęcenia życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Okaż się nam Matką i prowadź do Jezusa. Amen.



29 czerwca. Święto Katedry św. Piotra Z kalendarza liturgicznego...

Prośba o miłość do Kościoła

Dzisiejsza ewangelia stawia nas przed ważnymi pytaniami. Chodzi o to, kim jest Jezus. To jest pytanie fundamentalne. Od niego zaczyna się obietnica złożona Piotrowi przez Jezusa. Obietnica ta dotyczy utworzenia Kościoła.

Na modlitwie zatrzymaj się nad rzeczywistością Kościoła. Jest to mistyczne ciało Jezusa Chrystusa. A czym dla mnie osobiście jest Kościół? Czy oznacza on tylko tzw. hierarchię - Papieża, biskupów, księży? Jak odbieram siebie, jako członka tej wspólnoty wierzących, jaką jest Kościół?

Widzialny znak jedności

Dzisiaj święto Katedry św. Piotra. Można powiedzieć, że jest to święto widzialności Kościoła. Bo to, że Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, nie oznacza, że jest czymś nierealnym, jakąś ideą. Wręcz przeciwnie - jest bardzo konkretną rzeczywistością, mającą też wyraźny aspekt materialny. Trzeba też dodać od razu, że ten wymiar zewnętrzny, widzialny, nie jest tylko jakimś dodatkiem do istoty Kościoła, ale jest jej konstytutywnym elementem. Także struktura instytucjonalna Kościoła jest czymś, czego nie da się pominąć w spojrzeniu na Kościół.

Piotr jest także znakiem jedności. Jest widzialną Głową Kościoła na ziemi, jest Namiestnikiem Chrystusa.

Jak przeżywam ten instytucjonalny wymiar Kościoła? Czy jako pomoc, czy raczej jako przeszkodę w drodze do zbawienia? Jak traktuję nauczanie Kościoła?

Święty Kościół grzesznych ludzi

Pan Jezus, przekazując Piotrowi misję opieki nad Kościołem, uwzględniał właśnie ten ludzki aspekt, który nie jest idealny. Dobrze wiemy, kim był św. Piotr. A jednak Panu Bogu spodobało się właśnie jego wybrać, by na nim zbudować swój Kościół. Podobnie każdego z nas Jezus wzywa do budowania tego mistycznego ciała, jakim jest wspólnota Kościoła. Jak przeżywam moje powołanie do bycia w Kościele? Jaka z niego wypływa odpowiedzialność?

Pan Bóg nie zbawia nas pojedynczo, ale właśnie we wspólnocie. Stąd tak ważne jest dążenie do jedności. Do jej budowania jesteśmy wszyscy zaproszeni. Fundamentem tej jedności jest wiara w Jezusa Chrystusa, osobowa relacja i przyjaźń z Nim. Stąd istotne jest stawianie sobie pytania: Kim dla mnie jest Jezus? Na ile Go odkrywam w moim życiu? Na ile Go znam, a na ile jeszcze jest dla mnie Kimś tajemniczym?

Na rzeczywistość Kościoła składa się zatem zarówno świętość Boga, który przez Ducha św. kieruje i prowadzi Kościół, jak i grzeszność jego członków, czyli nas wierzących. I nie można pomijać żadnego z tych aspektów. Na ile ufam w to Boże prowadzenie Kościoła? Na ile ufam zapewnieniu Jezusa, że bramy piekielne nie przemogą Kościoła?

Z drugiej strony, jak przeżywam grzeszność członków Kościoła? Także moją własną? Czy akceptuję to, że to ludzie nie są Bogiem, że nie są doskonali? A mimo to wezwani do budowania jedności? Jak ja mogę włączać się w to budowanie?

24 czerwca 2012

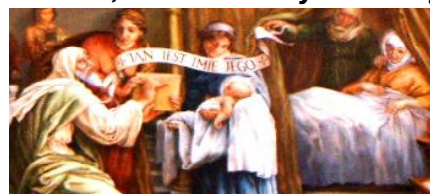
Uroczystość

Narodzenia

Św. Jana Chrzciciela

Z EWANGELII Łk 1

Ósmego dnia przyszli, aby obrezać dziecko, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza. Jednakże matka jego odpowiedziała: "Nie, lecz ma otrzymać imię



Kiedy Bóg wkracza w życie człowieka, często człowiek ten zachowuje się dziwnie i zaskakująco. Działanie Boga rzadko mieści się w ludzkiej głowie. Najprędzej zmieści się w sercu.

Każdy z nas wpisany jest w jakiś Boży plan, choć ten plan nie jest nam narzucony przez Boga i możemy się z niego „wymigać”. Już od samego dzieciństwa pojawiają się jednak różne znaki w naszym życiu, które mówią o Bożym planie. Otwarcie się na ten plan i przyjęcie go, tak jak to zrobił Jan i jego rodzice, oznacza zgodę na jakąś niesamowitą, choć może trudną przygodę.

Jakże bardzo potrzeba nam dzisiaj takich właśnie świadków Słowa, świadków nieskończoności na miarę Jana Chrzciciela. Jakże bardzo potrzeba nam świadków niezłomnych i wiernych, drogowskazów jasno i klarownie wskazujących na Chrystusa. Jakże bardzo potrzeba nam ludzi na miarę Jana Chrzciciela, którzy gotowi są położyć nawet swoje życie dla świadectwa Słowu.

Niejako do każdego z nas, do każdego chrześcijanina mówi dzisiaj Bóg: "Ty pójdziesz przede Mną torując Mi drogę we współczesnym złaicyzowanym i spoganiąłym świecie". Bóg potrzebuje naszego świadectwa na miarę św. Jana. Bóg przez nas chce przygotowywać drogi zbawienia we współczesnym świecie i dla współczesnego świata.

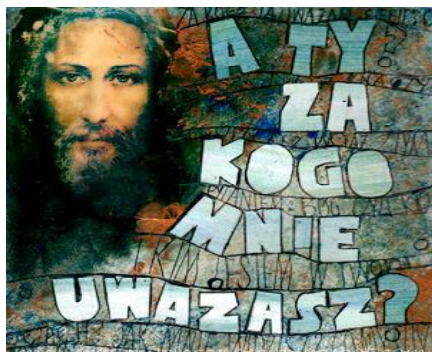
Święty Janie Chrzcicielu, świadku wierny, naucz nas dawać świadectwo Chrystusowi.

29 czerwca 2012

Uroczystość Św. Apostołów Piotra i Pawła

Z EWANGELII Mt 16

A wy za kogo Mnie uważacie? Odpowiedział Szymon Piotr: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego.

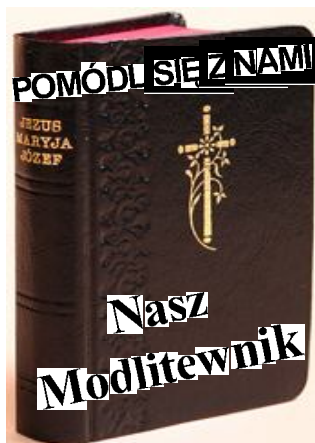


Kim dla mnie jest Jezus? Tamci, Jemu współcześni, pewnie też na początku patrzyli nieufnie. Tylu wtedy było fałszywych proroków (choć dzisiaj też ich nie brakuje). Co ich przekonywało? Najprościej - cuda, których doświadczali sami albo ludzie z ich otoczenia; cuda, których byli świadkami. Co jeszcze? Serce podpowiadało - idź za Nim, On ma rację, serce pałało jak to napisał jeden z ewangelistów. Niedowiarków mogło dodatkowo przekonać, że nie chciał nic dla siebie, nie szukał rozgłosu (wręcz go unikał), nie chciał pieniędzy ani zapłaty.

Przyszedł i uczył. Kochaj. Przebacжай, po wielokroć. Nadstaw drugi policzek. Podziel się tym, co masz, nawet gdy niewiele tego jest. Nie patrz bezmyślnie na potrzebującego - pomóż mu. Nie bądź nieczuły na potrzeby najmniejszych. Nie kradnij. Bądź pięknego serca - bo to ważniejsze, niż ładne opakowanie.

Bo w Kościele ważne są serca tych, którzy wspólnotę w kościelnych ścianach tworzą. Ważna jest szczerłość modlitwy, która ich łączy, i wiara, która ich jednoczy.

To jest zadanie dla każdego z nas - takie samo, jak wtedy dostał Piotr. Budować Kościół. On tworzył go od podstaw w Jerozolimie, my mamy Kościół budować w swoim sercu i wokół siebie - w domu, pracy, szkole czy uczelni.



AKTY OFIAROWANIA SIĘ NAJŚWIĘTSZEMU SERCU PANA JEZUSA

AKT ODDANIA BOŻEMU SERCU

Boże, dziękujemy Ci za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wyświadczyłeś narodowi naszemu, a szczególnie za powołanie nas do świętej wiary katolickiej i za opiekę nad nami w najcięższych chwilach dziejowych!

...całkowicie się oddajemy i poświęcamy Boskiemu Sercu Twojemu, aby na zawsze być ludem Twoim! Zarazem uroczyste przyrzekamy trwać wiernie w świętej wierze katolickiej, bronić Twojego świętego Kościoła, życie nasze osobiste, rodzinne i narodowe kształtować według Twojej Ewangelii.

Pani Jasnogórska! Ty zawsze byłaś dla nas drogą do Serca Twego Syna. To Serce włócznią przebite na krzyżu, stało się, źródłem życia i świętości dla wszystkich.

Przybliżaj do Boskiego Serca osoby, rodziny, środowiska, bo Serce to – posłuszne aż do śmierci – jest – prześlaniem za grzechy nasze.

Niech będzie również źródłem wszelkiej pociechy dla wszystkich uciśnionych, pokrzywdzonych i cierpiących. Niechaj, o Matko, za Twoim pośrednictwem, Serce Odkupiciela nie przestaje na polskiej ziemi być Królem serc wszystkich i celem ich aby wszyscy czerpali z Jego pełni. Amen.

AKT POŚWIĘCENIA SIĘ BOSKIEMU SERCU

Ja,... oddaję się i poświęcam Boskiemu Sercu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oddaję Mu swoją osobę i życie swoje, uczynki, przykrości i cierpienia, żeby żadnej cząstki swego jestestwa więcej nie używać, jak tylko dla Jego czci, miłości i chwały. Taka jest nieodwołalna wola moja, żeby całkowicie do Niego należeć, i wszystko czynić z miłości ku Niemu, wyrzekając się całym sercem wszystkiego, co by się Jemu nie podobało. Dlatego Ciebie, Najświętsze Serce, obieram sobie za jedyny przedmiot mej miłości, za opiekuna mego życia, za rękojmię mego zbawienia, za lekarstwo za moją ułomność i niestałość, za wynagrodzenie za moje grzechy całego życia i za pewne schronienie w chwili mej śmierci. Bądź przeto, Serce pełne dobroci, moim usprawiedliwieniem wobec Boga, Twojego Ojca, i odwróć ode mnie strzałę słusznego gniewu Jego. O Serce pełne miłości, w Tobie pokładam całą ufność moją, albowiem wszystkiego się obawiam ze strony mojej skłonności do czynienia zła, natomiast wszystkiego się spodziewam od Twojej dobroci. Dlatego zniszcz we mnie wszystko, co Tobie może się nie podobać lub sprzeciwiać. Niech czysta miłość Twoja, tak głęboko wnuknie w moje serce, bym nie mógł zapomnieć o Tobie, ani też oddalić się od Ciebie. Błagam Cię przez wszystką dobroć Twoją, by imię moje zapisane było w Tobie, gdyż to tylko pragnę uważać za szczęście swoje i swoją chwałę, żeby żyć i umierać jako Twój wierny sługa. Amen.

AKT OSOBISTEGO POŚWIĘCENIA SIĘ SERCU PANA JEZUSA

Tobie Chrystusie składam hołd wdzięczności za wszystko, co z miłującego serca uczyniłeś. Polecam się Twemu Sercu, oddaję się całkowicie do Twojej dyspozycji. Ofiaruję więc wszystkie swoje cierpienia, niewygody, upokorzenia, oraz wszystkie swoje dobre uczynki i modlitwy. Proszę, aby wszelkie moje ofiary, były przyjęte jako wynagrodzenie za grzechy tych, którzy ducha prawości i pokuty zatracili. To, co ofiaruję, niech będzie przeciwwagą dla zniechęcenia, które rani Twoje Serce. Ty Boże wiesz, co jest ukryte w głębiach mego serca, znasz moje pragnienia. Proszę Cię o łaskę wytrwania w tym co dobre. Dopomóż mi, aby moje codzienne życie było świadectwem ofiarowania się Tobie.

AKT ODDANIA DZIECI I MŁODZIEŻY SERCU PANA JEZUSA

Najświętsze Serce Jezusa. My chłopcy i dziewczęta, stajemy na Twoje wezwanie. Przyszedłeś Jezu zapalić na świecie ogień Twojej miłości. Podejmujemy Twe hasło. Chcemy zapalić się Boską miłością. Za Twoje Serce, które dałeś ludzkości, za Twe ukochanie, zwłaszcza dzieci i młodzieży, oddajemy Ci nasze młode serca. Twoje prawo będzie naszym prawem. Dochowamy wierności Twym przykazaniom, zwłaszcza miłości Boga i bliźniego. Będziemy wzbogacać nasz umysł, nie tylko wiedzą ludzką, ale Boską, chodząc na lekcje religii. Będziemy korzystać ze źródeł Twojej łaski, zwłaszcza Mszy świętej niedzielnej i Komunii świętej nade wszystko w pierwsze piątki miesiąca. Będziemy opierać się wszelkim pokusom do złego. Chcemy zachować wiarę, czystość i męstwo. Będziemy walczyć o to, aby Cię wszyscy ludzie kochali. Najświętsze Serce Jezusa, przyjmij nas jako Twych rycerzy i racz nam błogosławić. Amen.

AKT WYNAGRODZENIA SERCU PANA JEZUSA

Jezu miłujący nas całym sercem, godny najgłębszej miłości i najwyższej chwały, a mimo to tak mało kochany a nawet nienawidzony i w swych wyznawcach prześladowany, pragniemy na wszelki dostępny nam sposób współpracować w dziele zbawienia i dążyć do przemiany umiłowanego przez Ciebie świata. Aby wynagrodzić za obojętność, zniewagi, nienawiść do Ciebie, brak miłości i krzywdy wyrządzone bliźnim, które równocześnie godzą w Ciebie, kochającego ludzi, chcemy odtąd gorliwiej i doskonale służyć Tobie i spełniać dokładnie Twoją wolę. W tym celu składamy w ofierze wszystko, co mamy lub posiadać możemy, nasze zdolności i całe siebie, abyś tym wszystkim rozporządzał według swego upodobania. Chcemy służyć w Kościele świętym według wzoru jaki nam zostawiłeś i naśladować Twoją miłość ku Ojcu Twemu i naszemu oraz ku wszystkim ludziom, Twoim i naszym braciom. Aby to ofiarowanie i wynagrodzenie było doskonalsze, włączamy je w ofiarę Twoją na Krzyżu, uobecnianą codziennie na ołtarzach całego świata. Przez pośrednictwo Maryi, Matki Twojej Niepokalanej, prosimy Cię o miłosierdzie dla świata oraz łaskę, której wszyscy potrzebujemy. Niech dobroć ludzka przewycięży zło, aby jak najprędzej nastąpiło królestwo Twego Najświętszego Serca. Amen.



Święta Anna, Anna sprawiedliwa - matka Marii z Nazaretu i babka Jezusa Chrystusa, żona świętego Joachima, święta Kościoła katolickiego i prawosławnego.

Jest patronką szczęśliwego małżeństwa i dzieciństwa, matek, wdów, kobiet oczekujących dziecka, gospodyń, górników, tkaczy, tokarzy, stolarzy artystycznych, młynarzy, kramarzy, żeglarzy, krawców, koronkarzy, służących; jest wzywana w modlitwie o deszcz, o poprawę pogody, o znalezienie rzeczy zgubionych. Na wizerunkach często przedstawiana jest z książką - symbolem nauki.

Według starego podania święta Anna urodziła się w Judei, gdzie w Betlejem był jej rodzinny dom. Jej rodzice - Stolanus i Emerentiana - byli według legendy potomkami królewskiego rodu Dawida. Nie posiadali ziemskich dóbr, lecz byli cnotliwi i sprawiedliwi, i żyli w bojaźni Bożej, pełniąc dobre uczynki. Życie ich upływało na bezustannej modlitwie, rozmyślaniu o rzeczach duchowych i pracy. Anna otrzymała od swoich rodziców staranne wychowanie pogłębione przez służbę w Świątyni Jerozolimskiej. Swojego męża Joachima poślubiła, gdy miała 24 lata. Joachim także pochodził z pokolenia Dawidowego. Wychowywał się w zamożnej i znakomitej rodzinie w Nazarecie. Joachim i Anna uważali swoje małżeństwo za związek święty, złączony przez Boga. Oboje zachowywali Prawo Boże i kroczyli drogą pobożności zgodnie i przykładnie. Swój majątek dzielili na trzy części: jedną ofiarowywali na utrzymanie świątyni, drugą na potrzeby ludzi biednych i pielgrzymów, trzecią pozostawiali dla siebie.

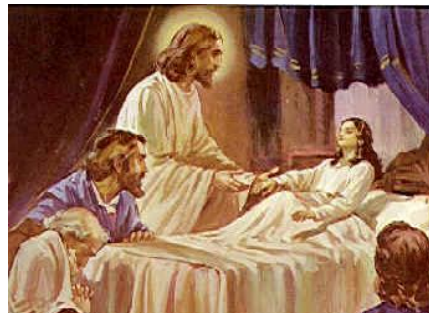
1 lipca 2012

XIII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 5

I wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: "Talitha kum", to znaczy: "Dziewczynko, mówię ci, wstań". Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła.



Do zaakceptowania jest Jezus - cudotwórca, lekarz, Ten, który jest w stanie zaradzić problemom głodu, ale już nie jako Ktoś, kto przyjmuje krzyż, każe przebaczać, zdecydowanie piętnuje grzech, wprowadza w dotychczasowy sposób kadrowania świata zupełnie nowy wymiar. Taki Bóg jest dla nas groźny.

Uniżenie Boga polega na tym, że nie wchodzi On w przestrzeń ludzkiej wolności, nie uzurpuje sobie prawa do tego, aby nas wyręczać. Nie zamierza ziemi czynić rajem, bo nie ona jest domem człowieka. Nie pojawił się na świecie jako rewolucjonista, nie wyleczył wszystkich z chorób, nie rozwiązał wszystkich naszych problemów. Przeciwnie, sam stał się bezradny, dał się ukrzyżować, aby poddając się logice nienawiści, raz na zawsze ją przekroczyć i skruszyć bramy śmierci. W Nim życie objawiło się w całej pełni. W Krzyżu wszelkie cierpienie, ludzka niemoc, jakkolwiek by nie była, nabierają nowego znaczenia. Nie przestają istnieć, jak by tego chciało wielu, ale zyskują sens.

Czy Jezus wybierze się dziś z wizytą na oddziały onkologiczne całego świata? Czy schyli się, by wejść pod namioty tych, którzy po kataklizmie nie zdołali jeszcze odbudować domów? Zasiądzie przy stole razem z rodzicami, którzy miesiąc temu pochowali swojego syna? Nie. Dlaczego?

Bo On jest tam od dawna...

8 lipca 2012

XIV Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 6

A Jezus mówił im: "Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony". (...) Dziwił się też ich niedo-



Można się uodpornić bardzo skutecznie na Dobrą Nowinę. Słuchać jej każdej niedzieli, w miarę poprawnie spełniać praktyki religijne, a równocześnie być wrogo nastawionym do Boga jako Tego, który chce coś uszczknąć z wolności.

Skąd my to znamy? Ignorancja i dyletantyzm rozumiane jako sposób na życie, recepta na "spokojne" sumienie. Po co komplikować sobie swoje sprawy? Czyż nie lepiej wiedzieć za mało niż za dużo, aby potem nie męczyć się z jego głosem, którego tak łatwo nie da się przecieżyć pozbyć. Niby wszystko jest w porządku, fasada życia jawi się całkiem przyzwoicie - tylko że w środku coraz więcej zgnilizny i pustki. I smutku, który narasta z dnia na dzień coraz bardziej. To jest życie?

Bóg chce każdego z nas obdarować pełnią życia. Tylko trzeba Mu na to pozwolić, dopuścić do siebie zdrowy niepokój, mieć odwagę usunąć "święty" kurz, naruszyć błogie, religijne dobre samopoczucie, które uznaje się za nietykalne. Spróbować zrozumieć, że w obliczu zła, egoizmu nie można być obojętnym. Nie wystarczy, byśmy wiedzieli, dokąd nam chodzić nie wolno. Trzeba się nauczać odkrywać, dokąd iść trzeba. A wszystko to w imię Jezusa Chrystusa - inaczej nie można, bo zatraci się sens. Drożdże muszą się znaleźć wewnątrz, a nie obok ciasta. Taktyka wyczekiwania bywa antyewangeliczna.

Anna była wzorem dla wszystkich małżonek. Choć razem z Joachimem byli szczęśliwym małżeństwem, zostali ciężko doświadczeni przez Pana Boga brakiem potomstwa. W ciągu 20 lat małżeństwa nie doczekali się ani synów, ani córek. W kulturze żydowskiej brak dziecka był uważany za hańbę i karę Bożą. Anna i Joachim dotkliwie odczuwali więc brak dziecka. W pokorze znosili tę niesławę, w modlitwie przed Bogiem wyjawiając swój smutek. Z upływem lat, choć malała nadzieja, gorętsze stawały się modlitwa i prośba o potomstwo. Nie brakowało upokorzeń ze strony ludzi. Pewnego dnia Joachim udał się do Jerozolimy, aby złożyć ofiarę w świątyni. Kapłan pełniący służbę nie przyjął ofiary Joachima, wytykając mu brak potomstwa: "Nie godzi się, byś ty jako pierwszy składał swe dary, jako że nie zrodziłeś potomka w Izraelu". Joachim zrozumiał, że bez potomstwa nie jest godny składania ofiary Bogu. Zasmucony, postanowił nie wrócić do Anny. Opuścił dom, małżonkę i udał się na pustynię. W górach rozbił swój namiot i tam pościł 40 dni i 40 nocy, oczekując, aby Bóg spojrzał na jego smutek.

Anna, nie wiedząc, gdzie jest Joachim, opłakiwała swoje wdowieństwo. Jej smutek stał się jeszcze większy, kiedy służąca wytknęła Annie bezdzietność. W popołudniowej porze Anna udała się do ogrodu, by tam opłakiwać swoje życie. Kiedy podniosła oczy do nieba i zobaczyła gniazdo wróbli na drzewie laurowym, wypowiedziała błagalną modlitwę do Boga: "Panie, Boże wszechmogący, który obdarzyłeś potomstwem wszystkie stworzenia, zwierzęta dzikie i domowe, gady, ryby, ptaki, i wszystko to cieszy się ze swego potomstwa, dlaczego mnie jedną odsunąłeś od daru Twojej łaskawości? Ty wiesz, Panie, że na początku małżeństwa złożyłam ślub, iż jeżeli dasz mi syna lub córkę, ofiaruję je Tobie w Twym świętym przybytku". Wtedy ukazał się anioł, który zapowiedział narodzenie dziecka i powrót Joachima. W tym samym czasie Joachim również miał widzenia anioła, który pocieszył go, mówiąc:

"Pan Bóg przyjął łaskawie twoją modlitwę i jałmużnę, otrzymasz córeczkę i nadasz jej na imię Maryja; ta córeczka będzie od dzieciństwa Bogu oddana i pełna Ducha Świętego".

Małżonkowie ogromnie ucieszyli się radosną nowiną. W 45 roku życia Anny, dnia 8 września, urodziła się dziewczynka, której zgodnie ze zwyczajem żydowskim w 15 dniu nadano imię. 80 dni po narodzeniu Maryi rodzice przynieśli ją do świątyni, aby złożyć przepisaną prawem ofiarę i spełnić ślubowanie. W wieku 14 lat Maryja została żoną Józefa. Wg przekazów wkrótce zmarł Joachim. Anna zamieszkała zaś z córką i jej mężem w Nazarecie, dożywszy 80 lat. W godzinie śmierci pożegnała się z najbliższymi, poleciała Bogu swego ducha i zasnęła w Panu przy błogosławieństwie Jezusa i przy modlitwie Maryi i Józefa. Ciało jej pochowano blisko ciała Joachima w Dolinie Jozafata.

Wspomnienie liturgiczne św. Anny i św. Joachima w Kościele katolickim obchodzone jest 26 lipca.

Modlitwa do św. Anny

Bądź pozdrowiona, o święta Matko Anno, któraś z największą gotowością i poświęceniem w dzień i w nocy wykonywała obowiązki nałożone na Ciebie przez Boga - przez Twoje trudy, starania i prace, proszę Cię, miłościwa Matko, zwróć Twoje miłościwe oczy na mnie i przyjdź mi z pomocą we wszystkich moich potrzebach i krzyżach, a zwłaszcza w moim obecnym utrapieniu.

Ach, święta Anno, użyj mi Twojej opieki i pomocy i wysłuchaj moją prośbę.

Jeżeli zaś inaczej postanowiła wola Boża, uprosz mi cierpliwość i męstwo, bym z pożytkiem dla zbawienia mego znośli ten krzyż, naśladując cierpiącego Chrystusa.

I Ty, Matko Bolesna, wstaw się za mną u Syna swego. Amen.

Opracowała Anna Bargiel





Ks. Marcin Kołodziej

Ewangelia miesiąca

Wakacje Wypocznijcie nieco ALE NIE BEZ BOGA!

„Żywe jest słowo Boże i skuteczne” – czytamy w Liście do Hebrajczyków. Widzimy to, gdy w wakacje Jezus kieruje do nas takie słowo i zachęca nas, abyśmy pozwolili sobie na odpoczynek.

Przed tygodniem Jezus wysłał swoich Apostołów, aby nauczali, a dzisiaj, gdy powrócili, aby pochwalić się swoimi dokonaniem, wysłał ich na odpoczynek.

Wypoczynek nie jest luksusem dla bogatych, ale konieczną potrzebą każdego człowieka. Praca i troski codzienności czasami muszą ustąpić odpoczynkowi. No, bo człowiek to nie maszyna. A i maszyna od czasu do czasu przechodzi konserwację.

Jest taka legenda o św. Janie Apostole, myśliwym i ptaku. Św. Jan bawił się z ptakiem. Myśliwy przyszedł do niego i dziwił się, bo taki pobożny, uczeń Pana. A tu z ptakiem traci czas. Zapytał św. Jan: A dlaczego twój łuk nie jest cały czas napięty? Odpowiedział: Bo by stracił siłę. Na to św. Jan: Więc i ja mam czas na zabawę, abym nie załamał się nad ciężarem pracy i trosk, abym miał siłę.

Dar Boga

Wypoczynek to nie wynalazek socjalizmu albo kapitalizmu. To wynalazek Pana Boga. On dał Izraelitom 7. dzień tygodnia (szabat, sobotę). Szabat był dniem świętym: czas na modlitwę i odpoczynek. Ostatni dzień stworzenia, kiedy biblijnie Bóg „odpoczął”.

Dzień święty dla chrześcijanina to już nie szabat, ale pierwszy dzień tygodnia: dzień zmartwychwstania Chrystusa. Jest dla nas ważniejszy niż szabat, ponieważ jest uobecnieniem zmartwychwstania Jezusa.

Niedziela, według Listu Jana Pawła II o świętowaniu Dnia Pańskiego „Dies Domini”, jest to:

Dzień Pana – dzieło stworzenia,

Dzień Chrystusa – dzieło odkupienia,

Dzień Kościoła – zgromadzenie eucharystyczne,

Dzień człowieka – radość, odpoczynek, solidarność,

Dzień dni – zapowiedź wieczności.

Współczuję tym, którzy inaczej przeżywają niedzielę, bo nie odnajdą się w niebie.

Święty dzień

Warto przeanalizować przy tej okazji świecką nazwę weekend, co ona ma wspólnego z nami. Niewiele. Trzeba żyć swoją tradycją, a nie obcą. A jeżeli to pojęcie ma być do zaakceptowania, to w odniesieniu do piątku i soboty.

Czym jest niedziela dla tygodnia? Tym samym, czym urlop, wypoczynek dla całego roku.

Chrystus nie chce, abyśmy zabijali się pracą. Przesadna praca, tak jak lenistwo, to również grzech. A pracoholizm, jak alkoholizm jest chorobą. Trzeba mieć na uwadze piąte przykazanie Boże.

Godnie wypoczywać

Jak korzystać z odpoczynku? Oczywiście po chrześcijańsku, czyli godnie.

Wykorzystać czas wolny tak, aby nie niszczył człowieka. Nie niszc-

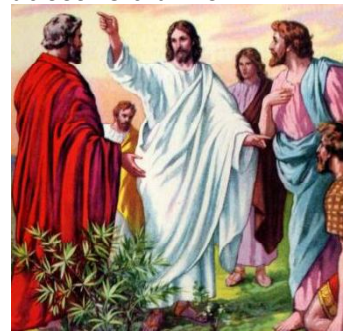
15 lipca 2012

XV Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 6

Jeśli w jakim miejscu was nie przyjmą i nie będą was słuchać, wychodząc stamtąd strząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo dla nich.



Ileż razy świat pogrążał się w chaosie, bo przegapiono coś ważnego i machina zniszczenia potoczyła się szaleńczym pędem? Ileż też polało się z ludzkich oczu, bo ktoś za dużo wypił i wszedł za kierownicę? Bo diagnoza lekarska była jednoznaczna, bo odszedł ktoś na zawsze, a pozostali nie zdążyli mu powiedzieć, jak bardzo był dla nich ważny. Ile może być wewnętrznych zgliszcz w człowieku, który zanadto zaufał sobie, pozwolił, by diabeł uczynił z niego swoją bezwolną marionetkę? Takie jest ludzkie życie. I może zmierzałoby ono ku otchłani pustki i zwątpienia, gdyby nie fakt, że u Boga nigdy nie ma "za późno".

Długo trwały przygotowania uczniów do wyprawy misyjnej. Poszli, by głosić, że Jezus jest Tym, na którego wszyscy czekali. Tak zaczęła się długa misja, która realizowana przez apostołów i ich następców trwa do dzisiaj i która trwać będzie do końca czasów. Od zawsze były też głosy krytyczne, kwestionujące sens ewangelizacji, sposób jej prowadzenia. Ewangelia była i jest wyrzutem sumienia, głosem sprzeciwu. Ale jest też znakiem nadziei. Są takie momenty w życiu, że tylko wiara pozostaje człowiekowi i że jest Ktoś, kto mimo odrzucenia i pogardy ciągle kocha. Zawsze jest czas na to, aby powrócić. Prawda jest na wyciągnięcie ręki - trzeba tylko odważyć się po nią sięgnąć.

22 lipca 2012

XVI Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII Mk 6

Gdy Jezus wysiadł, ujrzał wielki tłum. Złitował się nad nimi, byli bowiem jak owce niemające pasterza. I zaczął ich nauczać.



"Złitował się nad nimi". W Ewangelii wyrażenie to określa zawsze prawdziwy poryw czułości. I Marek od razu podaje powód: Jezus patrzy na nich jak na "owce nie mające pasterza". Dziś o wielu tłumach, których część zresztą stanowimy, moglibyśmy powiedzieć: ludzie zagubieni, którzy nie wiedzą już, po co się trudzą i po co żyją.

Być Jezusem dla tłumu, to patrzeć na niego tak jak On, z sercem pełnym czułości, i mówić mu o sensie życia. Mając szacunek dla życia! To, że w naszej postępowej cywilizacji może istnieć tak wielu ludzi, którzy umierają z głodu albo niszczeni są przez wojny, dowodzi, że ci, którzy rządzą teraz światem, nie patrzą na tłumy, oni liczą i przeliczają swoje rakiety.

Szczęście tłumów rozstrzyga się podczas wyborów, na zgromadzeniach, w dyskusjach na temat praw i budżetów, w walkach o prawa bezbronnych, w mediach, które kształtują poglądy. Kto trzyma się z dala od tego wszystkiego, żeby szukać schronienia u Chrystusa, ma o Nim błędne wyobrażenie. Prawdziwy Chrystus, patrząc na tłum, przepelniony był czułością - czułością, która przyjmuje na siebie ryzyko. Wiele mówił do tłumu i za niego oddał życie.

Być Jego uczniem, to próbować mówić do tłumów wszelkimi sposobami - a jest ich wiele; to włączyć się do walki z niewiedzą, głodem, niesprawiedliwością. Tylko miłość, która się angażuje, głosi Chrystusa.

czył ducha, naszej moralności, energii, ciała.

Pamiętamy sytuację pustego serca króla Dawida, który nie poszedł na wojnę. Został w domu, zobaczył Batszebę, żonę Uriasza Chetyty, zgrzeszył z nią, a potem kolejne grzechy to już tylko konsekwencja tego pierwszego. Jego problemem, pierwszym grzechem nie było cudzołóstwa, ale puste serca.

Odpoczynek i rozrywka nie mogą być zgubne pod względem moralnym. Nie siedzenie bez końca przed komputerem. Nie picie alkoholu na codziennych imprezach. Nie dyskoteki bez końca. Nie marnowanie czasu na plotkowaniu.

Nigdy bez Boga!

Czasami chrześcijanie spędzają czas wypoczynku tak, jakby Boga nie było. Tak, jakby Boga wysłali na urlop. Szalone i brudne przygody i grzechy. Ostatni wyskok. Wakacyjna miłość. Było ciepłe lato, mało się spało, dużo się piło. Skok w bok. Turnus mija, ja niczyja...

Panie Boże, co to za zaściankowa, rynsztokowa moralność?

Wielu chrześcijan na świecki weekend lub wakacyjny urlop przestaje być chrześcijanami. Bez modlitwy, bez Mszy św., bez sakramentów. Tracą nie tylko zarobione ciężko pieniądze, ale i duszę, i szczęście.

Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy. I co będziesz miał szansę na życie wieczne?

Powiecie, że ksiądz straszy. Nie, tylko daję wybór. Przykazania obowiązują wszędzie: w domu, pracy, szkole, na wyjeździe.

Jako kapłan - tłumaczę sobie, że jeżeli jest jakieś miejsce, do którego nie mogę pójść pod koloratką, to znaczy, że nie mogę pójść tam w ogóle. Bo księdzem jestem wszędzie.

Chrześcijanin jest zawsze chrześcijaninem, zawsze jest świadkiem Jezusa. W sobotę, niedzielę, na plaży, w domu, w restauracji, dyskoteci, w kościele. Przy żonie, z dala od niej, przy rodzicach, z dala od nich. Zawsze.

Pamiętajmy o tym, gdy usłyszymy to Chrystusowe wezwania: „Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco!”. Amen.



Wakacje z Bogiem - rozważanie Benedykta XVI

W świecie, w którym żyjemy, wzmocnienie ciała i ducha jest niemal niezbędne, zwłaszcza dla tych, którzy mieszkają w mieście, gdzie warunki życia i jego nierzadko szalone tempo pozostawiają mało miejsca na wyciszenie, refleksję, odprężający kontakt z przyrodą. Wakacje to również dni, kiedy można poświęcić więcej czasu modlitwie, lekturze i rozważaniom nad głębokim sensem życia, w pogodnej atmosferze, jaką stwarza życie rodzinne i przebywanie z najbliższymi.

Czas wakacji to także wyjątkowa okazja, by kontemplować sugestywne piękno przyrody, wspaniałą „księgę” dostępną dla wszystkich, dużych i małych. W kontakcie z przyrodą człowiek widzi siebie we właściwych proporcjach, odkrywa, że jest stworzeniem, małym a zarazem wyjątkowym, „zdolnym odkryć Boga”, ponieważ jego duch otwarty jest na Nieskończoność. Przynaglany pytaniem o sens, które nurtuje ludzkie serce, dostrzega on w otaczającym go świecie ślad dobra, piękna i Bożej Opatrzności, i niemal spontanicznie otwiera się na uwielbienie i modlitwę.

ciąg dalszy ze str.5

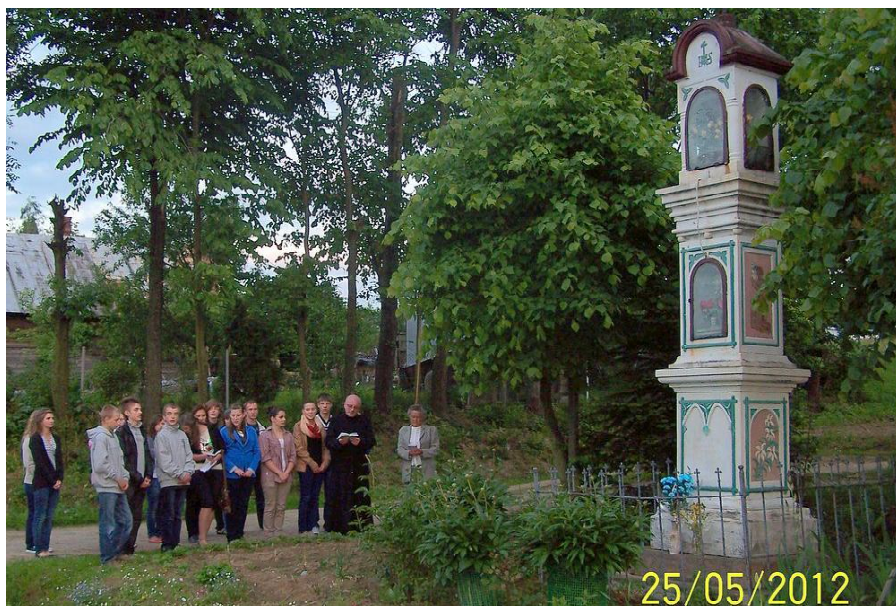
Kolejny okres działalności za nami (w czerwcu w Dubiecku zorganizowany jest Zjazd Prezesów, na którym przedstawiane są sprawozdania z ostatnich sześciu miesięcy działalności, jednak my nie mieliśmy możliwości wzięcia udziału w tym zjeździe, aczkolwiek napisanie tego dokumentu i wysłanie jest naszym obowiązkiem). Przerwa wakacyjna w tym roku jest pod znakiem zapytania, więc zapewne wyjątkowo jej nie będzie ze względu na ważną, sierpniową uroczystość, w której organizację chcemy się włączyć (wiadomą, nawiasem mówiąc).

Życzę wszystkim Czytelnikom słonecznych, radosnych i przede wszystkim udanych wakacji.

Sylvia Jaracz



Majówka KSM-u przy kapliczce



W piątek, 25 maja br., po wieczornej Mszy Świętej członkowie parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Łękach Dukielskich wraz z księdzem proboszczem udali się do jednej z przydrożnych kapliczek w celu odśpiewania litanii do NMP.

Kierownictwo oddziału wybrało kapliczkę znajdującą się na "Zapłociach", przy domu P. Józefa Pasterkiewicz.

Z napisu widniejącego na kapliczce dowiadujemy się, iż powstała w 1893 roku z inicjatywy Anny i Dionizego Zborowskich. Jest jednym z najstarszych i najlepiej zachowanych "pomników wiary" w naszej wsi. Pięknym zwyczajem było odśpiewywanie Litani Loretańskich w maju przy kapliczkach, lecz w Łękach Dukielskich końcem XX wieku zaprzestano tego praktykować.

Przy zachodzącym już słońcu wokół tego obiektu sakralnego licznie zgromadziła się młodzież, bardzo szybko dołączyło kilku przechodniów, by razem, tak jak przed laty, oddawać cześć Matce Bożej. Na początku prezes KSM-u z Łęk Dukielskich Mateusz Więcek złożył kwiaty pod kapliczką, po czym została odśpiewana Litania Loretańska do NMP, w następnej kolejności pieśni Maryjne, hymn KSM-u, a na zakończenie ks. proboszcz udzielił wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa Bożego.

Panie Józefa Pasterkiewicz i Halina Węgrzyn, opiekunki kapliczki, były bardzo wdzięczne za to, że to właśnie ich kapliczkę odwiedziono i z tej okazji po majówce zaprosiły uczestników do siebie i poczęstowały pysznym ciastem.

Mateusz Więcek

29 lipca 2012

XVII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII J 6

Jeżus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie rozdał siedzącym; podobnie uczynił i z rybami, rozdając tyle, ile kto chciał.



Zastanawiające jest, ile czasu, trudu i pieniędzy są gotowi ludzie poświęcić, aby pięknie wyglądać, pięknie umeblować mieszkanie, wyposażyć je w nowoczesny sprzęt. Ile lat są w stanie oszczędzać, aby urządzić hucznie wesele, błysnąć przed rodziną? Nasycić się podziwem i samozadowoleniem. A ile są w stanie zrobić, aby zadbać o swojego ducha? Wyjść poza niezbędne duchowe minimum, zrobić coś wreszcie ze swoim pogmatwanym życiem, bylejałkością i płytcizną duchową? Nie trzeba specjalnie szukać, aby dostrzec ogromną dysproporcję. Coś tu nie gra. "Wiara i rozum są to dwa skrzydła, na których unosi się duch ludzki" - pisał Jan Paweł II. Nie głód chleba - choć jest on nadal wielki - jest największym problemem współczesnego świata, ale skarlenie ducha. Mali ludzie są zapatrzeni tylko w siebie. Mali ludzie są w nas. Za ciasne mamy serca, gotowe do tego, aby brać - zbyt oporne, aby dzielić się sobą z innymi. Dlatego świat, mimo daleko posuniętego rozwoju, dalej jest taki kaleki.

Naprawdę nie trzeba wiele, aby zaspokoić pragnienie ciała i ducha. Wystarczy nieco odwagi, aby stawić czoło wszechobecnej reklamie, zacząć trzeźwo myśleć, planując przyszłość, spojrzeć z dystansu na swoje marzenia. Tak ustawić swoje sprawy, aby bardziej być niż mieć.

5 sierpnia 2012

XVIII Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII J 6



Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy.



"Panem et circenses!" (Chleba i igrzysk!) - wołało rzymskie społeczeństwo do cesarza, domagając się jedzenia i rozrywki. Słowa poety Juwenalisa, choć minęło od tych wydarzeń już wiele wieków, nic nie straciły na swojej aktualności. W miejsce aren cyrkowych weszły tabloidy, sitcomy, swoistym novum stał się zwyczaj konsultowania decyzji politycznych, posunięć medialnych z fachowcami od wizerunku po to, aby słupki sondaży nie opadły. Stały się one swoistym absolutem, punktem odniesienia. Wszystko po to, aby nie popsuć biernym tłumom dobrego samopoczucia, umiejętnie dozując emocje, gwarantować chleb, ale zarazem nie kreować zbyt wielkiej przestrzeni wolności myśli, bo mogłoby się to skończyć zdemaskowaniem półprawd i kłamstwa.

Nie o takim życiu i nie o takiej wolności mówił Chrystus. "Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie" (J 6, 32.35). Mówił o Eucharystii, wskazywał na zupełnie inną rzeczywistość, niedostrzegalną z perspektywy minimalizmu. Święty Paweł dopowiada, że aby to pojąć, trzeba porzucić w sobie "starego człowieka, zepsutego na skutek kłamliwych żądz" (por. Ef 4, 23), i odnowić ducha. Dopiero wtedy człowiek staje się naprawdę wolny, zdolny do marzeń, budowania nowego, lepszego świata.

Oprac. W. Fornal

zatrzymaj się na chwilę **ZAMYŚLENIA**

Maryjny sierpień

Uroczystość Wniebowzięcia NMP (15 VIII)

15 sierpnia obchodzona jest Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, nazywana popularnie świętem Matki Boskiej Zielnej. Jest to najstarsza i najważniejsza uroczystość Matki Bożej w roku liturgicznym. Obchodzi ją Kościół katolicki na Zachodzie i chrześcijaństwo wschodnie, które nazywa tę uroczystość "Zaśnięcie Matki Bożej".

Tego dnia w kościołach święci się zioła, a także kłosy zbóż i owoce. Tradycja ta sięga w Polsce 10. wieku, kiedy wraz z chrześcijaństwem rozpoczęły się obchody święta wniebowzięcia. Plony i kwiaty przynoszone w tym dniu przed ołtarze są symbolem dojrzałości duchowej Najświętszej Dziewicy.

Na uroczystość 15 sierpnia do sanktuariów maryjnych przybywają liczne pielgrzymki. Na Jasnej Górze zbierają się tysiące pańników z całego kraju, a w Kalwarii Zebrzydowskiej odbywają się inscenizacje Zaśnięcia Marii oraz jej Wniebowzięcia.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny wywodzi się z nauki Kościoła, głoszącej, że Maryja nie skażona grzechem pierworodnym, nie umarła, lecz została przez Chrystusa z duszą i ciałem wzięta do nieba. Dogmat ten został ogłoszony w uroczystość Wszystkich Świętych, 1 listopada 1950 roku, przez papieża Piusa XII. Tym samym przekonanie powszechnie wyznawane w Kościele katolickim, papież potwierdził i usankcjonował najwyższym autorytetem.

Najwcześniej, bo już w 5. wieku, święto Wniebowzięcia obchodzono w Jerozolimie, a od 7. wieku - w Rzymie. Za panowania Karola Wielkiego rozpowszechniło się w całym świecie katolickim. Do Polski dotarło wraz z chrześcijaństwem w 10. stuleciu.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny znana jest w Kościołach Wschodnich po nazwę Zaśnięcie lub Odpocznienie, na Zachodzie - jako Przejście lub Wniebowzięcie. Nie pojawia się nigdy śmierć Maryi. Czas zaśnięcia Matki Bożej nie jest znany. Prawdopodobnie nastąpiło to około 45. roku. Nie wiadomo również o miejscu, jednak za mostem na Cedronie u stóp Góry Oliwnej znajduje się miejsce nazwane Grobem Maryi.

Liczni artyści, najpierw w Grecji, Kapadocji, Egipcie, a potem we Włoszech, Francji i Hiszpanii, przedstawiali wniebowzięcie Maryi na barwnych ikonach lub iluminacjach w średniowiecznych rękopisach. Do najbardziej znanych należy mozaika w bazylice Santa Maria Maggiore w Rzymie z 12. wieku oraz mozaika w bazylice Świętego Pawła za Murami. W Polsce jest to kompozycja rzeźbiarska "zaśnięcia" Matki Bożej autorstwa Wita Stwosza w krakowskiej Bazylice Mariackiej oraz kompozycja "wniebowzięcia" umieszczona w ołtarzu Bazyliki Jasnogórskiej.

Na przestrzeni wieków powstało w Kościele osiem zakonów pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej, siedem żeńskich i jeden zakon męski - asumpcjoniści, czyli augustianie od Wniebowzięcia.

NMP Częstochowskiej (26 VIII)

Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej dodaje naszej pobożności nowej siły i nowego ognia, żeby z większym jeszcze spokojem mogła włączyć swoim szlakiem, który prowadzi do Ojca w niebie. "Święta Jego góra, wspaniałe wzniesienie, radością jest całej ziemi" (Ps. resp). Dziś Pani Jasnogórska budzi w naszych duszach wezwanie, które przychodzi do nas jakby echo trąb niebieskich, z tamtej strony życia, spoza czasu i spoza gra-



nic świata naturalnego, wezwanie do odkrycia prymatu życia duchowego, wezwanie do życia nadprzyrodzonego w pełni rozkwitu. Ona zachęca nas usilnie do sprawdzenia, czy droga, którą idzie każdy z nas, prowadzi rzeczywiście w kierunku naszego ostatecznego celu, czy nie trzeba jej wyprostować, żeby ten cel osiągnąć.

Matka Boża woła do nas słowami z pierwszego czytania przypadającego na ten dzień: "Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, szczęśliwi, co dróg moich strzegą. Przyjmijcie naukę i stańcie się mądrzy, pouczeń mych nie odrzucajcie" (Prz 8.22). Woła też za nami: "Synu! Już nie wina jak w Kanie, ale pokoju ducha nie mają". Tak

wielu zagubiło prymat życia duchowego. Tak wielu odartych z szat łaski uświęcającej. Przyznajmy, że jesteśmy jakby okaleczeni wewnętrznie - brak nam piękna, ładu i harmonii życia. Taka między nami nienawiść, tak łatwo rani się słowami. Czy jeszcze jesteśmy chrześcijanami?

A przecież chrześcijanin to ten, który cieszy się pokojem ducha, to ten, któremu przyświeca koncepcja życia, nastawiona na realizację nieśmiertelnego przeznaczenia człowieka i jego odpowiedzialności wobec Boga. Chrześcijanin to ten, który zwłaszcza w niedzielę spotyka się z Panem i Go słucha. W sposób najpełniejszy czyni to poprzez udział we Mszy św., w której Chrystus obdarza nas pokojem i zastawia dla nas stół Słowa i Chleba życia. Czyż Maryja nie jest nam doskonałym wzorem słuchania Boga, który przemawia do serca człowieka?

Zbyt wielu dziś umiłowowało rzeczy doczesne. Aż tak, jak gdyby to były jedyne i najlepsze dobra do zdobycia. Zwycięskie opanowanie otaczającego świata każe im myśleć, że życie jest tutaj, że tutaj kierują się, zbiegają i do tego się ograniczają nasze pragnienia - że tutaj jest kres naszych doświadczeń. I ci, nie są już zdolni do modlitwy, nie potrafią dążyć do rzeczywistości nadprzyrodzonej i kierować nadziei poza granice bezpośredniego doświadczenia. Nie potrafią odkryć prymatu życia duchowego. Drugi brzeg życia wydaje im się nie do przyjęcia. Czy i my do nich należymy?

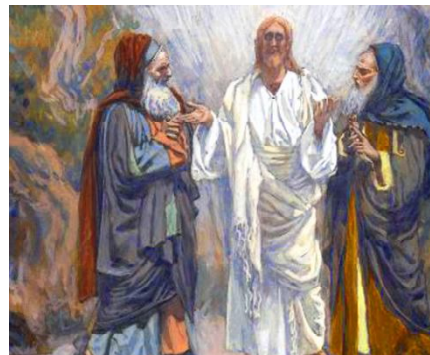
W to święto trzeba podnieść głowę ku horyzontom innego życia jaśniejącym dziś pełną blasku postacią Maryi - Pani naszej Częstochowskiej. Wsłuchajmy się w Jej wołanie. Pozwólmy naszym duszom wzlecieć ku "górom", odrywając się w pewnym sensie od ziemi. Starajmy się zrozumieć, że życie ziemskie nie jest celem samym w sobie. Jest ono przeznaczone do życia wiecznego. Pozwólmy Matce Bożej umacniać w nas tę nadzieję. Nadzieję życia przyszłego i zmartwychwstania ciała przeznaczonego tak jak dusza i razem z nią do szczęścia wiecznego.

Jasna Góra z cudownym obrazem naszej najlepszej Matki Maryi wciąż przyciąga serca milionów ludzi. Wielkich i małych, uczonych i prostaczków, świętych i grzeszników. Wszystkich chce obdarzyć siłą ducha, bo wie, że człowiek musi być bardzo mocny duchowo. Po tę siłę spieszyli do Niej nasi ojcowie, praojcowie, ale także współczesne pokolenia tak licznie spieszą na Jasną Górę. Kto był chociaż raz przed Jej obrazem, doświadczył, że tam oddycha się "świeżym, balsamicznym, orzeźwiającym powietrzem". Nadziemski blask bije od Jej obrazu i rozciąga się rozległy widok w daleką przestrzeń, aż po niebo. Czas spędzony przed Jej obrazem tak bardzo sprzyja odkryciu prymatu życia duchowego. Pani Jasnogórska pociąga ku lepszemu, mocniejszemu, radośniejszemu życiu. Kto odczuwa w sobie bodaj isierkę miłości Bożej, to u stóp Jej tronu, ta isierka miłości przemienia się w ogień, który oczyszcza, naprowadza, przełamuje zmęczenie i znużenie. Tu zawsze płynie ku nam świeży powiew nowych sił, który pozwoli wstać i iść dalej.

6 sierpnia 2012 Święto Przemienienia Pańskiego

Z EWANGELII Mk 9

Tam przemienił się wobec nich. Jego odzienie stało się lśniąco białe tak, jak żaden folusznik na ziemi wybielić nie zdoła.



Patrząc na opowieść o Przemienieniu, widzimy, że Jezus jest Panem czasu; miejscem, w którym spotykają się nasze wczoraj, dziś i jutro. Przemienienie mówi, że przyszłość jest w Bogu, a On sam jest bramą wyjścia poza czas ziemski, który nas niszczy przemijaniem.

W wędrówce po duchowych drogach naszego ziemskiego życia potrzeba jasnej wizji przyszłości. Jesteśmy powołani to tego, aby żyć bez końca, aby, w codzienności i zwyczajności odkrywać Niezwykłego, który jest naszym Panem i daje nam przyszłość. Blask chwały Jezusa, którą czasem nam też udaje się zobaczyć w różnych wydarzeniach życia, każe nam postawić pytanie, czy jesteśmy ludźmi żyjącymi, którzy nie żyją tylko po to aby umrzeć. Jest to więc pytanie o nadzieję na trwałą przyjaźń z Bogiem. Ona z pewnością zaczyna się gdzieś w codzienności.

Co więc znaczy powstać z martwych, zmartwychwstać z grzechu? Znaczący uwolnić się z mentalności pesymizmu i rezygnacji, na korzyść pasji życia. Powstać z martwych, to znaczy też odciąć się od rzeczy ziemnych, które wysysają z nas energię; to znaczy też wyzwolić się z nienawiści, podejrzliwości, niewierności czy pijaństwa i tego wszystkiego, co blokuje w nas aktywne słuchanie umiłowanego Syna. Droga do powstania z martwych wiedzie zawsze przez czyste sumienie. A o resztę załatwimy się Bóg!

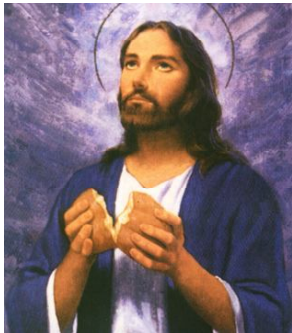
12 sierpnia 2012

XIX Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII J 6

Ale Żydzi szemrali przeciwko Niemu, dlatego że powiedział: "Jam jest chleb, który z nieba zstąpił".



Jeśli zastanowimy się głębiej, być może odkryjemy, że my także należymy do tych "Żydów" - i niekoniecznie jest to czymś złym, jest szansa, że słowa Jezusa mocniej nas poruszą.

Autorytet Jezusa jest tak wielki, że to, co mówi, przyjmujemy przede wszystkim dlatego, że mówi to On. Kiedy Jezus mówi, wówczas jesteśmy uczniami Boga. Jeśli zdarza nam się, że szemramy tak jak Żydzi, nie porywajmy się najpierw do ataku na Jego najtrudniejsze słowa, ale obudźmy w sobie szybko jak największą wiarę: Twoje słowo, Jezu, jest słowem Boga.

Całkowite przyjęcie autorytetu Jezusa nie ma nic wspólnego z fanatycznym, bezmyślnym zaślepieniem: Jego najtrudniejsze stwierdzenia, Jego największe wymagania, które być może nawet rodzą w nas sprzeciw, są całkowicie zrozumiałe i domagają się od nas zrozumienia. Bycie uczniem Boga nigdy nie wymaga niegodnej człowieka i dziecka Bożego utraty zmysłu krytycznego czy nawet cierpkiego krytycyzmu. Wiara istoty rozumnej musi być rozumna. Wielka szkoda, że tak niewielu chrześcijan stara się uczynić swoją wiarę coraz bardziej rozumiejącą.

Niech Bóg da nam zrozumienie i moc zdobywania od Niego całego światła potrzebnego nam, by żyć - Bóg, który chce być naszym nauczycielem życia.

Tytuł oryginału: "Der Blitz hat eingeschlagen"
Przekład z niemieckiego na podstawie wystąpień
p. Glorii Polo: Agnieszka Zuba



Oświadczanie Glorii Polo!

DRODZY BRACIA I SIOSTRY
W CHRYSZTUSIE PANU

„Zanim ktokolwiek powie coś złego o Kościele Katolickim, powinien dokładnie poznać naszą Matkę KOŚCIÓŁ i wiedzieć, czym jest!”

Cuda, jakie Bóg mi uczynił

Właśnie te poważne obrażenia i oparzenia, jak i zatrzymanie pracy serca, którego doświadczyłam, i które z powodu swego długiego trwania - w pierwszych momentach nikt nie mógł mnie dotknąć wskutek elektrycznego naładowania mojego ciała - zagrażało memu życiu, w nadzwyczajny sposób udowadniają wielką dobroć, nieskończone miłosierdzie naszego Pana i Boga, który zamknął nas wszystkich w Swoim Sercu i nieustannie zaprasza każdego z nas do powrotu do Niego.

Poprzez trzy pojedyncze fakty, o których zaświadcza moje ciało, chciałabym Wam ukazać owe cuda działane przez Pana. Po pierwsze: **ustanie pracy serca**, wskutek czego tlen nie dociera do mózgu i tym samym powstają trwałe jego uszkodzenia.

Komentarz lekarzy odnośnie ustania pracy serca: "Tylko natychmiastowo podjęte czynności reanimacyjne mogą uratować życie, gdyż już po 3 minutach od ustania pracy serca brak tlenu w mózgu powoduje nieodwracalne szkody. (...)Dotychczasowi pacjenci, którzy doświadczyli poważnego zatrzymania pracy serca, mają znikome szanse na przeżycie i nieodniesienie większego upośledzenia (...)".

Mimo tego, że po zbyt długo trwającym zatrzymaniu pracy serca mogłam być podłączona do respiratora, po wybudzeniu ze śpiączki nie odniosłam żadnych szkód w mózgu, co sami możecie stwierdzić, widząc mnie tutaj. Wielu lekarzy ze szpitala w Bogocie uzmysławiało mojej siostrze, która sama była tam lekarzem, beznadziejność i bezsensowność dalszego podłączenia mojego organizmu do aparatury sztucznego oddychania i chcieli ją namówić do tego, aby ukrócić te czynności. Na przekór tym radom, udzielonym w dobrej wierze, moja siostra z całym swym uporem i wpływami w szpitalu postawiła na swoim, aby moje ciało nadal pozostało podłączone do aparatury. Zatem, jaki to wspaniały cud, którego nie da się medycznie wyjaśnić!

Podobnie rzecz się ma z kolejnym cudem: moje zwęglone nerki i płuca zaczęły ponownie funkcjonować. Lekarze nie przeprowadzili u mnie żadnej dializy, gdyż sądzili, że moje nerki nie będą mogły już więcej funkcjonować. Byli bowiem zdania, że sztuczne zastąpienie pracy nerek nie jest u mnie zabiegiem koniecznym, ponieważ i tak nie miałam szans na przeżycie. Na przekór ich medycznemu osądowi moje zwęglone nerki zaczęły od nowa pracować.

Za równie wielki cud należy uznać regenerację mojej skóry. Moje

całe ciało stanowiło jedną wielką, żywą ranę po tym, jak usunięto i zeszkrobano moją zwęgloną skórę. Widać było żywą tkankę. Bolało nie do opisania. Paliło, jak gdybym znajdowała się w ogniu. Paliło mnie wewnątrz i na zewnątrz, za każdym oddechem. Wszystko mnie bolało, tylko od kostek w dół nie miałam czucia. Kiedy oczyszczali moje otwarte rany, w nogach nie czułam zupełnie niczego, podczas gdy oczyszczanie pozostałych miejsc na moim ciele sprawiało mi niesamowite bóle. Moje stopy przypominały dwa zwęglone kije. Były zupełnie czarne.

Po miesiącu lekarze przyszli do mnie i powiedzieli: "Zobacz, droga Glorio, jak wielki i niewiarygodny cud Bóg ci uczynił. To po prostu wspaniałe, że prawie cała skóra zregenerowała się. Wprawdzie to cienki naskórek, który tu i ówdzie się wytworzył i jest jeszcze wiele odkrytych miejsc, ale te miejsca z utworzoną delikatną skórą dają nam powody do nadziei, że całe ciało pokryje się niebawem ochronną skórą. Martwią nas jednak twoje nogi. Nie jesteśmy w stanie tu już nic zrobić. Musimy niestety je amputować".

Byłam wcześniej wysportowana, byłam fanem aerobiku. I gdy mi powiedzieli, że muszą mi obciąć stopy, pomyślałam tylko, że muszę jak najszybciej uciec z tego szpitala, muszę się stąd zabrać, aby uratować moje stopy. Lekarze wyszli z sali, a ja podniosłam się ze szpitalnego łóżka, by podjąć ucieczkę. Ale już przy pierwszym kroku moje nogi nie ustały i upadłam na brzuch niczym żółw lub żaba, która skacze po raz pierwszy i ląduje brzuchem na ziemi. Musieli więc mnie podnieść z podłogi i zanieśli mnie z piątego piętra na siódme. I wiecie, kogo tam spotkałam? Kobietę, której amputowano nogi od kolan w dół. A teraz czekała na to, aż jej amputują nogi powyżej, od bioder w dół. I gdy patrzyłam na tę kobietę, myślałam o tym, ile pieniędzy potrzeba, by było na zakup nowych nóg.

Za żadne skarby świata nie możesz sobie sprawić nowych nóg. Jakim cudem są stopy. Gdy chcieli mi obciąć nogi, ogarnął mnie nieopisany smutek i po raz pierwszy przyszła mi do głowy myśl, że nigdy nie podziękowałam Panu za cud, jakim są moje nogi. Wręcz przeciwnie; maltretowałam moje całe ciało, aby przeciwdziałać moim tendencjom do tycia i przybierania na wadze. Głodowałam jak wariatka, wydawałam masę pieniędzy na diety i inne kuracje, by tylko widzieć siebie szczupłą i mieć szczupłe nogi. Nie kosztowało mnie to tylko jeden majątek; wydałam na to niewyobrażalnie dużo pieniędzy. A teraz widzę moje stopy bez mięśni, chude jak szczapy, zupełnie czarne, pełne dziur ze wszystkich stron. I teraz dziękuję Bogu za te zniekształcone nogi. Nagle stały się dla mnie tak cenne. Nie był dla mnie ważny ich wygląd, ale funkcja. Ważne było dla mnie to, że je po prostu miałam. I za to podziękowałam Panu. Powiedziałam do kochanego Boga: "Dziękuję Ci, Panie, za tę drugą szansę, którą mi dałeś! Dziękuję Ci ogromnie za tę szansę, na którą sobie nie zasłużyłam. Ale, kochany Boże, proszę Cię z całego serca o jedną przysługę, o bardzo małą przysługę. Pozwól mi zachować przynajmniej te zniekształcone nogi! Pozostaw mi je, abym mogła się poruszać jako tako, abym mogła się choć częściowo podnieść. Pozostaw mi je, proszę, pozostaw mi je przynajmniej takimi, jakimi są. Będę Ci za to na zawsze wdzięczna".

I naraz zaczynam czuć swoje stopy. To było w piątek. Od piątku do poniedziałku te moje czarne kikuty, które były obumarłe i wyglądały jak szklanka ciemnej lemoniady z bąbelkami powietrza, zaczerwieniły się i rozjaśniły. Czułam jednocześnie, jak krew poczęła krążyć w tych zwęglonych nogach. Coraz bardziej czułam je, moje własne nogi. I kiedy w poniedziałek lekarze podeszli do mojego łóżka, by przeprowadzić ostatnie oględziny przed amputacją, zdziwili się, gdy wstałam i stanęłam na własnych stopach i do tego jeszcze nie przewracałam się. Badali mnie, dotykali moich stóp i nie mogli po prostu uwierzyć, nie wierzyli własnym oczom. Pokazałam im ruchy, które mogłam wykonać moimi nogami. Wprawdzie zadawały mi ogromny ból, ale myślę, że jeszcze nigdy nie byłam tak szczęśliwa z powodu tego bólu, jaki w tamtej chwili odczuwałam w nogach.

15 sierpnia 2012 Uroczystość Wniebowzięcia Maryi Z EWANGELII Łk 1

Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana.



Błogosławiona jesteś, bo uwierzyłaś... Uwierzyć Bogu to poznać Jego obietnice i uwierzyć, iż spełniają się one codziennie w naszym życiu. Maryja uwierzyła słowu Boga i stała się Matką Pana.

Wielkie rzeczy uczynił mi Wszchemocny! A jakie? Żyję, poruszam się, oddycham. Mam co zjeść. Mogę ugasić pragnienie. Chodzę, widzę, dotykam. Właśnie, wielkie, proste rzeczy Pan mi uczynił!

W tych samych kategoriach patrzeć chcę na bliźniego, bo przez niego Bóg też działa w mym życiu. Skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie, przynosząc mi samego Boga?

U podstaw tego mieszczą się zamysły serca. To w nim rozpoczyna się albo nigdy nie ma początku zawierzenie Bogu.

Tak właśnie dokonuje Bóg naszego wniebowzięcia. Z duszą i ciałem została wzięta do nieba, mówi dogmat o Wniebowzięciu. Cała znalazła się u Boga, bo takie jest przeznaczenie człowieka. Nie ma rzeczy na świecie ani wydarzenia w życiu człowieka, które nie miałyby miejsca u Boga. Jego miłosierdzie ogarnia stworzenie.

Nasza współpraca z tym wniebowzięciem jest nieodzowna. Bóg na siłę i na oślep nie ciągnie do nieba. Wystarczy Mu najmniejszy odruch, znak, gest z naszej strony.

Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.

19 sierpnia 2012

XX Niedziela

Zwykła B

Z EWANGELII J 6

Jeżeli nie będziecie spożywać ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie



Co to znaczy mieć w sobie życie? Co to znaczy żyć? Nie chodzi tylko o podtrzymanie funkcji życiowych organizmu, stworzenie warunków, aby było ono jak najbardziej komfortowe, znośne. Chrystus wielokrotnie podkreślał, że przyszedł na świat po to, aby poszerzyć perspektywę spojrzenia na ludzki los, wyprowadzić myślenie człowieka poza krąg egoizmu, ściśle pojętego własnego interesu.

Trudno jest pisać o Eucharystii. Jezus był świadom, jak złożony jest to temat. "Trudna jest ta mowa, któż jej słuchać może" - usłyszał od zdezorientowanych uczniów. Znamienne jest, że jednak nie zrezygnował z mówienia o czymś, co uznał za fundamentalne dla wiary i wspólnoty, która właśnie się rodziła. Stał się znakiem sprzeciwu wobec koncepcji życia, gdzie człowiek bierze tylko dla siebie, koncentruje się na zapewnieniu sobie bezpieczeństwa. Przeciwwstawił jej zupełnie inną logikę: gotowość do tracenienia, służby, bezinteresowności, wydawania się innym. Jest to zasadniczy powód, dla którego także dzisiaj tak trudno jest nam żyć w pełni duchem Ewangelii. Wolimy bowiem wybierać drogi prostsze i łatwiejsze, chodzić na skróty, szukać innego pokarmu. To nic, że jest on miałki i bezwartościowy. To nic, że daje tylko namiastkę życia...

Aby zrozumieć, czym jest w istocie Eucharystia, trzeba poczuć, "jak dobry jest Pan".

Moje nogi powróciły do ciała. I to wszystko stało się w sposób, którego medycyna nie jest w stanie wyjaśnić i który był przyczyną zdumienia lekarzy.

Ordynator oddziału na 7. piętrze szpitala zaraz powiedział mi: "Wie pani, w ciągu 38 lat mojej lekarskiej praktyki nigdy nie widziałem i nie przeżyłem tak wielkiego cudu, jak ten z pani nogami".

Popatrzcie tutaj, moje drogie rodzeństwo w Panu, oto moje zregenerowane stopy. Kroczę przed Wami i pokazuję moje nogi nie z arogancji i próżności, lecz by oddać chwałę Bogu, by udowodnić Wam wielkość dzieł Pana, naszego Boga żywego, Jego nieskończonej MIŁOŚCI ku nam i Jego wszechmocy (*komentarz*: Gloria kroczy na podium tu i tam, a słuchacze klaszczą widząc ów cud Boga).

Inny wielki cud uczyniony przez Pana jest taki: nie miałam piersi. Wyobraźcie sobie, byłam bardzo dumną, próżną kobietą. Moje motto było takie: "Kobieta musi ukazywać i korzystać ze swych uroków, jakie dostała w prezencie od natury".

I tak sobie mówiłam, bo najlepsze co mam - moje piersi, nogi i w ogóle moja sylwetka - są moim kobiecym ciałem i będę je eksponować. Ukazywałam moje kobiece wdzięki bardzo ostentacyjnie. Podkreślałam okrągłości mojej figury i ekstrawagancko poruszałam biodrami. W ten sposób zawsze zwracałam na siebie uwagę. Nosiłam zawsze ubrania z dużym rozcięciem, by wyeksponować mój duży biust. Wmawiałam sobie piękno moich nóg. I popatrzcie, drodzy Bracia i Siostry w Panu, właśnie owe atuty mojej próżności były najbardziej spalone. Właśnie to wszystko zwęgliło się i było całkowicie brzydkie.

Powracając do kolejnych cudów działanych przez Pana, udałam się do lekarza, który opiekował się mną, gdy byłam aktywna sportowo. Wyobraźcie sobie: lekarz, który zwykł oglądać pewną siebie i zarozumiałą kobietę, która dla swej figury odchudzała się jak wariatka, połykała i pochłaniała niczym odkurzacz leki i używki, ten mój lekarz nagle ujrzął moje ciało na wpół spalone i zniekształcone. Nie mógł uwierzyć własnym oczom. Przeprowadził bowiem wszystkie możliwe badania za pomocą CRT, przy pomocy najnowocześniejszych, nuklearnych medycznych urządzeń. Potem powiedział do mnie: "Wie pani, z tym małym kawałkiem wątroby, który pozostał, przeżyje pani. Ale pani jajniki, moja droga pani, po prostu całkowicie się skurczyły, zwęgliły, uschły i przypominają garść wysuszonych winogron. I dlatego nigdy już nie będzie pani mogła mieć dzieci".

Pomyślałam sobie w duchu: "Dziękuję Ci Boże, że w ten sposób zabrałeś mi troskę związaną z planowaniem rodziny. W naturalny sposób stałam się bezpłodna. Dzięki Ci Boże za to, chwała Ci za to". Byłam nawet szczęśliwa z tego powodu, gdyż w ten sposób było o jedną troskę mniej. Ale półtora roku później odczuwałam swędzenie tam, gdzie były moje piersi i trochę więcej skóry pokrywało teraz moje żebra. Skóra naciągała się i wyciągała. Bolało mnie. Nagle mój biust uwidocznił się i urosły mi piersi. Było to dla mnie niezwykle dziwną rzeczą, nie dającą się wytłumaczyć, że nagle z powrotem miałam swoje piersi. I wiecie jaka była tego przyczyna? Stwierdziłam, że byłam w ciąży pomimo spalonych jajników. I tak oto Bóg na nowo podarował mi piersi.

I tymi piersiami byłam w stanie wykarcić moim matczynym mlekiem cudowną, zdrową córeczkę, którą urodziłam. Ta moja najmłodsza córka ma na imię Maria José. Wskutek tego wszystkiego znormalizowała się również moja menstruacja i wszystkie moje kobiece hormony powróciły do równowagi. Także moje jajniki na powrót zaczęły wytwarzać komórki jajowe.

To są ogólnie rzecz biorąc cuda Pana, które uczynił mojemu ciału i o których zaświadczam. CDN



Gloria Polo



MISJE PARAFIALNE 17 X 2011 *Nauka stanowa dla kobiet*

Drogie Panie, bardzo serdecznie Was witam. Czas misyjny, to jest taki czas, w którym podejmuje się refleksję nad sobą, nad sprawami najważniejszymi, m.in. po to, aby w świetle tej nauki uporządkować sobie życie; aby przyłączyć z powrotem do Pana Jezusa i zobaczyć, że w Nim jest to wielkie, piękne, głębokie życie.

Kochane Panie, prawda o Was, jako o kobietach, wg mnie zawarta jest w dwóch opisach z Pisma Świętego, dla mnie zresztą najważniejszych. Mam na myśli akt stworzenia i scenę

zwiastowania. Poprzez te opisy Pan Bóg chce powiedzieć nam wszystkim, że w oparciu o kobietę chce ubogacać świat. Zauważcie, gdy Bóg stworzył Adama, czegoś temu człowiekowi brakowało. Dlatego stworzył również kobietę, żeby pomóc temu mężczyźnie, aby był inny. Pan Bóg ukazuje kobietę jako stworzenie, które jest zdolne pomóc drugiemu stworzeniu.

Bóg, kiedy stworzył Adama, nie mówił mu o zagrożeniach, zaczął o nich mówić dopiero wówczas, kiedy stworzył kobietę. A co jest tym największym zagrożeniem? Wg Pisma Św., opisu biblijnego, to kobieta może czasem przysłonić mężczyznę Bogu. Pan Bóg ukazuje to w przepiękny sposób, zwraca ludziom uwagę na drzewo w ogrodzie, mówiąc, że nie wolno z niego zrywać owoców. To Boże myśli, które ukazują nam, że gdy człowiek żyje obok drugiego człowieka, powstaje pewne niebezpieczeństwo. Kobieta dlatego jest taka "bogata", piękna, jej serce nastawione jest na drugiego człowieka, bo potrzebuje akceptacji. Kobieta nie potrafi być sama. Kobieta albo wprowadza mężczyznę na dobrą drogę albo sprowadza go na manowce. To może bolesna sprawa, ale taka jest o Was prawda w Piśmie Świętym, Drogie Panie.

Dla mnie kluczowe są dwa opisy, o których wspominałem wcześniej. Kobieta z aktu stworzenia nie radząc sobie, nie tylko stała się złą, ale również to wszystko co było przy niej stało się złe. I to nie jest, Moje Drogie, jakiś wymysł ludzki. Zauważcie jak to się zaczęło! Kobieta przestała patrzeć na Boga, słuchać Boga, zaczęła się interesować innymi rzeczami. Uwierzcie w to, Drogie Panie, że jeżeli będziecie przy Bogu, to będziecie potrafiły bardzo wiele zdziałać, ale jeżeli Wy będziecie miały problemy z Bogiem, to wtedy Wasz problem będzie dotyczył również całego Waszego otoczenia. Ewa, która zerwała zakazany owoc, nie pozostała sama w grzechu, ale zaraz poszła do Adama i podzieliła się z nim tym owocem. Oczywiście, Adam nie musiał przyjąć tego owocu, ale na tym polega wielkość kobiety, że mężczyzna tak naprawdę nie potrafi się jej oprzeć, tym bardziej jeżeli ona mocna tkwi w zлу, tak jak to było w przypadku Ewy. I oboje zeszli na złą drogę, ta para stała się złą. To jest obraz, przed którym Pan Bóg przestrzega, kobieta nie powinna iść tą drogą.

Na - tomiast drugi opis (scena zwiastowania) jest inny. Gdy Pan Bóg chce naprawić świat, znów zaczyna swoją misję od kobiety. To nie Józef otrzymuje tajemnicę zwiastowania, ale znowu Bóg zwraca się do kobiety, do Maryi: "Ty porodysz syna". Maryja była w bardzo trudnej sytuacji. Po pierwsze była sierotą wychowywaną przez Elżbietę i Zachariasza. Pomyślcie, tak po ludz-

26 sierpnia 2012
XXI Niedziela Zwykła B
MB Częstochowskiej
Z EWANGELII J 2

*„Napełnijcie się wodą”.
I napełnili je aż po brzegi. Potem
do nich powiedział: "Zaczerpnijcie
teraz i zanieście staroście weselnemu".
Oni zaś zanieśli.*



Uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej przypomina nam, jak wielkich dzieł może dokonać Bóg, jeśli „stągwie” naszego życia wypełnimy czystą wodą naszej pokornej służby. Albowiem wszelkie braki, jakich doświadczamy w życiu, nie są po to, by nas osłabić albo zniechęcić, ale by ożywić w nas ufność, że - pod matczyną opieką Maryi - rozpoznamy godzinę naszej przemiany i doświadczymy ewangelicznej odnowy życia.

Jej mądrość i matczyna dobroć serca mogłyby nas wiele nauczyć. Jej poddanie woli Bożej, Jej troskliwość i umiejętność dostrzegania ludzkiej biedy i ludzkiego nieszczęścia mogłyby okazać się pomocne i w naszym życiu codziennym, społecznym, rodzinnym i sąsiedzkim, ale niestety, nie umiemy niczego się nauczyć albo nie chcemy. Ona, obecna zawsze przy swoich dzieciach i zatroskana o ich dobro, chce nam otworzyć oczy i serca nasze, abyśmy i my, czyniąc to co Syn Jej nam każe, umieli znaleźć prawą drogę w naszej codzienności. Tylko czy my chcemy słuchać Jej głosu i Jej rady? Czy my chcemy się od Niej czegoś nauczyć?

Maryjo, naucz nas pełnić wolę PANA. Święta Boża Rodzicielko, naucz nas troskliwej wrażliwości na potrzeby bliźnich.

ku, w czym tkwi wielkość Maryi? Z jednej strony trafił się jej Józef - mężczyzna sprawiedliwy, pobożny, prawy, z którym była zaręczona, a z drugiej strony Bóg mówi jej, że ma zostać matką Syna Bożego. Drogie Panie, zauważcie na jaką próbę została wystawiona Maryja! Mogła wtedy powiedzieć Panu Bogu: „Dlaczego nie powiedziałeś mi tego wszystkiego wcześniej? Przecież tu już jest wszystko gotowe do wesela. A Ty teraz mi to mówisz?”. Wielkość Maryi tkwi w tym, że ona decyduje się na to, co jej Pan Bóg powiedział. Okazuje Bogu posłuszeństwo i jakby opuszcza Józefa... Nie oznacza to, że nie zależało jej na Józefie, ale na pewno zdawała sobie sprawę z tego, że trudno będzie mężczyźnie wytłumaczyć, że dziecko, które nosi pod sercem, poczęło się z Ducha Św. Dlatego też Maryja nawet nie podejmuje dialogu z Józefem, bo wie, że i tak jej nie uwierzy. Wiedziała, że jeśli Pan Bóg nie wytłumaczy mu tego, to nikt inny nie będzie w stanie mu tego wyjaśnić. I co się wydarzyło? Józef stanął przed bardzo poważnym problemem. Był przekonany, że to pobożna i prawa dziewczyna, a tu nagle tak się zawiódł. Maryja zostawiła go, wróciła do swojej rodziny, nie tłumacząc się, co więcej, jest w stanie błogosławionym. Józef mógł wówczas skazać Maryję na ukamienowanie, bo kobieta, która zdradziła swojego męża, według prawa powinna zostać ukamienowana! Ale Józef wybrał inną drogę. Kiedy był u kresu wytrzymałości, Bóg posłał do niego Anioła z nowiną: "Nie bój się wziąć Maryi do siebie". Po tych słowach zaczynają wspólne życie. W moim odczuciu to jest obraz, nad którym się trzeba zatrzymać. Popatrzcie co się teraz dzieje wokół tej dobrej kobiety. Józef jest wielki dzięki Matce Bożej. Ktoś może powiedzieć, że on był podatnym narzędziem. Tak, ale dlaczego był podatny? Bo Maryja była przy Bogu. Człowiekowi możemy tylko wtedy pomóc, gdy sami jesteśmy z Bogiem. To nie my pomagamy, to nie my przemieniamy. To nie nasze słowa trafiają do drugiego. I to jest wielka katecheza, którą nam Bóg daje. Jeżeli jesteśmy z Bogiem, możemy dokonać wielkich rzeczy.

Teraz, Kochane Panie, chciałbym wyciągnąć pewne wnioski z tych opisów. Po pierwsze, zadbajcie o swoją świętość. Jeśli dzisiaj wiara w waszych domach, wśród waszych dzieci zaczyna umykać, to często tak się dzieje, bo Wy, jako matki, utraciłyście kontakt z Panem Bogiem. Często nie macie czasu na modlitwę, na głębsze spotkanie z Panem Bogiem. W życiu codziennym jesteście zagonione i zapracowane, a Pan Bóg podczas tej nauki stanowej chce Wam powiedzieć, że postawił przed Wami bardzo ważną misję do spełnienia. Pan Bóg nie zszedł z obranej drogi, nadal stawia na kobietę, szczególnie żonę i matkę. Ta godność żony i matki sprawia, że macie pomagać. Ktoś z Was może zapytać: Czy o to chodzi, żebym ja była służebnicą? Tak. Kobieta, według planu Boga, jest po to, aby pomagać mężczyźnie. Zapytacie: W jaki sposób? Nie chodzi tu o sprawy doczesne, ziemskie, ale o sprawy Boże. Pan Bóg chce, żebyś Ty



temu mężczyźnie pomogła wierzyć!

Kochane Panie, jednym z największych błędów, które popełnia się zaraz po ślubie, jest to, że sobą przysłaniacie mężowi Boga. Po to się dąży do Sakramentu Małżeństwa, aby Bóg był ostoją życia. Nie możecie pozwolić na to, żeby małżonek nie poszedł do kościoła, bo jest zapracowany, zmęczony, bo może ma jakieś żale do kościoła... Przy wyborze męża kobiety nie

powinny sugerować się jego bogactwem, zaletami wewnętrznymi. Kiedyś, gdy wybierano męża, bardziej zwracano uwagę na to, czy jest on religijny, czy jest pobożny, z jakiej rodziny pochodzi. Dzisiaj to się zmieniło, i to jest właśnie dramatyczne. Często kobiety zachwyca u mężczyzny to, co ludzie wierzących nie powinno zachwycać. Ludzie świeccy myślą inaczej, a my, wierzący, nieraz zachowujemy się tak jak ludzie świeccy.

Moje Drogie, kiedyś czytałem świadectwo pewnej nauczycielki, Danki. Ta kobieta pochodziła z bogatej rodziny, miała chłopaka, z którym zaczęła współżyć już w szkole średniej. Później dostała się na studia do Krakowa, mieszkała w akademiku z dwoma dziewczynami, które były bardzo wesołe, radosne, a tymczasem Dance żyć się nie chciało, chociaż niczego jej nie brakowało. Rodzice łożyli dużo pieniędzy na jej utrzymanie, ale nie było w niej radości życia. Danka pisze, że pewnego dnia podjęła rozmowę z tymi koleżankami, zapytała je, skąd w nich tyle radości i chęci do życia. One odpowiedziały jej: „Jak chcesz, to chodź, pokażemy Ci”. Te dziewczyny należały do duszpasterstwa akademickiego przy dominikanach w Krakowie. Podczas jednego ze spotkań Danka zauważyła, jak ci młodzi ludzie są szczęśliwi. W skutek spotkań akademickich w Dance nastąpiło przeobrażenie. Do tej pory, gdy przyjeżdżał do niej chłopak, oboje wynajmowali pokój w hotelu, spali ze sobą. Odmieniona Danka powiedziała mu: "Tak dalej być nie może. Do małżeństwa trzeba się przygotowywać inaczej. Tak szczęścia nie zdobędziemy". On, nie rozumiejąc jej przemiany, zaczął jej wyrzucać, że jest jakaś inna. Danka postawiła mu ultimatum: "Albo przyjmiesz moje myślenie, albo będziemy musieli się rozejść. Ja już tak dalej żyć nie potrafię". Po kilku latach bycia z tym chłopakiem podjęła decyzję o rozstaniu. On nie chciał przyjąć jej zasad. Jednak po pewnym czasie Danka spotyka innego chłopaka. Ten nie był dużo lepszy, też bawidamek. Zbliżały się wakacje, Danka zaproponowała mu wyjazd na rekolekcje akademickie. Na początku nie bardzo chciał się zgodzić na ten wyjazd, ale Danka postawiła warunek: „Jeśli chcesz, żebyśmy byli razem, to musimy pewne rzeczy ustalić na samym początku. Albo rekolekcje albo szkoda sobie głowy zawracać”. Zgodził się. Danka postawiła na tego chłopaka, wzięła z nim ślub w czystości. Dziewczyna mówi dalej: „W małżeństwie jesteśmy bardzo szczęśliwi”. Ci, którzy znali jej męża wcześniej, mówią, że jest nie do poznania. "Co ja mogłam z nim zrobić?" - pisze Danka. "Ja nic wiele z nim nie zrobiłam. Ja mu tylko pokazałam jedno, że bez Boga, bez przykazań, bez ko-

ścioła w życiu człowiek nigdy do niczego nie dojdzie".

Kochane Panie, to jest ta misja - pomoc mężczyźnie. Wiem, że dzisiaj Waszym córkom nieraz trudno przemówić do rozsądku, ale dziewczyna bardzo wiele może. Jak chłopak ją kocha, jest w stanie wszystko dla niej zrobić.

Dzisiaj rodzi się pytanie, kto jest lepszy? Czy chłopcy, czy dziewczyny? Bo nieraz dziewczyny bardzo prowokują chłopaków, słyszymy o tym w rozmowach uczniów, studentów. Dzisiaj niektóre dziewczyny są tak zachwycone, pochłonięte złem, że trudno do nich przemówić.

Drogie Panie, kobieta według zamysłu Bożego jest po to, aby pomagać mężczyźnie. A mężczyźnie może pomóc tylko wtedy, jeżeli go zaprowadzi do Boga. To jest ta pierwsza, podstawowa sprawa, na którą szczególnie chciałem zwrócić Waszą uwagę. Taki jest zamysł Boga.

Zadajcie sobie pytanie, czy w taki sposób patrzycie na swoje małżeństwo? Nieraz patrzycie na swojego męża, który nie spełnia Waszych oczekiwań, i nieraz macie rację, Panie. Ja tutaj nie bronię mężczyzn, bo wiem jacy są. Sam nim jestem i znam swój charakter. Mężczyźni są tacy, jacy są, ale jeżeli podejść do nich z sercem... Wiele mogę powiedzieć na ten temat z obserwacji moich rodziców. Mój ojciec był bardzo nerwowym człowiekiem, zawsze krzyczał. Pamiętam, że wtedy mama nigdy nic nie mówiła. Nieraz może rozplakała się, ale nigdy nic nie mówiła. Mądrość mojej matki zaczęła przemawiać do niego dopiero wtedy, jak opadały mu nerwy, kiedy wyrzucił z siebie całe zło, jak się uspokoił. Widziałem, jak oni na starsze lata się szanowali - to skutek świadomej pracy matki przez te wszystkie lata małżeństwa. Nie załamywała się, że jej mąż nie jest ideałem, ale wierzyła, że można temu człowiekowi pomóc. Kochane Panie, bardzo ważne w czasie tych misji jest, abyście na nowo odkryły misję, którą macie do spełniania względem Waszych mężów. Abyście na nowo odkryły to powołanie.

Wiem, że czasy się zmieniły, pracujecie zawodowo, wracacie zmęczone do obowiązków domowych, ale nie zaniedbujcie swoich relacji z Panem Bogiem, bo bez nich wszystko zacznie się walić, naprawdę. Pan Bóg mówi: Jeżeli Wy postawicie na Mnie, Ja Wam pomogę. Dlatego, jeśli chcecie pomóc drugiemu człowiekowi, to przede wszystkim stawiajcie na Boga, Bogu go oddawajcie i polecajcie, taki sens ma m.in. Rycerstwo Niepokalanej, bowiem tu przez Matkę Bożą chcemy pomagać innym ludziom.

Kolejną, bardzo istotną rzeczą, Drogie Panie, jest troska o Wasze dzieci. Jeżeli matki nie zadbają o religijne wychowanie swoich dzieci, to nikt tego nie zrobi za nie. Jeżdżę po różnych parafiach, spotykam się z przeróżnymi ludźmi i o ich świadectwach mógłbym Wam bardzo długo opowiadać. Jest takie jedno świadectwo, do którego nawiązuję, ilekroć jestem na kolejnych rekolekcjach. Rzecz miała miejsce w pewnej parafii w diecezji rzeszowskiej. Przed laty prowadziłem tam misję. Podczas nawiedzania osób chorych w parafii, wstąpiłem do znajdującego się tam Domu Pomocy Społecznej z po-

sługą kapłańską. Lokatorką jednego z pokoi tego domu była pewna kobieta, którą wypowiadałem i udzieliłem jej Komunii Św. Nagle ona chwyciła moją rękę i przyłożyła ją do swojej poduszki. Ta poduszka była mokra od łez. „Proszę księdza misjonarza - zwróciła się do mnie - ta poduszka nie schnie już od kilku lat. Niech ksiądz posłucha mojej historii. Mieliliśmy z mężem pięcioro dzieci, które wykształciliśmy, prowadziliśmy gospodarstwo. Z upływem czasu nasze dzieci założyły swoje własne rodziny, a my z mężem zostaliśmy sami. Nawet radziliśmy sobie, ale przyszedł taki dzień, kiedy mąż zmarł na zawał serca. Po pogrzebie, na który przyjechały nasze dzieci, zaczęła się między nimi dyskusja, odnośnie tego, które z nich zajmie się mną. W żadnym domu nie znalazło się miejsce dla mnie, choć moje dzieci są naprawdę wykształcone, jeden z synów jest oficerem wojskowym, drugi nauczycielem, trzeci w policji pracuje”. Kobieta miała dwie córki i trzech synów, żadne z dzieci nie chciało jej przygarnąć. Najstarszy syn doszedł do wniosku, że najlepiej jej będzie w domu starców, gdzie umieścił matkę. „Proszę księdza, tutaj mnie przywieźli i już teraz do mnie nawet nie przyjeżdżają. Dlaczego ja płacę? Tyle troski włożyłam w wychowanie dzieci. Czasami człowiek nie dojadł, nie wysypiał się, ile rzeczy trzeba było sobie odmówić, by je wszystkie wykształcić, a teraz tak mi dziękują... Czuję się tak, jakby mi ktoś nóż wbił w serce”. Na koniec powiedziała: "Moje dzieci mają głowy, ale nie mają serca. Wszędzie, gdzie ksiądz będzie na misjach, na rekolekcjach, gdzie będzie się ksiądz spotykał z rodzicami, proszę mówić, że jeśli będą dbać tylko o to, by ich dzieci były mądre, to nie będą miały serca, i kiedyś stanie się z tym rodzicami to, co stało się ze mną".

Czy my dzisiaj tego nie doświadczamy? Nie mówi się, ilu starszych ludzi w domu płacze, ilu starszych ludzi nie ma poszanowania... Gdybyśmy chociaż trochę o tym pomyśleli, nie z czysto ludzkiego punktu widzenia, ale z punktu widzenia wiary. Zdaję sobie sprawę z tego, że nie wszyscy starsi ludzie zasługują na to, to jest trudna sprawa. Niekiedy dogodzić starszemu człowiekowi też nie jest łatwo, ale spójrzmy na to z innej strony. Przypomnijmy sobie, jak sami byliśmy młodzi, ile wówczas nasze matki czy nasi ojcowie nie przespali przez nas nocy? Ile czasami nabroiliśmy, jak często wystawialiśmy ich cierpliwość na próbę? Oni nas znosili, a my dzisiaj? Czasem człowiek na starość staje się jak dziecko, ale jeżeli ktoś był wychowany w wierze i ma tę wiarę w sercu, to zawsze będzie miał serce dla ojca i matki. Czuj ojca swego i matkę swoją, a będziesz długo żył i będzie ci się dobrze powodziło.

Dlaczego na to trzeba dzisiaj zwracać szczególną uwagę? Mówiłem już o tym w kazaniu. Dzisiaj dzieci mają wielkie oczekiwania i pragnienia kierowane do swoich rodziców, a oni często czynią te dzieci bożkami. Dzieją się pewne bardzo niebezpieczne rzeczy. Nie cieszcie się, Drogie Panie, kiedy Wasz syn czy córka nigdzie nie wychodzą. Czy idziecie zobaczyć, co dzieci oglądają w Internecie? Internet jest dzisiaj wielkim niebezpieczeństwem dla młodzieży ze względu na olbrzymią ilość stron erotycznych, narzucającej się seksualności. W jednej

szkole, podczas otwarcia sali komputerowej, kiedy nauczyciele brali udział w trwającym z tej okazji przyjęciu, uczniowie III gimnazjum usiedli przed komputerami, wyszukując na Internecie strony erotyczne. Skąd o tym wiedzieli?

O tych sprawach trzeba mówić. Rozmawiajcie ze swoimi dziećmi, nie zostawiajcie ich na pastę losu. Jak matka o to nie zadba, to kto to zrobi? Ojcowie mają inny pogląd, im wiele rzeczy nie przeszkadza. Mężczyźni na co innego zwracają uwagę, dlatego Wy, Drogie Panie, macie tak wrażliwe serca i przenikliwy wzrok w stosunku do własnych dzieci.

Z wielkim szacunkiem patrzę teraz na swoją mamę, która nadal żyje. Jak mam trochę dłuższe włosy, to zaraz słyszę od niej: "Musisz się ostrzyć", ale nie denerwuje mnie to u mojej mamy. Codziennie muszę do mamy zadzwonić, dzieli mnie odległość ok. 100 km od domu rodzinnego, ale przynajmniej raz w tygodniu do niej przyjeżdżam. Uwierzcie mi, Drogie Panie, jeżeli dzieci zaprowadzicie do Boga, to On tak pokieruje tymi dziećmi, że na starość nigdy Was w biedzie nie zostawią, nie będziecie we łzach umierać. Widzę, że jest tu trochę młodych Pań, które mają dorastające dzieci. Zadbajcie o to, to jest wasza misja. I jeżeli Wy będziecie Boże, to właśnie tym będziecie karmić swojego męża i swoje dzieci. Na to przede wszystkim chciałbym zwrócić Waszą uwagę, żebyście były świadome tego, że Bóg mówi do Was: "Bądźcie ze mną". Spowiadajcie się, Komunię Św. przyjmujcie. Organizujcie modlitwę w Waszych rodzinach, nie bójcie się, jeżeli ktoś nie chce wziąć w niej udziału. Jeżeli mąż nie chce, spróbujcie modlić się z tymi, z którymi można. Odmówcie choćby jeden dziesiątek różańca. Tak, trzeba to powiedzieć, dzisiaj to jest bardzo potrzebne rodzinom. Mamo, jeżeli Ty będziesz miała wiarę, dziecko będzie patrzyło na Ciebie i upodobnisz je do siebie. Męża też można przeciągnąć na swoją stronę.

Nigdy nie zapomnę świadectwa pewnej kobiety, żony alkoholika, która tak płakała i prosiła o nawrócenie dla męża, ale nic nie pomagało. Pewnego razu przyszła na spotkanie Akcji Katolickiej i zapytała, czy może uczestniczyć w tych spotkaniach, bo ma męża alkoholika, który tylko zgorzenie przynosi. Zaproponowałam jej, żeby zaczęła się modlić wspólnie z dziećmi w intencji męża. „Nie mów mu nic, bo on się przyzwyczaił już do tego, gdy wszczynasz kłótnię, słucha tego jak radia lub telewizji. Niech widzi, że klękasz razem z dziećmi do modlitwy w jego intencji” - powiedziałam jej. Posłuchała mnie. Trwało to kilka miesięcy. Kiedyś przyszła do mnie i mówi tak: "Dziękuję, proszę księdza. Usłyszałam od mojego męża te słowa: że przestaje pić, zrozumiał, że picie do niczego go nie doprowadzi". Mogłam jej tłumaczyć, radzić, a ja pokazałam tylko jeden środek. Jak Bóg temu człowiekowi nie pomoże, to nikt mu nie pomoże. Klękaj z dziećmi i módl się za nim, ufając, że tylko Pan Bóg może go zmienić. To jest właśnie ta pobożna niewiasta. Czy pomogła mężowi?

Drogie Panie, Pan Bóg was kiedyś za to wynagrodzi. Nie za wykształcenie dzieci, nie za posag dla nich, nie za to, że dom im postawicie czy podarujecie pienią-

dze na książeczce, ale za to, że dzieci zaprowadziłyście do wiary, do Boga, do kościoła. Jeżeli wytrwacie, to Pan Bóg Wam kiedyś za to zapłaci.

Drogie Panie, szukajcie nieba w takich warunkach, w jakich dane jest Wam żyć. Życzę Wam, aby Matka Boża Wam w tym pomogła. Pomódlmy się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy o nieustającą opiekę nad Wami.

Przepisał: Mateusz Więcek

Modlitwa za kobiety - ułożona przez papieża Jana Pawła II z okazji Międzynarodowego Roku Kobiety (1995)



Pragniemy złożyć dzięki Najświętszej Trójcy za "tajemnicę kobiety" i za każdą kobietę, za to, co stanowi odwieczną miarę jej godności kobiecej, za "wielkie dzieła Boże", jakie w niej i przez nią dokonały się w historii ludzkości:

Dziękujemy Ci, za kobiety - matki, które w swym łonie noszą istotę ludzką w radości i trudzie jedyne doświadczenia, które sprawia, że stajesz się Bożym uśmiechem dla przychodzącego na świat dziecka, przewodniczką dla jego pierwszych kroków, oparciem w okresie dorastania i punktem odniesienia na dalszej drodze życia.

Dziękujemy Ci, za kobiety - małżonki, które nierozdzielnie łączą swój los z losem męża, aby poprzez wzajemne obdarowanie się służyć komunii i życiu.

Dziękujemy Ci, za kobiety - córki i kobiety - siostry, które wnoszą w dom rodzinny, a następnie w całe życie społeczne bogactwo ich wrażliwości, intuicji, ofiarności i stałości.

Dziękujemy Ci, za kobiety pracujące zawodowo, zaangażowane we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gospodarczego, kulturalnego, artystycznego, politycznego, za niezastąpiony wkład, jaki wnoszą w kształtowanie kultury zdolnej połączyć rozumy i uczucia, w życie zawsze otwarte na zamysł "tajemnicy", w budowanie bardziej ludzkich struktur ekonomicznych i politycznych.

Dziękujemy Ci, za kobiety - konsekrowane, które na wzór największej z kobiet, Matki Chrystusa - Słowa Wcielonego, otwierają się ulegle i wiernie na miłość Bożą, pomagając Kościołowi i całej ludzkości dawać Bogu "Oblubieńczą odpowiedź, wyrażającą się w przedziwnej komunii, w jakiej Bóg pragnie pozostawać ze swym stworzeniem.

Dziękujemy Ci, za kobiety, że są po prostu kobietami, które zdolnością postrzegania cechującą kobiecość, wzbogacają właściwe zrozumienie świata i dają wkład w pełną prawdę o związkach między ludźmi.

O Maryjo, Królowo miłości, czuwał nad kobietami i nad ich posłannictwem w służbie ludzkości i pokojowi oraz w dziele szerzenia królestwa Bożego! Amen.

Nasza rzeczywistość

Czas, w jakim żyjemy, nie pozwala nam na głębszą refleksję i zastanowienie nad tym, co dokonano się i ciągle dokonuje w naszym życiu. Nie pozwala dlatego, iż bardzo szybko i nieubłagane pędzi do przodu, nie dając wytchnienia i zmuszając nas do podporządkowania się zjawiskom zachodzącym w naszej ojczyźnie. Nie oznacza to bynajmniej zdjęcia odpowiedzialności z nas i z naszego zachowania wobec obowiązku względem najbliższych, przyjaciół, środowiska w którym żyjemy, jak również wobec państwa. Jeżeli zapomnimy o tym i skupimy się wyłącznie na własnej osobie, to przegramy w dłuższej perspektywie czasu.

Rzeczywiście, my jako naród w większości przegrywamy w tej toczącej się o kształt Rzeczypospolitej walce. Przegrywamy w głównej mierze dlatego, że przekazujemy ster rządzenia krajem ludziom, którym dobro pojedynczego człowieka jest całkowicie obce. Człowiek w chwili obecnej traktowany jest jako robot, który nie ma swojej duszy, godności i osobistej wrażliwości. My w gruncie rzeczy i wbrew logice akceptujemy taki stan i zgadzamy się tym samym na proces braku upodmiotowienia każdego człowieka, bez względu na wykształcenie, pochodzenie itp.

Piszę o tym aspekcie prawie w każdym artykule, ponieważ jest to konieczne by odmienić to co złe w otaczającej nas rzeczywistości. Propaganda sukcesu obecnej ekipy rządzącej przebija już zdecydowanie największe rekordy z czasów PRL-u. Wmawia się nam rzeczy, które w rzeczywistości nie mają żadnego potwierdzenia w faktach, a my w większości przyjmujemy je za prawdziwe.

Coś mocno niedobrego dzieje się ze świadomością obywatelską wielu ludzi w Polsce i nie możemy ze względu na poprawność polityczną o tym nie mówić. Najwyższy czas aby zło nazywać złem, wypaczenie wypaczeniem, a głupotę głupotą. Każdy prawy człowiek wszędzie tam, gdzie funkcjonuje, powinien bronić tych podstawowych wartości, jakimi są prawda i sprawiedliwość. Czyżby powróciło jak bumerang i na nowo nabrało na swoim znaczeniu hasło z czasów PRL-u "tym chata bogata, co ukradnie tata"? Warto zastanowić się nad tym pytaniem. Bo przecież na naszych oczach znikają ogromne fortuny, ludzie wykonujący ciężką pracę są oszukiwani, nie wypłaca się im należnego wynagrodzenia, a "cwaniaki" pozostają bezkarni. Co najgorsze, to

społeczeństwo ponosi cenę niepowodzeń, błędnych decyzji i złodziejskich transakcji. Widać to na każdym kroku i mimo to nadal nie wyciągamy z tego faktu należytych wniosków, które powinny podyktować nam konieczność odsunięcia obecnej ekipy rządzącej od władzy.

Minęło półtora roku od momentu, kiedy dzięki Wam otrzymałem mandat radnego powiatu krośnieńskiego. Dzięki zaufaniu kolegów radnych sprawuję funkcję przewodniczącego rady powiatu. Mam możliwość analizowania i oceniania mechanizmów, jakimi toczy się działalność na niwie samorządności szczebla powiatowego we współdziałaniu z pozostałymi organami władzy samorządowej a także państwowej. Samorząd powiatowy podejmuje wiele starań i inicjatyw w celu zapewnienia środków finansowych na należyte działanie jednostek podległych starostwu, w tym na priorytetowe w chwili obecnej inwestycje w infrastrukturę drogową. Potrzeby w tym aspekcie są olbrzymie, a wręcz niemożliwe do ogarnięcia tak skromnym budżetem, jakim przychodzi samorządowi powiatowemu gospodarować. Zdobywanie funduszy spędza sen z powiek osobom, które odpowiedzialne są za ten segment działania, gdyż uzależnione jest ono w dużej mierze od przychylności, od dobrej lub złej woli osób decyzyjnych we władzach sejmiku wojewódzkiego, wojewody czy ministerstwa. Przygotowany przez radę naszego powiatu budżet jest jakby zakładnikiem tych instytucji, gdyż to właśnie od ich dobrej woli zależy jego realizacja. Inwestycje realizowane są głównie dzięki pozyskanym środkom zewnętrznym, gdyż własne fundusze są zbyt skromne, by można było zrealizować nawet najmniejsze inwestycje.

Polityka fiskalna państwa wprowadzona w bieżącym roku dodatkowo utrudnia pozyskiwanie środków, a także uniemożliwia zadłużanie się samorządów, np. przez zaciąganie kredytów. Być może jest to przejściowe, spowodowane organizacją Euro 2012 i potrzebami związanymi z tą imprezą. Mimo wszystko powiat przeprowadzi konieczne remonty i naprawy dróg, natomiast

budowa nowej nawierzchni będzie ograniczona do możliwości finansowych. Mam nadzieję, że kolejne lata będą bardziej obfite w prowadzenie inwestycji drogowych, co pozwoli na odbudowę drogi przez naszą miejscowość i dalej. Chciałbym w tym miejscu podziękować wszystkim osobom, które wspierały mnie i moje wysiłki dotyczące realizacji zadań na terenie naszej gminy. Takie wsparcie jest bardzo potrzebne, a wręcz konieczne. Cóż, ze względu na takie, a nie inne uwarunkowania, takie a nie inne działania mogą dać realne rezultaty. Tylko zgodne i wspólne działanie może zaowocować sukcesem, i o to należy ciągle zabiegać.

Andrzej Krężałek





Dzienniczek

Ciąg dalszy / 61

13 XII [1936]. Spowiedź przed Jezusem

Kiedy rozważyłam, że już trzeci tydzień nie byłam u spowiedzi - rozplakałam się, widząc grzeszność swojej duszy i pewne trudności. U spowiedzi nie byłam, bo tak się składały okoliczności. Kiedy była spowiedź, ja leżałam w ten dzień. Na drugi tydzień spowiedź była po południu, a ja wyjechałam przed południem do szpitala. Dziś po południu wszedł do mojej separatki ojciec Andrasz i zasiadł, abym się spowiadała. Nie zamienił wpierrw ani jednego słowa. Ucieszyłam się niezmiernie, bo bardzo pragnęłam się spowiadać. Odśloniłam całą swoją duszę, jak zwykle. Ojciec odpowiadał mi na każdy drobiazg. Dziwnie się czułam szczęśliwą, że mogłam tak wszystko wypowiedzieć. Pokutę zadał mi: Litanie do Imienia Jezus. Kiedy chciałam przedstawić trudność, jaką mam do odmawiania tej litanii, wstał i udziela mi rozgrzeszenia. Nagle wielka jasność zaczęła bić od jego postaci i widzę, że to nie jest ojciec Andrasz, tylko Jezus. Szaty Jego jasne jak śnieg i natychmiast znikł. W pierwszej chwili byłam trochę zaniepokojona, ale po chwili jakiś spokój wstąpił w moją duszę; ale zauważyłam, że Jezus tak samo spowiada jak spowiednicy, ale jednak serce moje podczas tej spowiedzi dziwnie coś przenikało, nie mogłam w pierwszej chwili tego zrozumieć, co to znaczy.

16 XII [1936]. Dzisiejszy dzień ofiarowałam za Rosję, wszystkie cierpienia swoje i modlitwy ofiarowałam za ten biedny kraj. Po Komunii św. powiedział mi Jezus, że: Dłużej tego kraju znosić nie mogę, nie krępuj mi rąk, córko moja. Zrozumiałam - gdyby nie modlitwa dusz miłych Bogu, to by już ten cały naród obrócił w nicość. O, jak cierpię nad tym narodem, który wygnał z granic swoich Boga.

+ O niewyczerpane źródło miłosierdzia Bożego - rozlej się na nas! Dobroci Twojej nie ma granic. Utwierdź, o Panie, moc miłosierdzia swego nad przepaścią nędzy mojej, bo nie masz granic w zmiłowaniach swoich. Dziwnym i niedoścignionym jest miłosierdzie Twoje, zadziwiający umysł ludzki i anielski.

Anioł Stróż poleca mi, abym się modliła za pewną duszę - i rano dowiedziałam [się], że był to człowiek, który w tej chwili zaczął konać. Dziwnie Pan Jezus daje mi poznać, że ktoś potrzebuje mojej modlitwy. Szczególnie poznaję, kiedy potrzebuje modlitwy mojej dusza konająca. Teraz zdarza się to częściej niż dawniej.

Pan Jezus dał mi poznać, jak bardzo Mu jest miła dusza, która żyje wolą Bożą, przez to oddaje Bogu największą chwałę...

Dziś zrozumiałam, że chociażbym nic nie dokonała z tego, co Pan żąda ode mnie, to wiem, że nagrodzona będę, jakobym wszystko spełniła, ponieważ On widzi intencję z jaką rozpoczynam, i chociażby mnie dziś zabrał do siebie, dzieło to nic nie ucierpi na tym, bo On sam

jest Panem - i dzieła, i działającego. Ode mnie zależy, bym Go miłowała do szaleństwa; wszystkie dzieła są kropelką przed Nim, miłość ma znaczenie i siłę, i zasługę. Odślonił w duszy mojej wielkie horyzonty - miłość wyrównywa przepaści.

17 XII [1936]. Dzisiejszy dzień ofiarowałam za kapłanów; w dniu tym więcej cierpiałam niż kiedykolwiek - i wewnątrz, i zewnątrz. Nie wiedziałam, że w jednym dniu tyle wycierpieć można. Starłam się odprawić godzinę świętą, w której duch mój kosztował goryczy ogrójkowej; walczę sama jedna, wsparta ramieniem Jego, przeciw wszelkim trudnościom, które stają jak mury nieprzebite przede mną, jednak ufam w mocy imienia Jego i nie lękam się niczego.

W tym odosobnieniu Jezus sam jest Mistrzem moim. On sam mnie wychowuje i poucza; czuję to, że jestem pod szczególnym Jego działaniem. Dla swoich niepojętych zamiarów i niezgłębionych wyroków w szczególny sposób jednoczy mnie z sobą i pozwala mi wnikać w tajemnice niepojęte. Jest jedna tajemnica, która mnie łączy z Panem, o której nikt wiedzieć nie może, nawet aniołowie; i chociażbym chciała wypowiedzieć, nie umiem tego wypowiedzieć, a jednak tym żyję i żyć będę na wieki. Ta tajemnica wyróżnia mnie od innych dusz tu na ziemi i [w] wieczności.

+ O dniu jasny i piękny, w którym się spełnią wszystkie życzenia moje, o dniu upragniony, który będziesz ostatnim w życiu moim! Cieszę się tym ostatnim rysem, który mój Boski Artysta położy na duszy mojej, który nada odrębną piękność duszy mojej, która mnie odróżniać będzie od piękności dusz innych. O dniu wielki, w którym utwierdzi się miłość Boska we mnie! W tym dniu po raz pierwszy wyśpiewam przed niebem i ziemią pieśń niezgłębionego miłosierdzia Pańskiego. Jest to dzieło i posłannictwo moje, które mi Pan przeznaczył od założenia świata. Aby śpiew mej duszy miły był Trójcy Przenajświętszej, kieruj i urabiaj sam duszę moją, o Duchu Boży. Uzbaram się w cierpliwość i czekam na przyście Twoje, miłosierny Boże, a straszne boleści i lęk konania - w tym momencie więcej niż kiedy indziej ufam w przepaść miłosierdzia Twojego i przypominam Ci, miłosierny Jezu, słodki Zbawicielu, wszystkie obietnice Twoje, któreś mi przyobiecał.

Dziś rano miałam przygodę, stanął mi zegarek i nie wiedziałam kiedy wstać, a żał mi [było] opuścić Komunię św. Stale ciemno, więc nie mogę się zorientować, kiedy czas wstać. Ubrałam się i odprawiłam medytację, i poszłam do kaplicy, ale jeszcze pozamykane i wszędzie cisza; pograżyłam się w modlitwie, szczególnie za chorych. Teraz widzę, jak bardzo chorzy potrzebują modlitwy. Nareszcie kapliczka została otwarta; modlitwa przychodziła mi z trudem, bo czułam się bardzo wyczerpana, a po Komunii św. zaraz wróciłam do swej samotni. Wtem ujrzałam Pana, który mi powiedział: Wiedz, córko moja, że miły mi jest żar serca twojego, a jak ty gorąco pragniesz połączyć się ze mną w Komunii św., tak i ja pragnę ci się oddać cały, a w nagrodę twej gorliwości odpocznij przy sercu moim. W tej chwili zatonął duch mój w Jego Istocie, jako kropla w bezdennym oce-

anie, tonę w Nim, jako w jedynym skarbie swoim; wtem poznałam, że Pan dopuszcza pewne utrudnienia dla większej chwały swojej.

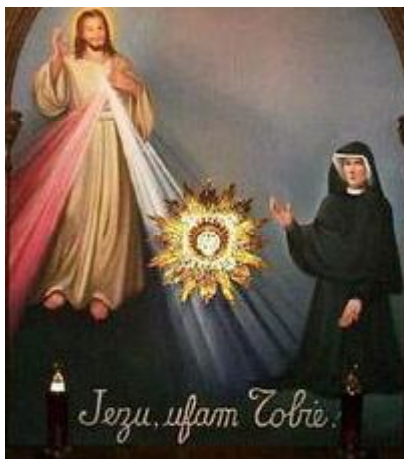
Dziś przykro mi się zrobiło, że już tydzień i nikt mnie nie odwiedza²⁶⁴; kiedy się żaliłam przed Panem, odpowiedział mi: Czy ci nie wystarcza, że ja cię codziennie odwiedzam? Przeprosiłam Pana i znikła przykreść. O Boże, Mocy moja, Ty mi wystarczasz!

Dziś wieczorem poznałam, że potrzebuje pewna dusza mojej modlitwy; gorąco się pomodliłam, ale jeszcze czułam, że to jest za mało, więc trwałam dłużej w modlitwie. Na drugi dzień dowiedziałam się, że właśnie o tej porze zaczęło się konanie pewnej duszy i trwało do rana. Poznałam, jak ciężkie walki przechodziła. Dziwnie Pan Jezus daje mi poznać, że dusza konająca potrzebuje modlitwy mojej. Czuję tego ducha, który mnie prosi o modlitwę, żywo i wyraźnie. Nie wiedziałam, że taka łączność jest z duszami, a często mi mówi mój Anioł Stróż.

Małe Dziecię Jezus we mszy św. jest radością duszy mojej. Często przestrzeń nie istnieje - widzę pewnego kapłana, który Go sprowadza. Z wielką tęsknotą oczekuję Bożego Narodzenia, przeżywam oczekiwanie z Matką Najświętszą. O, Światło wiekuiste, które przychodzisz na tę ziemię, oświecaj umysł mój i wzmacniaj wolę moją, abym nie ustała w chwilach ciężkich doświadczeń! Niech światło Twoje rozproszy wszelkie cienie wątpliwości, niech wszechmoc Twoja działa przeze mnie. Ufam Tobie, o Światłości niestworzona. Ty, o Dziecię Jezus, jesteś mi wzorem w pełnieniu woli Ojca Twego, któryś rzekł: Oto idę pełnić wolę Twoją - spraw, abym i ja we wszystkim wiernie pełniła wolę Bożą. O Dziecię Boże, daj mi tę łaskę.

O Jezu mój, tęskniła dusza moja do dni doświadczeń, ale w zamroczeniu duszy mojej nie zostawiaj mnie samej, ale silnie trzymaj mnie przy sobie, połóż straż ustom moim, aby woń cierpień Tobie jednemu była znana i przyjemna.

O Jezu miłosierny, z jakim utęsknieniem spieszyłeś do Wieczernika, aby zakonsekrować hostię, którą ja mam przyjąć w życiu swoim. Pragnąłeś, o Jezu, zamieszkać w moim sercu, Twoja żywa krew łączy się z krwią moją. Kto pojmie tę ścisłą łączność? Moje serce zamyka Wszechmocnego, Nieogarnionego. O Jezu, udzielaj mi swego życia Bożego, niech Twoja czysta i szlachetna krew pulsuje całą mocą w moim sercu. Oddaję Ci całą istotę moją, przemień mnie w siebie i uczyni mnie zdolną do spełnienia we wszystkim Twojej świętej woli, do miłowania nawzajem Ciebie. O słodki mój Oblubieńcze, Ty wiesz, że serce moje nie zna nikogo prócz Ciebie. Otworzyłeś w mym sercu głębię nienasyconą miłowania Ciebie; od pierwszej chwili poznania, Ciebie umiłowało serce moje i utonęło w Tobie jako w jedynym przedmiocie swoim. Niech czysta i wszechmocna miłość Twoja [będzie] pobudką do czynów. Kto zrozumie i pojmie tę głębię miłosierdzia, która wytrysła z Serca Twego?



Doświadczyłam, jak wiele jest zazdrości nawet w życiu duchowym. Poznaję, że mało jest dusz prawdziwie wielkich, które by deptały wszystko, co nie jest Bogiem. O duszo, poza Bogiem nie znajdziesz piękna. O, jak krucha podstawa wywyższać się kosztem innych. Co za strata.

19 XII [1936]. Dziś wieczorem doznałam w duszy, że potrzebuje jakaś osoba mojej modlitwy. Zaraz zaczęłam się modlić; nagle poznaję wewnętrznie i czuję ducha, który mnie o to prosi; modlę się tak długo, aż stanę uspokoiona. Wielka pomoc dla

konających jest w tej koronce; często się modlę za poznaną wewnętrznie intencję, zawsze się tak długo modlę, aż w duszy swojej doznam, iż modlitwa odniosła skutek.

Szczególnie teraz, jak jestem tutaj w tym szpitalu, to doznaję tej wewnętrznej łączności z konającymi, którzy w rozpoczęciu konania proszą mnie o modlitwę. Dziwną mi Bóg dał łączność z konającymi. [Ponieważ] się to częściej zdarza, więc miałam możliwość stwierdzić nawet co do godziny. Dziś o godzinie jedenastej wieczorem nagle zostałam przebudzona i czuję wyraźnie, że jest przy mnie jakiś duch i prosi o modlitwę, wprost jakaś siła mnie zmusza do modlitwy. Widzenie moje jest czysto duchowe, przez nagłe światło, którego w tym momencie mi Bóg udziela. Modlę się tak długo, aż w duszy uczuję spokój; nie zawsze jednakowo długo, zdarza się czasami, że jedno Zdrowaś Maryja - i już jestem uspokoiona, a wtenczas mówię z głębokości i już się nie modlę; a czasami się zdarza, że zmówię całą tę koroneczkę i dopiero doznaję uspokojenia. I tu także stwierdziłam, że jeżeli przez dłuższy czas doznaję zmuszenia do modlitwy, czyli wewnętrznego niepokoju, dusza ta jest w większych walkach i dłuższym konaniu. Sposób, w jaki stwierdziłam co do godziny - jest taki: mam zegarek i patrzę, jaka jest godzina; na drugi dzień, kiedy mi mówią o śmierci tej osoby, pytam się o godzinę - która się dosłownie zgadza i także co do konania. Mówią mi: ta, a ta osoba bardzo ciężko walczy, a innym razem mówią mi: dziś umarła ta a ta osoba, ale tak prędko i spokojnie zasnęła. Zdarza się, że umierająca jest na drugim czy na trzecim baraku, jednak dla ducha przestrzeń nie istnieje. Zdarza się, że o paręset kilometrów mam to samo poznanie. Zdarzyło się parę razy co do krewnych i rodziny, a także co do siostr zakonnych i dusz, których za życia wcale nie znałam.



Przypisy Dzienniczka

²⁶⁴ Krakowski Dom Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia (w dzielnicy Łagiewniki) znajdował się w odległości około 10 km od Prądnika, gdzie przebywała na leczeniu s. Faustyna. Przy ówczesnej komunikacji dojazd do "szpitala" wymagał wiele czasu i trudu. To tłumaczy niezbyt częste odwiedziny u s. Faustyny.

? Poznaj, by zrozumieć

Grzech pierworodny: Grzech Adama dotknął wszystkich ludzi

Pierwsi rodzice przekazali swemu potomstwu naturę ludzką w takim stanie, do jakiego doprowadziła swą, czyli bez darów nadprzyrodzonych i pozaprzyrodzonych, gdyż te zniszczyli przez swój grzech. Dlatego też cierpienie dotyka każdego człowieka, doznaje on nacisku pożądań, które pobudzają go do grzeszenia, ulega licznym błędom i jego życie kończy się śmiercią. Jednym z następstw grzechu Adama jest też to, że każdy człowiek rodzi się w stanie grzechu pierworodnego. Zastanowimy się obecnie nad istotą tego grzechu, sposobem przekazywania go i wyzwalania się z niego.

III POWSZECHNOŚĆ GRZECHU PIERWORODNEGO

Pyt.: Co znaczy, że oddziaływanie grzechu Adama jest powszechne?

Odp.: Katechizm przypomina fundamentalne nauczanie Kościoła o powszechności skutków grzechu Adama i Ewy: "Wszyscy ludzie są uwikłani w grzech Adama. Stwierdza to św. Paweł: "Przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami" (Rz 5, 19); "Przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli..." (Rz 5, 12) (KKK 402).

Pyt.: Kto nie był obciążony grzechem pierworodnym?

Odp.: Oprócz Chrystusa i Niepokalanie Poczętej Maryi wszyscy bez wyjątku ludzie, od momentu swojego zaistnienia, zostali dotknięci zmazą grzechu pierworodnego. W duszy Jezusa i Maryi nigdy nie było grzechu pierworodnego. Nie było im jednak zaoszczędzone inne bolesne następstwo grzechu Adama: cierpienie. Gwoździe przebiły ręce i nogi Jezusa, ciernie Jego głowę, włócznia zaś - Jego bok i serce. To serce zraniła jednak jeszcze inna włócznia - duchowa: włócznia lekceważenia, odrzucenia, pogardy, zapomnienia, niewdzięczności, obojętności. Również serce Matki Najświętszej, towarzyszącej wiernie Synowi, wielokrotnie zostało przeszyte mieczem bólesci, przepowiedzianym Jej przez starca Symeona (por. Łk 2,35).

IV SAKRAMENT UWALNIAJĄCY OD GRZECHU PIERWORODNEGO

Pyt.: Dlaczego chrzest udzielany jest także dzieciom?

Odp.: Dzieci są dotknięte grzechem pierworodnym, dlatego przyjmują chrzest. Jezus Chrystus ustanowił sakrament chrztu, dzięki któremu dokonuje się usunięcie grzechu pierworodnego z duszy. Sakrament ten udzielany jest także dzieciom, gdyż i one są dotknięte tym grzechem. "Ze względu na tę pewność wiary Kościół udziela chrztu na odpuszczenie grzechów nawet małym dzieciom, które nie popełniły grzechu osobistego (Por. Sobór Trydencki: DS 1514)(KKK 403).

Udzielanie chrztu dzieciom jest najdawniejszą praktyką Kościoła. Pismo Święte wspomina o "całych do-

mach" przyjmujących chrzest (Por. Dz 16,15; Dz 16,33), co zakłada, że dzieciom tego sakramentu nie odmawiano.

Synod w Kartaginie z 418 roku wyklucza z Kościoła tych, którzy odrzucają konieczność udzielania chrztu dzieciom. W kanonie drugim tego synodu czytamy: "Uznano również: jeśli ktoś przeczy temu, że należy chrzcić dzieci zaraz po urodzeniu, albo mówi, że się je chrzci wprawdzie dla odpuszczenia grzechów, lecz nie otrzymują w spuściznie od Adama żadnego grzechu pierworodnego, który miałby być odpuszczony przez kąpiel odrodzenia, i skutkiem tego u tych dzieci forma chrztu „dla odpuszczenia grzechów" nie jest prawdziwa, lecz fałszywa - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych. Tego bowiem, co mówił Apostoł: "Przez jednego człowieka grzech wszedł na ten świat, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkich ludzi śmierć przyszła, ponieważ wszyscy zgrzeszyli" (Rz 5, 12), nie należy rozumieć inaczej, ale tylko tak, jak zawsze to rozumiał katolicki Kościół na całym świecie. Według tej zasady wiary dlatego chrzci się prawdziwie dzieci dla odpuszczenia grzechów, chociaż same nie mogły jeszcze popełnić żadnego grzechu, aby poprzez odrodzenie doznały obmycia z tego, co ściągnęły na siebie wskutek narodzin" (BF 41).

Pyt.: Co znaczy, że chrzest usuwa grzech pierworodny?

Odp.: Zgładzenie grzechu pierworodnego polega na udzieleniu przez Boga łaski uświęcającej, która jednoczy człowieka z Bogiem, daje mu udział w Jego życiu i świętości. "Chrzest, dając życie łaski Chrystusa, gładzi grzech pierworodny i na nowo kieruje człowieka do Boga" (KKK 405).

Pyt.: Jakie skutki grzechu Adama pozostają także po przyjęciu chrztu?

Odp.: Chrzest usuwa tylko najpoważniejszy skutek grzechu pierwszych rodziców, czyli grzech pierworodny, innych następstw grzechu Adama w pełni nie usuwa. Chrzest nie przywraca utraconych przez pierwszych rodziców darów pozaprzyrodzonych, dlatego też ochrzczony podlega cierpieniu, śmierci, pożądliwości i różnym formom niewiedzy. Ze względu na osłabienie ludzkiej natury i jej skłonność do zła musi prowadzić ustawiczną walkę duchową (por. KKK 405), aby wiernie trwać przy Bogu, nie oddalać się od Niego i zawsze wypełniać Jego wolę, czy też by, po popełnieniu jakiegoś grzechu,

powrócić do Niego przez żal, skruchę, sakrament pojednania.

CIERPIENIE I ŚMIERĆ W ŚWIECIE PO GRZECHU ADAMA

Z powodu grzechu Adama nie tylko grzech pierworodny pozbawia duszę każdego człowieka łaski uświęcającej, lecz ponadto każdy w jakiś sposób cierpi. Cierpienie nie ominęło nawet Jezusa Chrystusa, prawdziwego Syna Bożego, jak nie oszczędziło też Jego Najświętszej Matki. Kościół uczy, że cierpienie jest następstwem odejścia Adama i Ewy od Boga. Przez swój grzech oddalili się od Źródła szczęścia, aby pogрузić siebie i swoje potomstwo, czyli całą ludzkość, w morzu cierpienia. Rozważmy dokładniej dwa następstwa grzechu Adama: cierpienie i śmierć.

A. PIERWSI RODZICE CIERPIĄ PO SWOIM UPADKU

Następstwem oddalenia od Boga stało się cierpienie zarówno pierwszych rodziców jak i ich potomstwa, czyli całej ludzkości.

Pyt.: O jakich formach cierpienia pierwszych rodziców mówi Księga Rodzaju?

Odp.: Jednym z natychmiastowych skutków grzechu było między innymi duchowe cierpienie pierwszych rodziców. Zanim jeszcze opuścili ogród-Eden, zaczęli przeżywać wewnętrzny niepokój. Doświadczali poczucia zawodu i lęku przed Bogiem, który - jako Istota ziemna - nie odrzucił ich ani nie przestał kochać. To grzech rozbudził w nich niepokój. Z jego powodu zaczęli się ukrywać przed Bogiem. "Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się" (Rdz 3,8-10).

Cierpienie towarzyszące codziennemu życiu Adama i Ewy

Konieczność opuszczenia ogrodu-raju (por. Rdz 3,23-24) symbolizuje między innymi zetknięcie się z różnymi formami cierpienia, jakich przed upadkiem Adam i Ewa nie znali. Przebywanie poza rajem to nowa sytuacja ich i całej ludzkości. W tej nowej rzeczywistości życie mężczyzny i kobiety będzie związane z bólem. Cierpienie będzie towarzyszyć macierzyństwu, bo w bólach kobieta będzie rodziła dzieci (por. Rdz 3,16). Również praca będzie się łączyć z cierpieniem, chociaż sama w sobie nie jest ona karą, lecz powołaniem człowieka do współdziałania z Bogiem-Stwórcą. Z wielkim trudem będzie się wiązało zdobywanie pożywienia, bo ziemia cięć i oset będzie rodziła (por. Rdz 17-18).



II CIERPIEĆ BĘDZIE CAŁA LUDZKOŚĆ

Nie tylko pierwszych rodziców dotknęło cierpienie. Ogarnęło ono całą ludzkość jako owoc upadku Adama, ale też jako wynik wolnego złego działania człowieka. Rozważmy ten problem.

Pyt.: W jakim sensie cierpienie jest następstwem grzechu pierwszych rodziców, jak również skutkiem działań ludzkich?

Odp.: Po grzechu pierwsi rodzice przekazali swemu potomstwu naturę ludzką pozbawioną pozaprzrodzonego (pozanaturalnego) daru Bożego, który strzegłby ich i wszystkich ludzi przed cierpieniem.

Rezultatem tego jest fakt, że każdy człowiek styka się w swoim życiu z cierpieniem, przypominającym dziedziczną chorobę, która może się rozszerzać nawet bez czyjejkolwiek winy. Nie jest to jednak, niestety, jedyne cierpienie istniejące na tym świecie. Wiele bólu zadaje człowiekowi jego grzeszna aktywność.

Pyt.: Co znaczy, że człowiek potrafi powiększać lub pomniejszać cierpienie?

Odp.: Nie tylko pierwsi rodzice ponoszą odpowiedzialność za istniejące w świecie cierpienie. Jest ono stale powiększane przez grzeszne czyny człowieka. I tak np. często praca nie jest tylko zdobywaniem w pocie czoła pożywienia, lecz nieludzkim, niewolniczym wysiłkiem, w warunkach urągających godności człowieka. A dzieje się tak dlatego, że ktoś nieludzko wykorzystuje bliźnich, chcąc się wzbogacić za wszelką cenę.

Również naturalny ból rodzenia powiększa się często przez nędzę, w której żyje wiele kobiet, przez brak opieki lekarskiej itp. A wszystko to z powodu niesprawiedliwości, jaką toleruje, a często nawet powiększa grzeszny człowiek.

Ta niesprawiedliwość, żądza pieniędzy, władzy, panowania, przyjemności, stale w ciągu wieków rodziła i ciągle rodzi nowe formy cierpienia, przyczyniając się do wylewania wielu łez.

Jakie znaczenie ma dla nas nauka Pisma św. o pochodzeniu cierpienia?

Niezadowolony wielu ludzi z powodu wyjaśnień Biblii dotyczących cierpienia

Wyjaśnienie, że cierpienie stanowi następstwo odejścia Adama i Ewy od Boga, nie satysfakcjonuje wielu ludzi. Istotnie, taka odpowiedź na pytanie nurtujące każdego człowieka wszystkich czasów nie wyjaśnia dokładnie skomplikowanego mechanizmu powstawania najróżniejszych form zła w świecie. Ten brak satysfakcji rodzi się może nie tylko z powodu niezaspokojenia ciekawości. Być może w człowieku powstaje podświadome przekonanie, że gdyby poznał dokładnie wszystkie bliskie i dalsze przyczyny swoich cierpień, to potrafiłby się od nich uwolnić.

CDN

Z kart historii Polski...

Bitwa Warszawska 1920r., czyli "Cud nad Wisłą"

W miesiącu sierpniu obchodzimy kolejną rocznicę słynnej Bitwy Warszawskiej, która przeszła w historii wojny polsko-bolszewickiej pod nazwą "Cudu nad Wisłą". Ponad dziewięćdziesiąt lat temu Polacy odnieśli wielkie militarne zwycięstwo. W Bitwie Warszawskiej, rozegranej w dniach 13-25 sierpnia 1920 r., będącej punktem zwrotnym w wojnie z bolszewicką Rosją, samodzielnie ocalili dopiero co odzyskaną niepodległość państwa polskiego. Powstrzymując ofensywę Armii Czerwonej, zapobiegli jednocześnie rozprzestrzenieniu się rewolucji komunistycznej na Zachód, tym samym wpłynęli na bieg dziejów kontynentu europejskiego. Podobnie jak dwieście pięćdziesiąt lat wcześniej, za Jana III Sobieskiego, uchronili przed zagrożeniem chrześcijaństwo i wartości cywilizacji łacińskiej. Jaka była geneza słynnej bitwy i wojny z Bolszewikami? Otóż konflikt między Polską a Rosją Sowiecką, który później doprowadził do wybuchu wojny między państwami, uwidocznił się już w listopadzie 1918 r. Na wschodnie ziemie dawnej przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, z których wycofywały się wojska niemieckie, zaczęły wkraczać oddziały Armii Czerwonej. Tereny te, w oczywisty sposób, były również przedmiotem zainteresowania Polski, która dążyła do ustalenia na wschodzie swojej granicy oraz strefy wpływów.

Na zajmowanych przez czerwoarmistów obcych etnicznie terenach Sowietów tworzyli republiki rad z podporządkowanymi Rosji władzami. Na przeszkodzie imperialistycznym planom Rosji Sowieckiej stanęła Polska, odradzająca się po ponad wiekowej niewoli. Od powstrzymania przez nią "czerwonego marszu" zależało dalsze jej istnienie.

Do pierwszych walk Polaków z czerwoarmistami doszło na przełomie 1918/1919 r. Pochód wojsk nieprzyjacielskich przez Białoruś i Litwę próbowały opóźnić oddziały zbrojnej samoobrony, prowadzące działania partyzanckie. W połowie stycznia 1919 r. Armia Czerwona przystąpiła do realizacji operacji o kryptonimie „Cel Wisła”, czyli "głębokiego rozpoznania" poprzez dojście do Wisły.

W tym czasie Piłsudski, Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz, zarządził pierwszy obowiązkowy pobór do wojska, które państwo pośpiesznie formowało. Znając zamiary wroga, postanowił wysłać oddziały Wojska Polskiego za Bug i podjąć z nim walkę. Do decydujących starć doszło w 1920 r. Wielka ofensywa Frontu Zachodniego ruszyła 4 lipca. Masy Armii Czerwonej szybko przełamały polski front i zaczęły spychać Polaków coraz dalej na zachód. Podejmowane przez nich próby przejścia do kontrataku załamywały się. Tracili

wszystkie dotychczasowe nabytki terytorialne. W ręce Bolszewików dostał się najpierw Mińsk, potem Wilno, Grodno, a wreszcie całe Kresy. Pod koniec lipca czerwoarmieści zajęli Białystok.

W pierwszej połowie sierpnia 1920 r. wojska nieprzyjacielskie dotarły pod stolicę. Kraj znalazł się w sytuacji dramatycznej. Istnienie państwa polskiego zostało zagrożone.

Państwa Ententy nie rozumiały skali zagrożenia, jaki niósł bolszewizm dla całej Europy. Choć dostarczały Polakom broni i amunicji (zwłaszcza Francja), nie chciały bardziej angażować się w wojnę Polski z Rosją. Niemcy, Austria i Czechosłowacja były wrogo nastawione do Rzeczypospolitej. Liczyły na jej upadek i uniemożliwiały przewóz przez swoje tereny sprzętu



wojennego, który wcześniej zakupiła na kredyt. Jedyne spośród sąsiadów Węgry i Rumunia odnosiły się z życzliwością wobec Polski. Węgrzy chcieli przysłać nawet pomoc wojskową. Nie doszła ona jednak do skutku z powodu zamknięcia drogi przez Czechosłowację. W chwili największego zagrożenia Polska pozostała osamotniona i zdana wyłącznie na własne siły. Zagranica przekonana była o sukcesie militarnym Armii Czerwonej i nieuchronnym upadku Warszawy, który miał nastąpić lada dzień. Służby dyplomatyczne i misje alianckie pośpiesznie ewakuowano do Poznania. niespodziewanie Polacy odnieśli zwycięstwo i to zupełne.

W dniach 13-25 sierpnia, w bitwie stoczonej o Warszawę, wojska polskie odparły atak Frontu Zachodniego na stolicę, rozbiły jego armie i zmusiły do odwrotu. Decydujące okazały się pierwsze dni walk. Toczyły się wtedy zaciekle i krwawe boje pod Radzyminem, Zieloną i Ossowem, 5. Armia gen. Sikorskiego przeszła do zwycięskiego natarcia nad Wkrą, a Piłsudski wyprowadził decydujące kontruderzenie znad Wieprza, wychodząc na tyły wroga i odcinając drogę odwrotu. Piłsudski uważał, że tylko ten manewr może spowodować zwycięstwo. Naczelnemu wodzowi zarzucano, że podjął ogromne ryzyko i Rosjanie zdobędą Warszawę, bo przecież byli już bardzo blisko. Piłsudski jednak uważał - i odważył się to nawet powiedzieć - "że lepiej stracić Warszawę niż całą Polskę". To był główny motyw jego planu. Klęska Tuchaczewskiego była

całkowita, a suwerenność państwa ocalona. Wygrana bitwa umożliwiła Polakom przejęcie inicjatywy i rozpoczęcie działań zaczepnych. Idące z pomocą Tuchaczewskiemu oddziały Frontu Południowo-Zachodniego, które dotąd oblegały Lwów, spóźniły się. Słynna i budząca grozę Kompania Siemiona Budionnego została pokonana pod Komarowem 31 sierpnia. Na północy i południu wojska polskie podjęły energiczny pościg za wycofującym się nieprzyjacielem. Ostateczny cios zadany został Armii Czerwonej w bitwie nad Niemnem, która rozegrała się w dniach 20-28 września. Przesądziła ona o polskim zwycięstwie w wojnie z Rosją Sowiecką.

Jakie było znaczenie bitwy warszawskiej?

Bitwa Warszawska, co należy podkreślić, była pierwszym decydującym zwycięstwem oręża polskiego od czasu odsieczy wiedeńskiej. Polacy potrafili obronić nie tylko suwerenność i niepodległość państwa polskiego, ale także uratować Europę przed komunistycznym "czerwonym zalewem". Nieoczekiwane zwycięstwo Polaków było przez wielu traktowane jako interwencję Bożej Opatrzności i mimo, że mija 91 lat od Bitwy Warszawskiej, nie wygasa spór o to, kto ją wygrał? Piłsudski, Rozwadowski, Weygand, Sikorski, Józef Haller...? A może rzeczywiście wydarzył się "Cud nad Wisłą"? Faktem jest, że na przełomie lipca i sierpnia w kościołach całej Polski modlono się o cud. Strach przed niewolą sowiecką był ogromny. Panowało powszechne przekonanie o nieuchronności niewoli sowieckiej. Gdy do Warszawy dochodziły odgłosy armat spod Radzimina, na Placu Zamkowym celebrowano wielką polową Mszę św. To, że akurat 15 sierpnia, w dzień Matki Bożej Zielnej, zadecydowało, że zwycięstwo Bitwy Warszawskiej nazwano "Cudem nad Wisłą".

O dużym znaczeniu zwycięskiej bitwy przekonany był sam Piłsudski, pisząc: "Gdyby bitwa pod Warszawą zakończyła się zwycięstwem Bolszewików, nastąpiłby punkt zwrotny w dziejach Europy, nie ulega wątpliwości, iż z upadkiem Warszawy środkowa Europa stałaby otworem dla propagandy komunistycznej i dla sowieckiej inwazji. (...) W wielu sytuacjach historycznych Polska była przedmurzem Europy przeciw inwazji azjatyckiej. W żadnym atoli momencie zasługi położone przez Polskę nie były większe, w żadnym niebezpieczeństwo nie było groźniejsze". Profesor Józef Szaniawski nazwał rok 1920 wyłącznie "Polską Viktorią", gdyż w bitwie walczyli wyłącznie Polacy, w dodatku w obronie i na rzecz całej Europy.

Edgar Vincent, wicehrabia D'Abergnon, brytyjski polityk i dyplomata, szef alianckiej misji międzysojuszniczej do Polski i naoczny świadek tamtych historycznych wydarzeń, nazwał polską wiktoria osiemnastą decydującą bitwą w dziejach świata. Jej znaczenie uznał za równie przełomowe w historii, co bitew pod Maratonem, Poitiers czy Waterloo. W dziesiątą rocznicę polskiego zwycięstwa napisał: "Współczesna historia cywilizacji zna mało wydarzeń posiadających znaczenie większe od bitwy pod Warszawą w roku 1920. Nie zna zaś ani jednego, które byłoby mniej docenione...".

Od 11 stycznia do końca maja br. trwały w Łękach Dukielskich kursy tańca nowoczesnego i plastyki. To wspólna inicjatywa Stowarzyszenia „Jedność” oraz Ośrodka Kultury w Dukli.

Rozpoczęła je rekordowa, bo blisko 70. osobowa grupa dzieci, młodzieży i dorosłych. Jak to zwykle bywa, do końca dotrwała niespełna 1/3, co i tak jest ogromnym sukcesem. Tym bardziej, że owocem kursów będzie, z jednej strony, wystawa sztucznych kwiatów i możliwość ich nabycia, zaplanowana podczas VIII edycji Spotkań Folklorystycznych 22 lipca, a z drugiej, założenie Gminnego Zespołu Tańca Nowoczesnego. Widząc wielkie zainteresowanie i postępy w nauce tańca, Ośrodek Kultury oraz zarząd Stowarzyszenia podjęli starania w celu uszycia strojów dla 7 par. Są to: Aleksandra Jastrzębska i Arkadiusz Wilk, Marlena Łągawa i Krzysztof Łągawa, Kamila Belczyk i Kamil Robótka, Diana Lis i Jarosław Belczyk, Sylwia Solińska i Michał Więcek, Patrycja Sięka i Mateusz Więcek oraz Ewelina Łągawa i Robert Łągawa. Dzięki finansowej pomocy - zaangażowanych, jak zwykle w dobre dzieła - sekretarza p. Mirosława Matyki oraz burmistrza Dukli p. Marka Góraka rozpoczęto konkretne działania w tym kierunku. Na miarę możliwości w finansowanie tego przedsięwzięcia zaangażowała się p. dyr. Małgorzata Walaszczyk-Faryj oraz zarząd Stowarzyszenia. Jeśli tylko krawiec upora się z zadaniem, będziemy mogli w niedługim czasie podziwiać piękno tańca towarzyskiego w choreografii Norberta Uliaszka. Będzie to na początek standardowy walc angielski. Pozostaje wierzyć, że będzie to początek wielu wspaniałych



układów tanecznych i występów naszych dzieci i młodzieży, który przysporzy nam wszystkim wiele radości i będzie słał naszą dukielszczyznę w Polsce i poza jej granicami. Tancerze ćwiczyli w sali Stowarzyszenia, a od czerwca zajęcia będą się odbywały w sali widowiskowej, gdzie jest zdecydowanie więcej miejsca do "rozwinienia skrzydeł" tanecznych.

Odbył się również kurs plastyczny, prowadzony przez stażystkę OK w Dukli, instruktorkę plastyki p. Alicję Jakiełę. I tu również na początkowe zajęcia "ruszyła" spora grupa pań, jednak po krótkim czasie skład kursantek uległ zmianie; do grupy wytrwałych pań dołączyła grupa dzieci i młodzieży. Równoległe z kursem tańca,



w pomieszczeniu Muzeum Wsi trwała żmudna praca plastyczna, z której "wyrastały" piękne kwiaty. Czego tu nie było! Słoneczniki, malwy, maki, żonkile, krokusy, cesarska korona, lilie, georginie, cyklameny. Same piękności! A to wszystko wyczarowane jedynie z bibuły i krepiny. Całe piękno mogliśmy podziwiać na zakończenie kursu, gdy panie zrobiły wystawę swoich prac. Imponująca! Można je podziwiać na zdjęciach.

I już paniom i dzieciom było żal, że to koniec kursu, ale umawiają się na jesienne wieczory, by spróbować swoich sił w robieniu stroików na różne okazje. Wierzymy, że p. Alicja będzie nadal z nami.

Zwieńczeniem obydwu kursów było wspólne ognisko organizatorów, a więc Ośrodka Kultury w Dukli i Stowarzyszenia Kulturalno-Rekreacyjnego "Jedność" w Łękach Dukielskich, dyrektora OK. p. Małgorzaty Walszczyk-Faryj, zarządu Stowarzyszenia, instruktorów: tańca p. Norberta Uliaszka i plastyki p. Alicji Jakięły, młodzieżowych opiekunów z ramienia Stowarzyszenia oraz uczestników kursów: dzieci, młodzieży i dorosłych.

Nasza współpraca, jak widać, przynosi wymierne owoce w naszej miejscowości i gminie. Nieformalna jeszcze filia dukielskiego Ośrodka Kultury w Łękach Dukielskich nabiera coraz realniejszych kształtów. Bo wspólnych pomysłów, ale też obopólnej woli pracy i współpracy nam nie brakuje. I oby to było trwałe.

H. Kyc

Stowarzyszenie „Jedność” serdecznie zaprasza 22 lipca na VIII edycję Spotkań Folklorystycznych z udziałem m.in. zespołów polonijnych z Kanady, USA, Niemiec, z okolic Gorlic i Krakowa.

Pamięci Bogdana Zawady

Po wielomiesięcznej walce z chorobą, w dniu 14 marca br. odszedł do wieczności pochodzący z Łęk Dukielskich Bogdan Zawada. Miał 41 lat.

Bogdan Zawada urodził się w Krośnie w dniu 13 lutego 1971 roku jako syn Józefa i Janiny z domu Gniady. Był najstarszy z pięciorga rodzeństwa, starszy od Zygmunta, Marka, Grzegorza i Anny. Wzrastał w Łękach Dukielskich koło Krosna, pośród pięknych, górzystych krajobrazów. Od najmłodszych lat wyróżniał się pracowitością. Pomagał rodzicom w kilkuhektarowym gospodarstwie rolnym oraz uczęszczał do tamtejszej Szkoły Podstawowej.

Dalszą edukację kontynuował w Zasadniczej Szkole Budowlanej w Krośnie i w Technikum Budowlanym w Jaśle. Następnie rozpoczął studia zaoczne w krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Nie widział siebie jednak w roli naukowca czy inżyniera w fabryce. Coraz bardziej marzył o rozpoczęciu własnej działalności gospodarczej. Taką podejmował jeszcze mieszkając w Łękach Dukielskich.

W okresie studiów poznał dziewczynę, studentkę ekonomii UMCS w Rzeszowie - Marysię Jurek z Mazurów, z którą we wrześniu 1995 roku zawarł związek małżeński i zamieszkał w Mazurach k/Kolbuszowej. Stworzyli szczęśliwą rodzinę. Wkrótce urodziły się dzieci: Kasia i Bartek, a cztery lata temu Marcinek. Był serdeczny, opiekuńczy, lubił zabierać żonę i dzieci na wycieczki, pokazywać ciekawe rzeczy, obiekty, krajobrazy. Lubił góry, czuł się trochę góralem. Jeździli z dziećmi w Bieszczady, do kina, do teatru do Rzeszowa, do Krakowa.

Firma była jego pasją

Niemal od początku, gdy zamieszkał w Mazurach, prowadził działalność gospodarczą. Początkowo był to tylko handel konfekcjonowanymi artykułami metalowymi. W 1997 roku otworzył Zakład Pogrzebowy "Credo" w Mazurach. Na starcie pomogli mu rodzice oraz bracia. Zawsze mógł na nich liczyć. Po około czterech latach, w 2001 roku otworzył Zakład Kamieniarski "Glob", również w Mazurach. Początkowo był to handel gotowymi elementami i montaż. Następnie, po zakupieniu pił do granitu oraz innych maszyn, zakład rozpoczął produkcję coraz ciekawszych i coraz piękniejszych nagrobków. Przez cały czas zakład się rozwijał. Organizował nowe miejsca pracy, zatrudniał coraz więcej osób, co w aktualnej sytuacji gospodarczej kraju, zwłaszcza w tej okolicy, ma duże znaczenie. Posiadał coraz bogatszą ofertę, konkurencyjną cenowo w stosunku do innych podobnych zakładów. Do tego bardzo miłą i zycziwą obsługę. Któż nie pamięta Pana Zawady zawsze pogodnego, grzecznego, skromnego i nadzwyczaj zycziwego. Nie był to typ liberała, kapitalisty, pragnącego bezdusznie, aczkolwiek "elegancko" wykorzystać klienta czy pracownika.

Nie. On był jednym z tych nielicznych przedsiębiorców z „ludzką twarzą” i sercem. Nie chciał się wyróżniać nawet wśród swoich pracowników. Często można go było zobaczyć zakurzonego, ubrudzonego, przy maszynach, za sterami widlaka, dźwigu, nawet przy łopacie. Ludzie pytali: "Który to jest ten Zawada?". Trudno było



go odróżnić od zwykłych, fizycznych pracowników. Lubili go więc i pracownicy. Wymagał co prawda od nich, ale również od siebie. Firma była jego wielką pasją.

Zakład Kamieniarski "Glob" Bogdana Zawady znany był nie tylko w Mazurach i gminie raniżowskiej, ale niemal na całym Podkarpaciu. Wykonywał nagrobki, schody, parapety, cokoły pomników i inne rzeczy z różnego typu kamienia. Od początku cieszył się i nadal się cieszy dobrą opinią.

Dziś chyba nikt nie jest w stanie zliczyć nagrobków, które ten zakład wykonał. Także na naszych cmentarzach w Łękach Dukielskich i Kobyłanach. Bo firma śp. Bogdana, a raczej jej filia jest w Łękach Dukielskich, i to zarówno "Credo", jak też wykonawca nagrobków - "Glob". Firma założona przez śp. Bogdana działa nadal, wykonując pomniki, cokoły, figury, tablice, obeliski itp. Szczególnie te ostatnie w większości wykonywane były za bardzo niską cenę, czasem wręcz symboliczną (tylko po kosztach granitu) lub całkowicie za darmo.

Bogdan Zawada cieszył się, że wsparł swoją osobą, swoją rodziną jakąś wspaniałą ideę. Żona Maria w pełni akceptowała jego ofiarność. Co ciekawe, o czym warto wspomnieć, zawsze starał się być fundatorem, sponsorem, ofiarodawcą anonimowym. Nigdzie nie chciał upamiętnić siebie jako fundatora. Jeśli już gdzieś zaistniał, to na usilną prośbę innych.

Bardzo polubił Mazury

Bogdan Zawada był człowiekiem pracowitym. Zawsze mocno zapracowanym, zagonionym, zawsze - jak się to określa potocznie - "na pełnych obrotach". Mimo tego potrafił znaleźć czas na pracę społeczną na rzecz wsi Mazury. Włączył się, podobnie jak i jego żona, niezwykle aktywnie w działalność Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Mazury. Był dumny z tego, że jest jego członkiem. Współorganizował coroczne imprezy masowe, takie jak: Piknik Rodzinny z okazji Dnia Dziecka, Dni Mazurów czy Spotkania ze Świętym Mikołajem. Własnoręcznie przygotowywał teren, kosił, grabił, później sprzątał, segregował śmieci. Był jednym z największych zwolenników budowy pomnika Twórców Parafii w Mazurach. Poświęcił mu ogromną ilość czasu i energii. Własnoręcznie wykonał przy nim wiele prac. Ofiarował duży wkład finansowy. Jak bardzo się cieszył, gdy inwestycja została sfinalizowana, wiedzą członkowie komitetu budowy i żona.

Był wielkim zwolennikiem nadania patrona mazurskiej szkole - poległego pod Katyniem w 2010 roku generała Bronisława Kwiatkowskiego. Bardzo chciał, by autorem popiersia generała rodaka był rodak, rzeźbiarz z Mazurów. Cenił sobie przyjaźń z żoną generała panią Krystyną Kwiatkowską. Utrzymywał z nią bliskie, koleżeńskie kontakty. Kontakty koleżeńskie utrzymywał także m.in. ze znanym w Polsce księdzem historykiem Tadeuszem Isakowiczem-Zaleskim, ks. infułatem Józefem Sondejem i ks. prałatem Stanisławem Belzą.

Gdy dowiedział się o chorobie, próbował się z nią zmierzyć. Bardzo chciał żyć. W intencji o jego zdrowie odprawiane były liczne Msze święte. Członkowie jego rodziny, przyjaciele, współpracownicy i ludzie, dla któ-

rych był dobroczyńcą, modlili się za niego. Niektórzy niemal codziennie. Modlił się również ksiądz infułat - kapłan ogromnej pobożności i zasług dla Pana Boga. Mieli nadzieję. Wola Boża okazała się jednak inna. Otrzymał twarde wezwanie do świata wieczności.

Odszedł w dniu 14 marca 2012 roku. Przegrał walkę z trudną do uleczenia chorobą. Uroczysty pogrzeb odbył się 16 marca. Piękny to był pogrzeb. Takiego wielkiego i pięknego pogrzebu Mazury nigdy dotąd nie widziały. Przybyły tłumy wzruszonych ludzi. Delegacje nauczycieli i uczniów ze Szkoły Podstawowej w Mazurach, Gimnazjum w Raniżowie, Zespołu Szkół w Sokołowie Młp., przedstawiciele Rad Parafialnych sąsiednich parafii, działacze katolickich organizacji, sołtysi, radni gminy. Pośród obecnych można było zobaczyć Wójta Gminy Raniżów Daniela Filę, Przewodniczącego Rady Gminy Jana Rzeszutka, Wiceprzewodniczącego Mariana Indyka, Przewodniczącego Rady Powiatu Mieczysława Burka. Była też pani generałowa Krystyna Kwiatkowska - żona patrona mazurskiej szkoły oraz siostra generała pani Teresa Kamyczek. Pięknie zaprezentowała się mazurska Ochotnicza Straż Pożarna, w mundurach galowych, z pocztm sztandarowym. Nie zapomniana zostanie też wspaniała oprawa muzyczna w wykonaniu raniżowskiego organisty, chóru i trębaczy.

Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ksiądz infułat Józef Sondej, 98. letni rodak mazurski. Razem z nim koncelebrowali: ks. prałat Stanisław Belza, ks. prał. Franciszek Kołodziej, ks. prał. Józef Łasica, proboszcz mazurski ks. kan. Wiesław Dopart, proboszcz raniżowski ks. Bogdan Piekut, ks. wikariusz Kamil Majer, proboszcz wolski ks. Eugeniusz Worsa. Kazanie okolicznościowe wygłosił ksiądz Belza. Przypomniął krótko życiorys zmarłego i jego zasługi dla parafii, dla Kościoła.

- Możemy powiedzieć, że Mazury mają szczęście do dobrych ludzi, którzy skądinąd tu przychodzą - mówili kaznodzieja. - Do takich ludzi dobrych, udanych ludzi, zasłużonych dla parafii możemy też zaliczyć zmarłego Bogdana. On przez te lata swojego tutaj pobytu, swojej pracy, zapisał się w historii parafii złotymi literami. I w takiej pamięci go zachowamy...

- Był człowiekiem niezwykłym. Zyskał sobie ogromną sympatię, nie tylko w wiosce tej naszej Mazury, ale i w całej gminie i dalej. Zmarli, którzy zapisali się jako dobrodzieje, pozostaną bardzo długo w naszej pamięci. Wspominamy ich i będziemy wspominać - mówił ksiądz infułat Józef Sondej.

Po Mszy świętej i dokonaniu tradycyjnych obrzędów pogrzebowych kondukt udał się na cmentarz. Nad grobem słowo pożegnalne wygłosili: prezes Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Mazury Jan Rzeszutek i Krystyna Kwiatkowska.

O tym, jak bardzo lubianym był człowiekiem, świadczą również liczne intencje mszalne za jego duszę zamówione u księdza proboszcza tuż przed Mszą i po Mszy świętej. Osiemdziesiąt cztery intencje.

Opracowanie H. Kyc., na podst.: "Przegląd Kolbuszowski", nr. 223/2012, Benedykt Popek



Po co komu wartości?

W czasach relatywizmu i dialektyki, kiedy za cechę nowoczesności i otwartości uważa się nie tylko brak granicy między dobrem i złem, ale gdy ten sam czyn uznaje się za zły lub dobry w zależności od jego sprawcy i momentu popełnienia, należy zadać pytanie, czy trwałe zasady postępowania są w ogóle ludziom potrzebne.

W świecie, w którym nie ma zdrady, gdyż nie istnieje wierność, a liczy się tylko służalstwo i koniunkturalizm, które jako jedyne pozwalają na sukces materialny, żadne zasady ludziom nie są potrzebne oprócz jednej - braku zasad. Nasuwają się jednak dwa pytania. Czy tak ukształtowany nowoczesny człowiek zda egzamin w godzinie próby?

Stan poniżenia

Eliminacja możliwości stawienia oporu przez wspólnotę obywatelską czy narodową leży w interesie samozwańczych elit i wasalnej władzy. Nie potrzeba już represji, wystarczy zniszczyć zasady moralne warunkujące sprzeciw, a żadne represje nie będą konieczne. Tu leży źródło nieustannego ataku na tradycję walki o wolność, tożsamość i dumę narodową oraz religię, które ma zastąpić kult silniejszego, cwaniaka, oszusta, kolaboranta, donosiciela i zdrajcy, oraz pogarda dla przeszłości i dorobku narodu.

Systematyczna deprawacja prowadzona przez reżimowe media, a zwłaszcza główny organ promocji Palikota, ma po prostu innymi metodami osiągnąć to samo, do czego dążyli autorzy obu eksperymentów - deprawację wykluczającą solidarność i działanie dla dobra ogółu, gdyż takie postawy postrzegane są jako śmiertelne zagrożenie dla postsowieckich elit.

Jak pisze Pawełczyńska, "narody pozbawione przeszłości stają się martwe. Tracą poczucie ciągłości i tożsamości", natomiast ludzie dumni z historii własnej rodziny i narodu inaczej patrzą w przyszłość, zachowują się godnie i odważnie.

Większość mieszkańców terytorium geograficznego zwanego Polską ostatnio pięć razy wybrała przyszłość: w 1995, 2000, 2007, 2010 i 2011 r., jest więc wyjątkowo konsekwentna w odcinaniu się od polskiej tożsamości i przeszłości oraz okazywaniu jej pogardy i jakiejś masochistycznej przyjemności w pelzaniu przed sąsiadami-protectorami. Czy można zatem dziwić się, że owa większość nie odczuwa braku wolności, a stan nieustannego poniżenia jest dla niej naturalny i przyjemny?

Fragmenty książki "Wartości a przemoc", Anna Pawełczyńska, Wydawnictwo Test, Lublin 2004

Pucz czerwcowy trwa

20 lat temu Lech Wałęsa, Tadeusz Mazowiecki, Donald Tusk i gromada zaufanych ludzi komunistycznych służb specjalnych zawiązali spisek na rzecz obalenia pierwszego demokratycznie utworzonego rządu Rzeczypospolitej. Zrobili to w obronie własnej i całej posowieckiej agentury,

która podjęcie budowy niepodległego państwa uznała za śmiertelne zagrożenie dla siebie.

Bezpośrednią przyczyną była odmowa rządu Jana Olszewskiego zaakceptowania obiecanych Rosjanom przez Wałęsę utworzenia stałych eksterytorialnych rezydentur w byłych bazach sowieckich (22 maja 1992 r.).

"*Natychmiast trzeba zablokować tych ludzi, żeby mi nie przyszli do biura!*" - żądał Wałęsa. I znalazł ekipę, która dokonała aktu aborcji wobec rodzącej się Wolnej Polski. Okazało się, że WRON powołany do zniszczenia "Solidarności" znalazł wiernych następców i kontynuatorów. Skąd się wzięli? Stamtąd, skąd tamci - po tym, jak poniżony przegrana Wałęsa ujawnił agenturalność premiera Oleksego, KGB opublikowała wywiad z byłym ambasadorem Związku Sowieckiego w Warszawie: "**Lech Wałęsa oraz intelektualistów z jego otoczenia utrzymywali od 1986 r. kontakty z pracownikami ambasady radzieckiej w Warszawie**". W tekście umieszczono śródtytuł: "Każdy Polak to trochę agent KGB".

Do 4 czerwca 1992 r. trwała legenda jedności narodowej wykazanej trzy lata wcześniej - 4 czerwca 1989 r. Konstruktorzy III RP twierdzą, że 4 czerwca 1989 r. obalony został w Polsce komunizm, co rozumie się jako odzyskanie wolności i demokracji. Ta legenda od początku była kłamstwem. Komunizm rzeczywiście został obalony, ale tylko jako system ekonomiczny, choć również i w tym wymiarze władza pozostała w rękach postkomunistycznej nomenklatury. Przywództwo społeczne sprawowane przez takich "kontraktowych wolnościowców", jak Wałęsa, Mazowiecki, Geremek czy Kuroń, zrobiło wszystko, żeby do zbudowania suwerenności i demokracji nie doszło. Dzięki zmowie tzw. konstruktywnej opozycji (koncesjonowanej przez Kiszczaka) z komunistami możliwy był wybór Jaruzelskiego na prezydenta, przetrwanie bezpieczeństwa cywilnego i wojskowego, rozkradzenie majątku narodowego i uczynienie z Polski kondominium rosyjsko-niemieckiego.

Dzięki legendzie 4 czerwca 1989 r. działająca w oficjalnej opozycji agentura (hodowana od czasów Bieruta i Różańskiego) skutecznie wmawiała społeczeństwu, że jej nie ma, że nic takiego w ogóle nie istnieje. Twierdziła, że najważniejsze decyzje państwowe są podejmowane suwerennie, bez inspiracji i uzgodnień z ambasadą sowiecką. Mazowiecki i cały posowiecki system propagandowy - dominujący w III RP do dzisiaj - głosili, że zamiana sowieckiej kolonii w państwo demokratyczne i niepodległe dokonała się za dotknięciem czarodziejskiej różdżki czerwcowych wyborów (których wynik sami natychmiast "poprawili" przez oddanie komunistom 50 mandatów z listy krajowej).

To ta agentura spowodowała, że Polakom jako ostatnim spośród narodów wyzwalających się z sowieckiej niewoli zezwolono na wolne wybory. I natychmiast okazało się, że Polacy "nie dojrżeli do demokracji", bo pierwszy demokratycznie wybrany sejm, zamiast wskazanego przez Wałęsę na premiera Bronisława Geremka, wybrał człowieka spoza Układu - Jana Olszewskiego.

Słowa pierwszego wybranego demokratycznie premiera - "*Uważam, że dawni współpracownicy komunistycznej policji politycznej mogą być zagrożeniem dla bezpieczeństwa wolnej Polski. Naród powinien wiedzieć, że nieprzy-*

padkowo właśnie w chwili, kiedy możemy oderwać się ostatecznie od komunistycznych powiązań, stawia się nagły wniosek o odwołanie rządu" - są aktualne do dzisiaj.

Obalenie rządu Olszewskiego i obecne ataki rządu na opozycję domagającą się uczciwego śledztwa w sprawie katastrofy smoleńskiej stanowią klamrę spinającą 20-lecie wolnej Polski, pokazując kluczowy aspekt - szamotania się Polski w sieci potężnej agentury zewnętrznej i wewnętrznej oraz zgrai pożytecznych idiotów głoszących, że Polska, Polacy i polskość nie zasługują na wolność. Ta dominująca w elicie władzy III RP koalicja usiłuje nie dopuścić do restytucji niepodległości i zamierza wykorzystać do tego sytuację międzynarodową: "Najbliższe dni i tygodnie będą dramatyczne" (Tusk w Kanadzie). Ostatnie wezwania do "pałowania" "Solidarności" są powtórzeniem przez Wałęsę ostrzeżeń Albina Siwaka sprzed 13 grudnia 1981 r. o zbliżającym się wprowadzeniu stanu wojennego. Tak jak wówczas władza ma przygotowany plan "normalizacji" dla - jak Tusk powtarzał po Jaruzelskim - "zapewnienia poczucia bezpieczeństwa wszystkim Polakom".

Autor: Krzysztof Wyszowski, | Źródło: Gazeta Polska, 27/05/2012

Kłamstwo jako metoda polityczna



Sprawa Sawickiej tak dalece demaskuje taktykę PO, że politycy tej partii muszą iść w zaparte. Mimo wyroku sądu, nadal kłamać. Bo jeśli teraz politycy PO przyznają, że mijali się z prawdą wbrew oczywistym faktom, to Polakom mogą przypomnieć się inne podobne sprawy - z aferą hazardową na czele. Kłamstwo jako metoda znalazło się wprawdzie w chwilowym kryzysie, ale wciąż daje się uratować

To właśnie temu ratunkowi służą butne wypowiedzi platformersów, gdy zaraz po wyroku politycy PiS i Solidarnej Polski zażądali od PO przeprosin dla byłego szefa CBA, Mariusza Kamińskiego. Jak zawsze do najbardziej absurdalnych i ostrych sformułowań został użyty rzecznik partii Paweł Olszewski, zagrał jednak swoją rolę mało przekonująco. Popłoch w medialnych szeregach PO, jaki zapanał w pierwszych godzinach po ogłoszeniu wyroku trzech lat więzienia dla Beaty Sawickiej, opanował dopiero Donald Tusk. Przeprosił, a jakże, ale za to, że takie osoby jak skazana w ogóle pojawiły się w Platformie, ale "że to się zdarza każdej partii". I powtórzył insynuację: "*U nas CBA nie będzie kusiło posłanek PiS wdziękami osobistymi, żeby skłonić je do brania łapówek*". Premier wypowiedział z całą swobodą te słowa kilka godzin po odczytaniu przez sędziego uzasadnienia wyroku, w którym sąd stwierdził, że Beata Sawicka nie była wciągnięta w pułapkę, nikt jej nie uwodził, by skłonić ją do brania łapówki, i że była posłanką Platformy kierowało nie zauroczenie, lecz chciwość. Na dodatek CBA działało w tej sprawie profesjonalnie i prawidłowo - to wszystko orzekł sąd.

Rzeka kłamstwa

Ale premier wolał to całkowicie zignorować. Przez ten krótki moment Polacy mogli bowiem z głównych mediów transmitujących odczytanie wyroku zobaczyć nie tylko ten jeden z nielicznych wypadków, gdy były poseł skazywany jest na więzienie. Mogli zobaczyć rzekę kłamstwa, jaka przełała się przez ekrany ich telewizorów przez ostatnie pięć lat.

To orzeczenie kompletnie niczego nie zmieniło w strategii PO, bo zmiany być nie mogło - w filozofii rządów Platformy premier musiał stanąć przed kamerami i wygłosić kłamliwe sugestie. To najprostsza i jedyna sprawdzona przez PO taktyka, mimo że widoczna dla coraz większej grupy Polaków - bo już tak obcesowo stosowana w biały dzień, wbrew faktom i orzeczeniom sądu. Ale ciągle przecież, sądząc po wynikach sondaży, nie jest widoczna dla większości. Ciągle zaprzyjaźnione telewizje wspierają, tuszują niewygodne fakty, eksponują narrację partii, powielają wymyślone pijarowskie zdania (w dzisiejszej Polsce pod rządami PO określenie PR staje się synonimem świadomie stosowanego kłamstwa).

Kłamać można i trzeba

Zatem można, a nawet trzeba zaprzeczać, kluczyć, odwracać kota ogonem. Kłamstwo powtórzone każdego dnia, rozpisane na głosy kolejnych polityków, celebrytów, dziennikarzy i ekspertów JEST SKUTECZNE. Myślę, że to jedno z najgłębszych przekonań liderów PO. Potwierdzali przecież tę skuteczność wielokrotnie. To na bajkach o uwiedzionej, niewinnej kobiecie i bezwzględnych policyjnych praktykach IV RP Platforma doszła do władzy w 2007 r. Sprawa Sawickiej jest jednym z kłamstw założycielskich obecnej władzy. Dlatego naiwnością były oczekiwania tych spośród polityków opozycji czy zirytowanych Polaków przed telewizorami, którzy liczyli na jakąś skruchę, wycofanie się z łgarstw, słowo "przepraszam". Platforma musiała ocalić coś innego niż honor, notabene kategorię zupełnie obcą w postkomunistycznej polityce. Musiała ocalić - powtórzmy to - metodę stosowania kłamstwa jako metody politycznej. Bo innych narzędzi, by utrzymać się przy władzy, właściwie już nie ma.

Presstitutes na służbie

Oczywiście taktyka Platformy, aby była skuteczna, potrzebuje nie tylko sprawnych spin doktorów, zdyscyplinowanych, ale też polityków wystarczająco zdemoralizowanych, by kłamać publicznie, wiernie recytujących przekazy dnia z SMS-ów, jakie dostają z partyjnej centrali. Ale trzeba przede wszystkim mediów zaprzęgniętych w służbę PO. Gęganie narracją PO dobiega zewsząd, z każdego głównego kanału TV. Te medialne pluszaki premiera lub, jak dosadnie nazwał ostatnio w swym felietonie Rafał Ziemkiewicz, "zakłamanie do podszewki dziennikarskie dziwki" też muszą, podążając za Tuskiem, coraz ordynarniej kłamać. Wciąż i wciąż. Lekkie przerażenie ogarnia więc, gdy się pomyśli, że nawet kiedy pozbędziemy się tej dramatycznie zdemoralizowanej władzy, gdy wreszcie pogonimy tego premiera i jego koleśki z boiska, tamci, te medialne "presstitutes", jak podsunął mi określenie jeden z internautów, ciągle w mediach będą. Kłamstwo ma w III RP bezpieczną przyszłość.

Autor: Joanna Lichocka, źródło: Gazeta Polska, 28/05/2012



Niemcy, 14.04.2012. W Trewirze na zachodzie Niemiec rozpoczęło się publiczne wystawienie Świętej Tuniki Chrystusa, o którą według Ewangelii rzucili los żołnierze rzymscy. Przywieziona do Trewiru z Ziemi Świętej przez cesarzową Helenę, Tunika od stuleci uważana jest za symbol jedności chrześcijan.

Kościół, 16.04.2012. 23 wizyty zagraniczne i tyle samo odwiedzonych krajów, 26 podróży po Włoszech, cztery sesje Synodu Biskupów, trzy Światowe Dni Młodzieży, trzy opublikowane encykliki, nie licząc innych inicjatyw duszpasterskich i publikacji. Przypomniał o tym watykański rzecznik, nawiązując do 85. urodzin Benedykta XVI i podsumowując siedem lat jego pontyfikatu.

Warszawa, 21.04.2012. Ponad 100 tysięcy osób wzięło udział w Warszawie w marszu w obronie Telewizji Trwam. Uczestnicy protestowali przeciwko nieprzyznaniu stacji miejsca na multipleksie, co uniemożliwi nadawanie w cyfrowym systemie naziemnym.

Świat, 01.05.2012. "Choć nie chcemy nadużywać słowa chrystianofobia, trzeba przyznać, że dyskryminacja chrześcijan w świecie stale narasta. Potwierdzają to zgodnie różne instytucje" - te słowa znajdują się w raporcie Amnesty International.

Irlandia, 01.05.2012. Gdyby Irlandia w 1979 r. wstąpiła się w słowa Jana Pawła II, zdołałaby uniknąć wielu niepotrzebnych cierpień i kryzysów - pisze irlandzki prymas z okazji rocznicy beatyfikacji. Kard. Seán Brady przypomniał jedyną podróż Papieża Polaka do tego kraju.

Kraków, 01.05.2012. Na terenie Centrum Jana Pawła II "Nie lękajcie się!" w Krakowie-Łagiewnikach, pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza, odbyły się obchody pierwszej rocznicy beatyfikacji Jana Pawła II.

Jasna Góra, 03.05.2012. W Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, 3 maja na Jasnej Górze zostało poświęcone Jasnogórskie Epitafium Smoleńskie poświęcone ofiarom tragedii smoleńskiej 10 kwietnia 2010 r. Epitafium umieszczone zostało na wprost wejścia z Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej.

Jasna Góra, 04.05.2012. Co trzeci tegoroczny maturzysta pielgrzymował na Jasną Górę. Od początku roku szkolnego do sanktuarium przybyło prawie 107 tys. młodych.

Świdnica, 09.05.2012. Świdnica ma za patrona bł. Jana Pawła II. W uroczystościach uczestniczył nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore. Świdnica to pierwsze miasto, którego patronem jest papież-Polak.

Stany Zjednoczone, 10.05.2012. Amerykanie, a szczególnie ich dzieci, zasługują na coś lepszego niż "homozwiązki" - przypomniał Barackowi Obamie przewodniczący episkopatu Stanów Zjednoczonych. Kard. Timothy Dolan.

Warszawa, 10.05.2012. W Warszawie odbyła się

doroczna Konferencja Regionalna Caritas Europa - sieć 49 organizacji Caritas z 46 krajów europejskich.

Dębowiec, 20.05.2012. Ponad 20 tys. pielgrzymów z całej Polski i zagranicy uczestniczyło w uroczystościach nadania tytułu bazyliki mniejszej kościołowi-sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Dębowcu k. Jasła. To druga na świecie, po sanktuarium Matki Bożej w La Salette, świątynia z takim tytułem. Eucharystii przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, metropolita krakowski.

21.05.2012. Caritas podsumowała I kwartał ogólnopolskiej kampanii społecznej Podaruj Kroplę Miłości, którą zainicjowała Caritas Polska z okazji XX światowego Dnia Chorego. 21 diecezjalnych Caritas zaangażowało około 1800 osób, które oddały w sumie 791,4 litrów krwi.

27.05.2012. 100 tysięcy mężczyzn i młodzieńców Górnego Śląska pielgrzymowało do sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich.

Lednica, 03.06.2012. Ok. 50 tys. osób wzięło udział w XVI Spotkaniu Młodych nad Lednicą. W tym roku jego szczególną patronką była św. Faustyna Kowalska. Każdy z uczestników otrzymał wybór tekstów z jej "Dzienniczka". Hasłem spotkania były słowa "Miłość Cię znajduje".

Polska, 03.06.2012. Ulicami 45 polskich miast przeszły Marsze dla Życia i Rodziny. Ich uczestnicy wędrowali pod hasłem "Rodzina receptą na kryzys".

Włochy, 05.06.2012. Do kościołów musi powrócić dobra muzyka sakralna, która pomaga rzeczywiście w modlitwie. W czasie liturgii nie można wykonywać byle czego - twierdzą zgodnie kard. Gianfranco Ravasi i Riccardo Muti. Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury. Panu Bogu nie wolno grać byle czego - podkreślił szef watykańskiej dykasterii.

Bruksela, 05.06.2012. W Parlamencie Europejskim w Brukseli odbyło się wysłuchanie publiczne "Wolność mediów w Polsce - casus Telewizji Trwam" połączone z manifestacją na Placu Luksemburskim.

Polska, 09.06.2012. O godz. 18 w piątek 8 czerwca 2012 r. na Stadionie Narodowym w Warszawie rozpoczęły się piłkarskie mistrzostwa Europy. To największe wydarzenie sportowe w historii Polski i Ukrainy.

Watykan, 08.06.2012. Benedykt XVI z uznaniem przyjmuje zaangażowanie Kościoła w Euro 2012. Ma również nadzieję, że Mistrzostwa Europy będą "przeżywane jako wyraz najszlachetniejszych dążeń i działań ludzkich, w duchu pokoju i szczerzej radości".

Specjalne przesłanie, które zostało odczytywane w kościołach, skierowali także polscy biskupi.

Watykan, 07.06.2012. Posoborowym błędem w postrzeganiu tajemnicy Eucharystii poświęcił Benedykt XVI homilię w czasie Mszy w Boże Ciało. Benedykt XVI zaznaczył, że sakralność ma też wielkie znaczenie wychowawcze. Dodał on również, że tam gdzie w wychowaniu dzieci rezygnuje się ze świętych obrzędów, ich miejsce zajmują nowe, bałwochwalcze rytuały i znaki, właściwe dla świata konsumpcji.



Wyjazd do Sanoka

29 marca uczniowie klas I - V wyjechali do Sanoka na występ *Moskiewskiej Rewii Na Lodzie*, która zaprezentowała fantastyczne baśniowe widowisko dla dzieci, oparte na motywach baśni Ch. Perraulta pt.

"Śpiąca Królewna".

Tradycje wielkanocne - apel

Uczniowie klas VI zorganizowali apel poświęcony zbliżającym się świętom Wielkiej Nocy. Szóstoklasiści przypomnieli tradycje związane ze świętami wielkanocnymi: malowanie jajek, palmy, świąteczne przysmaki, zwyczaj chodzenia z kurkiem, oblewanie się wodą. Po akademii zostały wręczone nagrody uczniom wyróżnionym w samorządowym konkursie wielkanocnym na "Wielkanocną ozdobę". Wyróżnieni uczniowie to: *Izabella Molek, Karolina Buryła, Magdalena Świątek, Dominik Szczepanik, Arkadiusz Węgrzyn, Karina Kasprzyk, Klaudia Miśkiewicz, Aleksandra Poradyło, Dawid Szpiech, Karolina Poręba, Roksana Wilk*.

Ogólnopolski Konkurs Historyczny MIX 2012

W marcu br. trzydziestu trzech uczniów SP i Gimnazjum wzięło udział w Ogólnopolskim Konkursie Historycznym MIX 2012 r., organizowanym przez Centrum Edukacji Szkolnej z siedzibą w Warszawie. Uczniowie przygotowywali się do konkursu pod kierunkiem nauczycieli historii: pani Beaty Węgrzyn i pani Małgorzaty Kudyby. Wyniki konkursu ogłoszono dopiero końcem kwietnia. Nasi uczniowie zajęli bardzo wysokie miejsca: *Karolina Malczewska (kl. VI a) - II miejsce, Kamil Robótka (kl. III G) - II miejsce, Bartosz Ryczak (kl. IV) - IV miejsce, Michał Węgrzyn (kl. V) - V miejsce, Ewelina Stasik (kl. VI b) - V miejsce*.

Zwycięscy konkursu oprócz dyplomów laureata otrzymali nagrody książkowe. Ponadto dyplomy laureatów otrzymało jeszcze ośmioro naszych uczniów.

Są to bardzo dobre lokaty w skali kraju. Wszystkim uczestnikom gratulujemy osiągniętych wyników!

Pola nadziei

W Niedzielę Palmową, tj. 1 kwietnia br. już po raz czwarty została przeprowadzona w naszej parafii zbiórka pieniędzy na krośnieńskie hospicjum. Jak co roku, wszyscy ofiarodawcy na pamiątkę uczestnictwa w akcji otrzymali żółte żonkile, będące międzynarodowym symbolem nadziei. W ramach wolontariatu bezpośrednio w przygotowanie akcji włączyły się panie: Katarzyna Majchrzak, Dominika Aszklar, Anna Bargiel i Urszula Szpiech, a nad całością czuwała pani Danuta Witowska. Uczniowie kwestujący w niedzielę pod obydwo ma kościołami zadbali także o to, by akcją upowszechnić. Sami przygotowali i rozwiesili w okolicy plakaty promujące Krosieńskie Pola Nadziei.

Gminny Turniej w tenisie stołowym o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Dukli

W dniu 21.04.2012 r. w hali sportowej MOSiR w Dukli odbył się Gminny Turniej w tenisie stołowym. Naszą szkołę reprezentowało 18 zawodników pod opieką W. Węgrzyna, Prezesa UKS. Transport zapewнили rodzice zawodników: M. Krukar, M. Fruga, A. Gac, S. Malczewski oraz B. Węgrzyn. W wyniku rozgrywek nasi uczniowie uzyskali wysokie wyniki. Z 26 rozdanych pucharów nasi zawodnicy zdobyli 16. Najlepsze wyniki osiągnęli: **Kat. Żak:** *Martyna Gac - I miejsce, Maja Krukar - II miejsce, Piotr Krukar - II miejsce, Szczepan Ryczak - III miejsce, Bartosz Ryczak - IV miejsce; Kat. Młodzik, Młodziczka:* *Ewelina Solińska - I miejsce, Karolina Malczewska - II miejsce, Julia Malczewska - III miejsce, Michał Węgrzyn - II miejsce, Bartłomiej Pietruś - IV miejsce; Kat. Kadet, Kadetka:* *Paulina Pietruś - I miejsce, Klaudia Łajdanowicz - II miejsce, Kacper Ryczak - I miejsce, Tomasz Krężałek - II miejsce; Junior, Juniorka:* *Magda Węgrzyn - II miejsce, Aleksandra Fruga - III miejsce, Daniel Fornal - III miejsce*.

Puchary i dyplomy zwycięzcom od I do III miejsca wręczył Andrzej Dziedzic, Przewodniczący Rady Miejskiej w Dukli. Gratulujemy sukcesów!

Egzamin gimnazjalny

W dniach 24-26 kwietnia br. uczniowie klasy III gimnazjum przystąpili do egzaminu, który składał się z trzech części: w pierwszym dniu były to przedmioty humanistyczne, w drugim ścisłe, a w trzecim język obcy.

Polska Poezja Patriotyczna

W kwietniu uczniowie SP i Gimnazjum poznawali ojczystą literaturę i historię poprzez kontakt z polską poezją patriotyczną. Najpierw odbył się szkolny etap konkursu Polskiej Poezji Patriotycznej, do którego łącznie przystąpiło 21 uczestników. Spośród nich wyłoniono 7 recytatorów, którzy reprezentowali naszą szkołę na etapie gminnym. Dukielskie jury wyróżniło deklamację *Martyny Gac z kl. IV*, a w poczet laureatów konkursu zostali zaliczeni: *Bartosz Ryczak* (w kategorii szkoła podstawowa) oraz *Sylvia Miśkiewicz i Kamil Robótka* (w kategorii gimnazjum).

Kolejnym etapem tego konkursu był wyjazd do Iwonicza Zdroju, gdzie nasza 3-osobowa delegacja reprezentowała gminę Dukla na VI Powiatowym Konkursie Polskiej Poezji Patriotycznej.

Przygotowaniem uczniów do konkursu zajęła się pani U. Szpiech.

Akademia 3.majowa

W przeddzień Święta 3. Maja w naszej szkole odbyła się uroczysta akademia. Nad przygotowaniem tej przekrojowej lekcji historii pracowały z uczniami panie Beata Węgrzyn i Urszula Szpiech, a oprawą muzyczną zajął się pan Radosław Zięba.

W scenariuszu akademii znalazły się odwołania do najważniejszych faktów z przeszłości Polski. Były one zilustrowane licznymi okolicznościowymi wierszami i pie-

śniami patriotycznymi.

Dzień Ziemi

"Cokolwiek czynisz, czyń roztropnie i przewiduj skutki" - Owidiusz

Pod takim hasłem 4. maja br. w naszej szkole odbył się apel z okazji Dnia Ziemi. Uczniowie klasy IV przybliżyli treści związane z degradacją środowiska naturalnego i formami jego ochrony, a uczniowie klas 0-3 przygotowali inscenizację pt. "Bajka o księżniczce Zuzance i rykerzu Witaminku". Podczas apelu został rozstrzygnięty także konkurs plastyczny: "Jak wygląda witamina?".

Konkurs Bankomat

Wyjaśnienie pojęć związanych z ekonomią i bankowością, porównywanie oprocentowania na lokatach, uzupełnianie cyfr na kartach kodów bankowych, obliczanie wydatków w budżecie rodziny - w tych zagadnieniach uczniowie naszej szkoły wykazali się dużą znajomością w gminnym konkursie Bankomat, co pozwoliło im zająć następujące miejsca na podium: *Wioletta Gniady I miejsce w kategorii I-III Gimnazjum, Bartosz Szczepan i Szczepan Ryczak ex aequo III miejsce w kategorii III-IV SP*. Konkurs odbył się w szkole w lwli. Laureaci i finaliści otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy. Zostały one ufundowane przez Bank PKO BP i Szkołę Podstawową w lwli.

Sukcesy uczniów w I i II etapie Ogólnopolskiego XII Turnieju Piłki Nożnej

W dniu 08.05.2012 r. na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Dukli odbył się powiatowy turniej piłki nożnej w ramach Ogólnopolskiego XII Turnieju Piłki Nożnej "Z podwórka na stadion o Puchar Tymbarku".

W zawodach mogli wziąć udział chłopcy z klas I-III SP. Drużynę SP Łęki Dukielskie reprezentowali uczniowie: *Hubert Białogłowicz, Jonasz Borkowski, Bartosz Molek, Kamil Krężałek, Jakub Musiał, Paweł Dziadosz, Jakub Ryczak, Piotr Buryła, Dawid Węgrzyn, Sebastian Węgrzyn i Mikołaj Musiał* pod opieką pana W. Wiśniewskiego, nauczyciela WF-u oraz jednego z rodziców - pana J. Węgrzyna. W wyniku rozgrywek nasza drużyna chłopców zajęła I miejsce i awansowała do II etapu na szczeblu OZPN w Krośnie. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.

15.05.2012 r. w Korczynie odbył się finał Turnieju na szczeblu OZPN Krosno. Nasza drużyna pod opieką pani B. Węgrzyn i pana P. Jędrzejczyka (trenera piłki nożnej UKS w Łękach Dukielskich) zdobyła VII miejsce. Dziękujemy serdecznie za zaangażowanie rodziców uczniów biorących udział w zawodach oraz Radzie Rodziców za dofinansowanie kosztów przewozu uczniów na zawody w Korczynie.

Gminne zawody "Baw się z nami"

16.05.2012 r. w hali widowiskowo-sportowej w Łękach Dukielskich odbyły się gminne zawody "Baw się z nami" przeznaczone dla uczniów edukacji wczesnoszkolnej (I - III).

Naszą drużynę reprezentowali uczniowie z klasy III pod opieką pani M. Pabis, w składzie: *Aleksandra Poradyło, Klaudia Miśkowicz, Simona Robótka, Aleksandra Klecha, Bartosz Molek, Łukasz Krężałek, Marcin Szczepanik, Grzegorz Doniek oraz Miłosz Koszela*. W wyniku ostatecznej punktacji I miejsce zajęła drużyna z Dukli, II miejsce drużyna z Wietrzna i III miejsce drużyna z Łęk Dukielskich.

Szkolny i gminny konkurs recytatorski - Poezja i proza religijna

21 maja br. został przeprowadzony szkolny etap Konkursu Poezji i Prozy Religijnej.

Jury najwyższej oceniło występy: *Martyny Gac oraz Bartosza i Szczepana Ryczaków z kl. IV, Weroniki Cabaj i Żanety Lichtarskiej z kl. V oraz Klaudii Łajdanowicz z kl. I gimnazjum*. Wymienieni uczniowie bardzo ładnie reprezentowali szkołę na Gminnym Przeglądzie Piosenki i Poezji Religijnej, który odbył się 25 maja br. w Cergowej. Dukielskie jury nagrodiło występy Bartosza, Weroniki i Klaudii. Nasi uczniowie zostali zaproszeni do udziału w XX Jubileuszowym Koncercie Finalistów Przeglądu Piosenki i Poezji Religijnej, który odbył się w klasztorze Ojców Bernardynów w niedzielę, 27 maja br. Przygotowaniem uczniów do konkursu i opieką nad nimi podczas wyjazdów zajęły się panie Danuta Witowska i Urszula Szpiech.

Gminne zawody w mini-piłce nożnej chłopców

24 maja 2012r. na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Łękach Dukielskich odbyły się Gminne zawody w mini-piłce nożnej chłopców SP. Organizatorami zawodów byli nauczyciele WF: pani B. Węgrzyn i pan W. Wiśniewski. Do zawodów zgłosiło się 6 drużyn. W wyniku rozgrywek drużyna z Łęk zdobyła I miejsce i awansowała do zawodów na szczeblu powiatu.

Dzień Mamy i Taty

25 maja br. w naszej szkole odbyła się uroczysta akademicka z okazji Dnia Mamy i Taty.

Ogólnopolski konkurs Historyczny "Polska Piaśtów"

W połowie maja 2012 r. trzynastu uczniów Gimnazjum i ośmiu uczniów SP wzięło udział w Ogólnopolskim Konkursie tematycznym z historii "Polska Piaśtów".

Nasi uczniowie wykazali się dużą wiedzą i zdobyli wysokie miejsca w konkursie.

XI Gminny Konkurs Mistrz Matematyczny i Humanistyczny dla klas III SP z terenu Gminy Dukla

Konkurs odbył się w dniu 31 maja 2012 r. w Łękach Dukielskich. Zorganizowały go panie Marta Pabis i Barbara Wierdak. Uczniom gratulujemy sukcesu!

Oprac. Marta Pabis

Tekst skrócony przez Redakcję. Pełny tekst wydarzeń szkolnych na stronach internetowych szkoły.